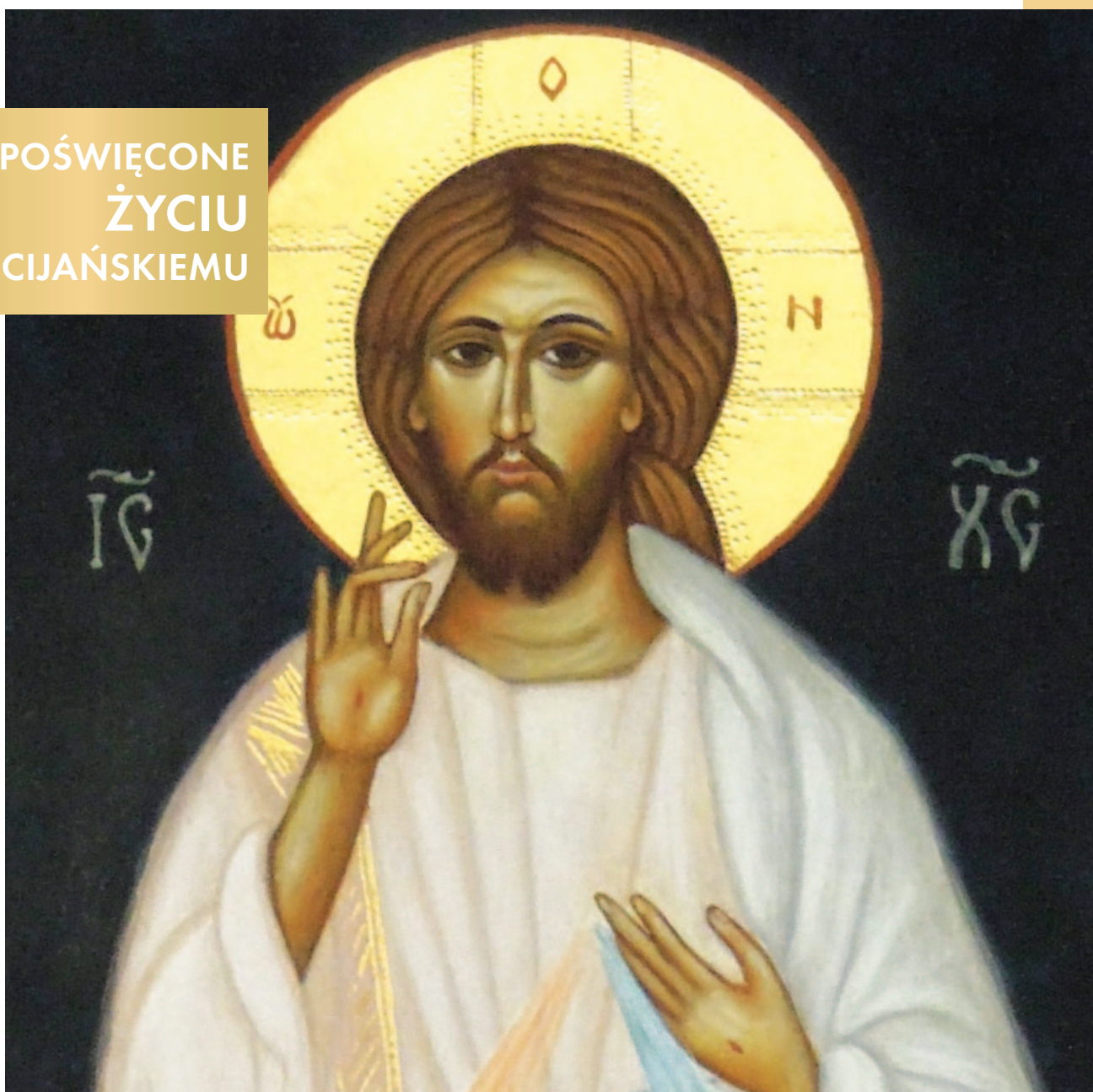




NARODOWE
SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCIJAŃSKIEMU



NR 2 (353) | WARSZAWA | KWIECIEŃ | MAJ | CZERWIEC 2019 | ISSN 1505-2701

GODZINA
MIŁOSIERDZIA
BOŻEGO

MUZEUM
ŻOŁNIERZY
WYKLĘTYCH

MŁODZIEŻ
TERAŹNIEJSZOCIĄ
KOŚCIOŁA



ЈЕЗУ УРАМ ТѢБИЕ

IKONA JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Ks. Jacek Wróbel SJ

POWSZECHNYMI KRYTERIAMI KANONICZNOŚCI IKONY, w rozumieniu przedstawienia ukazującego misterium Zbawienia, są: przedmiot wizerunku zgodny z treścią Objawienia przekazanego w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła, podpis określający treść przedstawienia oraz nadprzyrodzone pochodzenie wizerunku, a więc nie pochodzące z woli człowieka. Wszystkie te kryteria znajdują swoje spełnienie w obrazie Jezusa Miłosiernego, zwanego również obrazem Bożego Miłosierdzia. Przedstawienie, które można określić jako najbardziej rozpowszechnioną na świecie ikonę chrześcijan katolickich, znajduje swój wyraz także w formie typowej dla ikony w rozumieniu wschodnim, z zachowaniem estetyki i symboliki właściwej takim przedstawieniom.

Zacznijmy od ostatniego kryterium, jakim jest nadprzyrodzone pochodzenie wizerunku. Treść ikonograficzna obrazu Jezusa Miłosiernego odnosi się w sposób bezpośredni do objawień, jakie otrzymała św. Faustyna Kowalska, będąc siostrą „drugiego chóru” w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W wizji, jaką zapisała w swoim Dzienniczku pod datą 22 lutego 1931 roku podczas pobytu w klasztorze w Płocku, ujrzała postać Jezusa z wszystkimi charakterystycznymi elementami znanego nam dzisiaj wizerunku. O adekwatność tego przedstawienia tak, aby zawierał wszystkie niezbędne elementy ikonograficzne „opisujące” misterium Bożego Miłosierdzia, miał zadbać sam Pan Jezus. Ukazał się bowiem św. Siostrze Faustynie w taki, a nie inny sposób, jednocześnie przykazując jej wyrażnie: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie” (Dz. 47). Nad wiernością malarzkiego wyrazu jej wizji, który po raz pierwszy miał ziścić się trzy lata później w Wilnie za sprawą malarza Eugeniusza Kazimirowskiego, czuwała sama Mistyczka. Z pomocą ks. Michała Sopoćki, powiernika jej objawień, przez trzy miesiące kierowała pracami artysty, udzielając szczegółowych wskazówek co do sposobu ukazania postaci Pana Jezusa na obrazie. A decydowało o tym kilka elementów, które w prostym wizerunku miały zawrzeć syntezę nauki o Bożym miłosierdziu, objawionej w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa (tu spełnia się drugie kryterium kanoniczności ikony).

Ikona Jezusa Miłosiernego ukazuje Jego postać w postawie kroczącej, z lewą stopą wysuniętą do przodu. On jest „Tym, który przychodzi”, inicjatorem i wypełnieniem orędzia Bożego Miłosierdzia, które znajduje swój początek w „protoewangelii”, kiedy Bóg wychodzi ku człowiekowi z zapowiedzią zgładzenia skutków grzechu powodującego rozerwanie relacji pomiędzy stworzeniem a Stwórcą, aż po jej spełnienie w wydarzeniach paschalnych, czyli śmierci i zmartwychwstaniu wcielnego Syna Bożego, który tę relację zawiązuje na nowo węzłem już nierozzerwalnym. Dlatego postać Jezusa ukazana jest na obrazie ze znamionami paschalnymi, tj. znakami śmierci krzyżowej oraz chwalebne Zmartwychwstania.

Na odsłoniętych dłoniach oraz stopach Jezusa widoczne są rany po gwoździach. Prawą rękę podnosi „do błogosławieństwa”, z dłonią usytuowaną na wysokości ramienia. Chrystus tą podniesioną dłonią zwiastuje pokój i łaski – jak Apostołom, do których przyszedł w Wieczerniku po Zmartwychwstaniu. W niektórych przedstawieniach ikonowych palce prawej dłoni układają się w gest charakterystyczny dla przedstawień Chrystusa Pantokratora: palec serdeczny i kciuk stykają się ze

sobą w symbolicznym wyrazie jedności i nierozzerwalności natury boskiej i ludzkiej w osobie Jezusa Chrystusa. Trzy pozostałe palce dłoni wzniesione są ku górze jako wyraz działania w misterium zbawczym wszystkich trzech Osób Trójcy Świętej.

Lewą swoją dłonią Pan Jezus uchyla szatę, spod której – z nieukazanego na wizerunku przebitego serca Zbawiciela – wytryskują dwa promienie, po prawej (stronie Jezusa) czerwony, po lewej błądy. Tak zrelacjonowała w swoim *Dzienniczku* kolorystykę promieni św. Faustyna i tak, według niej, miał je określić Pan Jezus, wyjaśniając Mistyczne ich symbolikę: „Błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz (...). Te dwa promienie wyszły z wnętrza miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy konające serce Moje zostało włócznią otwarte na krzyżu” (Dz. 299). Promienie symbolizują zatem sakramenty Kościoła: błądy – „ożywiające”, które przenoszą ze śmierci do życia, jak Chrzest, natomiast czerwony – „życiodajne”, których szczytem jest Eucharystia.

Szata Pana Jezusa jest biała. Ta biel jest wyrazem chwały Bożej, za ziemskiego życia Zbawiciela ukazanej oczom trzech Uczniów podczas przemienienia na górze Tabor, a której doskonałym wyrazem jest zmartwychwstanie Chrystusa. Dlatego we wschodniej i wczesnej ikonografii chrześcijańskiej biała szata, jako atrybut Zmartwychwstałego, towarzyszy przedstawieniom Zstąpienia Chrystusa do otchłani oraz Jego chwalebne Wniebowstąpienia.

Ostatnim elementem figuratywnym adekwatnego przedstawiania wizerunku Jezusa Miłosiernego jest Jego spojrzenie. Scharakteryzował je sam Zbawiciel, który tłumaczył Świętej znaczenie tego, co dane jej było doświadczyć w wizji: „Spojrzenie Moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża” (Dz. 326). Wskazanie to, za sprawą interpretacji ks. Sopoćki – jak z krzyża, czyli z góry na dół – zastosował w pierwszym obrazie malarz wileński. Powszechniejsza, wyrażona m.in. przez artystę łagiewnickiego, stała się interpretacja drugiego powiernika Siostry Faustyny, o. Józefa Andrasza SJ. Wyjaśnił on, że chodzi o spojrzenie pełne miłości miłosiernej wobec wszystkich ludzi, których Jezus odkupił na krzyżu.

Całość wizerunku uzupełnia podpis „Jezu, ufam Tobie”, który zgodnie z życzeniem samego Inicjatora świętego wizerunku ma wyrażać postawę całkowitego zawierzenia, a jako formuła modlitewna towarzyszyć oddawaniu Bogu czci przez ten obraz. Ma być źródłem pocieszenia ufających oraz narzędziem uzyskiwania wielu łask tak w sprawach doczesnych, jak i wiecznych.

Ikonowa wersja obrazu Jezusa Miłosiernego dopełniona jest klasycznym podpisem, jaki stosuje się na wizerunkach Zbawiciela. Po obu stronach głowy znajdują się monogramy IC XC, będące skrótem od greckiego sposobu podpisywania *Isos Christos*. Natomiast na nimbie opatrzonym trzema ramionami krzyża znajduje się grecki zapis imienia Boga objawionego Mojżeszowi w Starym Testamencie – *ho on*, czyli Jestem, Który Jestem.

Ks. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

WPIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO ZMARTWYCHWSTANIU Pańskim już po raz dwudziesty będziemy obchodzić święto Bożego Miłosierdzia. Ustanowił je papież Jan Paweł II w odpowiedzi na wezwanie Pana Jezusa, przekazane przez siostrę Faustynę. Przez pryzmat miłości i miłosierdzia nad sprawiedliwością oraz hojność serca Jezus zapewnia, że „W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar” (Dz. 699).

Jezus zawsze dotrzymuje obietnic.

Pytamy, czy sami okazujemy duchowe miłosierdzie innym. Czy potrafimy i czy uczymy się wciąż, by dobrze radzić wątpiącym, umiejętnie pouczać nieumiejętnych, czy potrafimy z miłością upominać grzeszących, łagodnie pocieszać strapionych, cierpliwie znosić doznane krzywdy i chętnie darować urazy oraz serdecznie modlić się za innych. Poruszanie się po świecie duchowym jest sztuką, która będzie naszym wianem w Królestwie Bożym, w której możemy się stale doskonalić.

Przy tej okazji wspominamy o Godzinie Miłosierdzia i pełnej wdzięczności modlitwie w godzinie kłania Pana Jezusa. Ta szczególna modlitwa jest skierowana bezpośrednio do Jezusa, odwołujemy się w niej wprost do zasług Jego cierpienia za nas, za nas wszystkich i każdego z osobna. Głębokie przeżycie męki Pana Jezusa jako ofiary, którą zmasał moje i twoje, konkretne grzechy, może mieć wartość katharsis. Tą prostą, codzienną modlitwą budujemy serdeczną, bliską relację z Jezusem, która prowadzi do pełni wiary i zaufania.

Radości w dniu Zmartwychwstania Pańskiego
oraz obfitości Bożego Miłosierdzia
wszystkim naszym Czytelnikom i ich Bliskim życzy

Małgorzata Mularczyk
wraz z Zespołem Redakcyjnym

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu
www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Gliński, Joanna Jankowska, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Jakub Szelka SJ, Aleksandra Werochowska, Barbara Zdanowska **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA:** Joanna Jankowska **REDAKCJA TEKSTÓW:** Karol Jaworski, Maryla Topczewska-Metelska **KOREKTA:** Dobrosława Gawor **SKŁAD:** Karol Jaworski **WSPÓŁPRACUJĄ:** Piotr Abramczyk, Marek Blaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempke, Sylwia Melon, Krzysztof Ołdakowski SJ, Wacław Oszajca SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudziński SJ, Weronika Żurowska. ISSN – 1505 2701, nakład: 1000 egz. **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o. **WYDAWCA:** Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl. **KONTO:** PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461. Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

SPIS TREŚCI

- 1** Ikona Jezusa Miłosiernego
KS. JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Homilia o Bożym Miłosierdziu
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 4** Marzenia Boga i marzenia człowieka
KS. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 6** Zmartwychwstanie – pełnia życia w Chrystusie
KS. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 9** Wielkanoc po ewangelicku
KS. DR GRZEGORZ GIEMZA
- 10** Miłosierdzie Boże
KS. DR HAB. PIOTR KASŁOWSKI SJ
- 12** Szaleniec Bożego Miłosierdzia
KS. ZDZISŁAW PAŁUBICKI SJ
- 14** Godzina Miłosierdzia
S. ELŻBIETA SIEPAK ZMBM
- 16** Nie boję się sporu
ROZMOWA Z KS. DR. DARIUSZEM KOWALCZYKIEM SJ
- 18** Andrzej Bobola – ewangeliczne słowo dla nas
KS. WACŁAW OSZAJCA SJ
- 20** Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni
KS. PIOR IDZIAK SJ
- 22** Święty Jan Sarkander (1576–1620).
Strażnik tajemnicy spowiedzi
BARBARA ZDANOWSKA
- 23** Cykl książek „Fundamenty chrześcijaństwa”
KS. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 24** COP24: porażka czy sukces?
PIOTR ABRAMCZYK
- 26** Muzeum Żołnierzy Wyklętych
DR MARIA CHODYKO
- 28** Staram się poszukiwać tego, co łączy
ROZMOWA Z KS. WALDEMAREM BORZYSZKOWSKIM SJ
- 31** Młodzież terazniejszością Kościoła
MICHAŁ JELEŃ
- 33** Urzekająca
EWELINA CHEŁSTOWSKA
- 34** Tegoroczne medale za zasługi
dla Archidiecezji Warszawskiej
HALINA SIWIŃSKA
- 35** Atlas Biblijny Wydawnictwa Bernardinum
MACIEJ GLIŃSKI
- 36** Bal parafialny
KATARZYNA SZOSTAK
- 37** Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

HOMILIA O BOŻYM MIŁOSIERDZIU

Papież Franciszek

Homilia Ojca Świętego Franciszka wygłoszona w Niedzielę Miłosierdzia Bożego w Bazylice św. Piotra w Watykanie, 12 kwietnia 2015 roku.

SWIĘTY JAN, KTÓRY BYŁ OBECNY W WIECZERNIKU z innymi uczniami wieczorem pierwszego dnia tygodnia, opowiada, że Jezus stanął pośród nich i rzekł: „Pokój wam!” oraz „pokazał im ręce i bok” (J 20, 19–20), ukazał swoje rany. W ten sposób poznali, że nie był On jakąś zjawą, ale że był to właśnie On, Pan, i byli pełni radości.

Osiem dni później Jezus przyszedł znów do Wieczernika i pokazał rany Tomaszowi, aby ich dotknął, tak jak tego oczekiwał, aby móc uwierzyć i stać się także świadkiem zmartwychwstania.

Również nam dzisiaj, w tę niedzielę, którą święty Jan Paweł II zechciał poświęcić Bożemu Miłosierdziu, Pan ukazuje za pośrednictwem Ewangelii swoje rany. Są one *ranami miłosierdzia*. To prawda, rany Jezusa są ranami miłosierdzia.

Jezus zachęca nas, abyśmy spojrzeli na te rany, zachęca nas, abyśmy ich dotknęli, tak jak to zrobił z Tomaszem, aby uzdrowić naszą niewiarę. Zachęca nas przede wszystkim, abyśmy weszli w tajemnicę tych ran, która jest tajemnicą Jego miłości miłosiernej.

Poprzez nie, jak przez świetlistą szczelinę możemy postrzegać całą tajemnicę Chrystusa i Boga: Jego mękę, Jego życie na ziemi – pełne współczucia dla maluczkich i chorych – Jego wcielenie w łonie Maryi. Możemy ponownie prześledzić całą historię zbawienia: prorocтва – zwłaszcza, to mówiące o Słudze Jahwe – Psalm, Prawo i Przymierze aż do wyzwolenia z Egiptu, do pierwszej paschy i krwi baranków złożonych w ofierze; a nawet do patriarchów, aż po Abrahama, a następnie w nocy czasów do Abła i jego krwi wołającej z ziemi. Wszystko to możemy zobaczyć poprzez rany Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, jak i Maryja w *Magnificat* możemy rozpoznać, że „Jego miłosierdzie rozciąga się z pokolenia na pokolenie” (por. Łk 1, 50).

W obliczu tragicznych wydarzeń w historii ludzkości stajemy niekiedy jakby powaleni i pytamy „dlaczego?”. Ludzka niegodziwość może otworzyć w świecie jakby przepaści, wielką pustkę: brak miłości, brak dobra, pustkę życia. Tak więc stawiamy sobie pytanie: „w jaki sposób możemy wypełnić te przepaści?”. Dla nas jest to niemożliwe; tylko Bóg może wypełnić te puste przestrzenie, jakie zło otwiera w naszych sercach i w naszej historii. To Jezus, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, wypełnia otchłan grzechu otchłanią swego miłosierdzia.

Święty Bernard, w jednym ze swoich komentarzy do Pieśni nad Pieśniami (Kazanie 61, 3–5; *Opera omnia* 2, 150–151), zastanawia się właśnie nad tajemnicą ran Pana, posługując się wyrażeniami mocnymi, śmiałymi, które warto, abyśmy dziś podjęli. Mówi, że „poprzez otwarte rany objawia się tajemnica Serca [Chrystusa], jaśnieje wielki znak dobroci, ukazuje się «serdeczna litość naszego Boga»”.

Oto bracia i siostry, droga, jaką Bóg nam otworzył, aby wreszcie wyjść z niewoli zła i śmierci i wejść do krainy życia i pokoju. Tą drogą jest On, Jezus, ukrzyżowany i zmartwychwstały oraz są nią szczególnie Jego rany pełne miłosierdzia.

Święci uczą nas, że świat się zmienia począwszy od nawrócenia własnego serca, a dzieje się to dzięki Bożemu miłosierdziu. Dlatego zarówno w obliczu moich grzechów, jak i w obliczu wielkich tragedii świata „sumienie dręczy wprawdzie, ale nie zadręczy, bo wspomnę na rany Zbawiciela. Oto «zraniony jest za nasze winy (Iz 53, 5)». Jakaż to musiałaby być śmierć, z której nie mogłaby wyzwolić śmierć Chrystusa?” (tamże).

Kierując spojrzenie na rany zmartwychwstałego Jezusa, możemy wraz z Kościołem śpiewać: „Łaska Jego na wieki” (Ps 118 [117], 2); Jego miłosierdzie trwa na wieki. I z tymi słowami wrytymi w sercu idźmy drogami dziejów, ręką w rękę z naszym Panem i Zbawicielem, naszym życiem i naszą nadzieją.

Za: <https://opoka.org.pl>

O, JAK PRZEDZIWIWA ŁASKAWOŚĆ TWEJ DOBROCI DLA NAS!
O, JAK NIEPOJĘTA JEST TWOJA MIŁOŚĆ:
ABY WYKUPIĆ NIEWOLNIKA, WYDAŁEŚ SWEGO SYNA

Orędzie Paschalne

Święta Wielkanocne uobecniają tę niepojętą miłość Boga do człowieka i niosą ze sobą potężne orędzie: Chrystus umarł za nas, abyśmy mieli życie! Dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu możemy kochać i doświadczać „przedziwnej łaskowości Jego dobroci” i Jego Miłości, która silniejsza jest niż śmierć.

Życzę Wam, moi Drodzy Parafianie, Sympatycy i Przyjaciele naszego Sanktuarium, aby odpowiedź wiary zawsze brzmiała niezachwianie w Waszym życiu.

o. Waldemar Borzyszkowski SJ – proboszcz parafii i kustosz Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie

MARZENIA BOGA I MARZENIA CZŁOWIEKA

Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ

WRACAJĄC Z PANAMY, PODCZAS ROZMOWY Z DZIENNIKARZAMI na pokładzie samolotu, Papież Franciszek powiedział: „Jeśli ktoś mnie pyta, czy Światowe Dni Młodzieży odpowiedziały na moje oczekiwania, odpowiadam: jak najbardziej. Termometrem jest zmęczenie, jestem wyczerpany”.

Można powiedzieć, że w centrum przesłania ŚDM w Panamie było marzenie Boga i marzenie człowieka. Hasłem były słowa ze sceny Zwiastowania Maryi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). Maryja poprzez swoje „tak” dała życie marzeniu Boga. Odnosząc te słowa do młodych, Franciszek podkreślił, że jeśli nowe pokolenia będą zdolne do wypowiedzania *fiat*, nasz świat ma przyszłość.

Ojciec Święty z wielkim uznaniem wyrażał się o mieszkańcach Panamy. Dwa razy wspomniał o wrażeniu, jakie zrobiło na nim podnoszenie dzieci do góry. „Kiedy przejeżdżało papamobile wszyscy z dziećmi w rękach jakby mówili: «Oto jest moja duma, oto jest moja przyszłość!». I pokazywali mi swoje dzieci. I było bardzo dużo dzieci!”. Franciszek pomyślał wtedy: „jaka godność jest w tym geście, i jak jest on wymowny w kontekście zimy demograficznej, jaką przeżywamy w Europie! Duma tych rodzin z dzieci. One dają poczucie bezpieczeństwa na przyszłość”. Zima demograficzna, bez dzieci, jest ciężka – zauważył Papież. Przeżywamy to aktualnie w Europie. Może warto zapytać: z czego dumni są ludzie na Starym kontynencie? Z turystyki, z wakacji, z willi, z pieszka, czy może z dzieci? Jednym z etapów ŚDM jest zawsze Droga krzyżowa. Ojciec Święty w piątkowym rozważaniu nad brzegami Pacyfiku przypomniał, że ona nadal trwa w naszym świecie, w stłumionym krzyku nienarodzonych, maltretowanych kobiet, młodych ludzi pozbawionych perspektyw na przyszłość i odrzuconych przez społeczeństwo. Również chrześcijanie wpisują się w model społeczeństwa, które ignoruje cierpienie ludzi ze znieczulającą obojętnością. Droga krzyżowa odbija się na obliczach ludzi, którzy utracili zdolność marzenia oraz tworzenia jutra. Wycofują się na „wcześniejszą emeryturę”, z bólem rezygnacji i konformizmu, będącym jednym z najczęściej zażywanych narkotyków w naszych czasach. Dzisiejsze społeczeństwo utraciło zdolność do płaczu i wzruszenia się w obliczu cierpienia. Chrystus dźwiga krzyż, podczas gdy obojętny świat został pochłonięty dramatem beztroski.

Kulminacyjnym momentem ŚDM było wieczorne sobotnie czuwanie oraz niedzielna Msza święta. W homilii Papież wspominał o tym, że zaproponował młodym nazwanie Maryi tytułem: „Influencerka Boga”, czyli ta, która wywarła największy wpływ na historię świata. To sformułowane zapożyczony jest ze słownictwa sieci społeczno-

ściowych. Za pomocą kilku słów umiała powiedzieć „tak” i zaufać miłości oraz obietnicom Boga, jedynej sile zdolnej uczynić wszystko nowym. Było to „tak” osób, które pragną się zaangażować i podjąć ryzyko, które chcą postawić wszystko na jedną kartę, bez żadnych gwarancji, oprócz przekonania, że niosą obietnicę. Tylko to, co się miłuje, może być zbawione. Tylko to, co bierze się w ramiona, może zostać przekształcone. Miłość Pana jest większa niż wszystkie nasze sprzeczności, kruchości i małości, ale właśnie przez nie pragnie On napisać historię miłości. Pierwszy krok polega na tym, aby nie lękać się przyjmować życia takim, jakim jest. Trzeba objąć życie! Marzenie o przyszłości oznacza uczenie się odpowiadania nie tylko na pytanie: dlaczego żyję, ale także dla kogo żyję oraz dla kogo warto je poświęcić. Franciszek, nawiązując do Ewangelii przeznaczonej na trzecią niedzielę, wspominał, że Jezus ogłosił i wprowadził w czyn marzenie Boga. Słowo głoszone do tej pory jedynie jako obietnica przyszłości w ustach Jezusa zostało wypowiedziane w czasie teraźniejszym, stając się rzeczywistością: „Dziś się wypełniło”. To „teraz Boga” staje się obecne wraz z Jezusem, staje się obliczem, ciałem, umiłowaniem miłosierdzia. On jest czasem Boga. W Nim zaczyna się i staje się żywa obiecana przyszłość. Podczas wielkiej celebracji eucharystycznej przemówił do młodzieży świata Zmartwychwstały Chrystus z mocą Ducha Świętego, wzywając ją do życia Ewangelią w dniu dzisiejszym, ponieważ młodzi nie są „jutrem”. Nie są „dzisiaj” dla „jutra”. Nie są „międzyczasem”, lecz są dniem dzisiejszym, są teraz Kościoła i świata. On dzisiaj zwołuje i wzywa we wspólnotach i miastach, aby stanąć na nogi, zabrać głos i spełnić marzenie, jakim Pan obdarza.

KONFERENCJA O ŚWIATOWYM BRATERSTWIE

Na początku lutego Papież Franciszek po raz pierwszy przebywał w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Podczas międzyreligijnej konferencji w Abu Zabi wraz z Wielkim Imamem Al-Azhar Mohamedem Ahmedem el-Tayebem podpisał wspólną deklarację o ludzkim braterstwie dla pokoju w świecie i zgodnego współistnienia. Dokument stanowi kamień milowy w relacjach pomiędzy chrześcijaństwem i islamem, ale jest także wielkim apelem skierowanym do wspólnoty międzynarodowej.

We wprowadzeniu czytamy, że wiara prowadzi wierzącego do widzenia w drugim brata, którego należy wspierać oraz kochać. Deklaracja zaprasza wszystkie osoby niosące w sercu wiarę w Boga oraz wiarę w ludzkie braterstwo do zjednoczenia i wspólnej pracy. Zawiera wezwanie skierowane do wyznawców chrześcijaństwa i islamu oraz przywódców światowych do poważnego zaangażowania w promowanie kultury tolerancji, współistnienia i pokoju.

Wskazuje także na potrzebę interwencji, aby powstrzymać rozlew niewinnej krwi oraz położyć kres wojnom, konfliktom, degradacji środowiska, upadkowi kultury i moralności, które aktualnie dotyczą świat. Sygnatariusze dokumentu zauważają, że wśród najpoważniejszych przyczyn obecnego kryzysu współczesnego świata znajduje się znieczulone ludzkie sumienie oraz oddalenie od wartości religijnych. Deklaracja podkreśla, że zepsucie moralne, które warunkuje działania międzynarodowe, zanikanie wartości duchowych oraz poczucia odpowiedzialności prowadzą wielu do popadnięcia w wir ateistycznego i agnostycznego ekstremizmu albo w integralizm religijny czy w ślepy fundamentalizm.

Stwórca powierzył nam dar życia, aby go zachować i strzec – czytamy dalej w dokumencie. Nikt nie ma prawa go niszczyć, zagrażać mu oraz manipulować nim dla własnej przyjemności. Dlatego potępiamy wszelkie praktyki, które stanowią zagrożenie dla życia, takie jak ludobójstwa, zamachy terrorystyczne, przymusowe wysiedlenia, handel ludzkimi organami, aborcja, eutanazja oraz wszelkie polityczne formy wspierania tych działań. Dokument stwierdza dalej, że religie nie nakłaniają do wojny oraz nie mogą wzbudzać uczuć nienawiści, wrogości, ekstremizmu, nie zachęcają do przemocy oraz przelewania krwi. Te nieszczęścia są owocem wypaczeń w nauczaniu religijnym, są przejawem politycznego instrumentalizowania religii, ale także czasami efektem interpretacji dokonywanej przez grupy ludzi o skrajnych poglądach. Dlatego wzywamy wszystkich – czytamy w deklaracji – do zaprzestania posługiwania się religią w celu wzbudzania nienawiści, przemocy, ekstremizmu oraz ślepego fanatyzmu, do zaprzestania używania imienia Boga dla usprawiedliwiania zabójstw, eksterminacji, terroryzmu oraz zniewalania. Wszchemogący Bóg nie potrzebuje niczyjej obrony i nie chce, aby Jego imię było używane do terroryzowania ludzi.

Na zakończenie zarówno Al-Azhar, jak i Kościół katolicki wzywają, aby dokument stał się przedmiotem refleksji we wszystkich szkołach, uniwersytetach oraz centrach naukowych i formacyjnych. Sygnatariusze wyrażają pragnienie, aby ta deklaracja wyrażała symbol serdecznego uścisku pomiędzy Wschodem i Zachodem, Północą i Południem.

OCHRONA NIELETNICH PRZED NADUŻCIAMI

Podczas rozpoczęcia lutowego szczytu dotyczącego ochrony nieletnich w Kościele Papież Franciszek podkreślił, że Lud Boży patrzy na zebranych i oczekuje od nich nie tylko potępień, ale konkretnych i skutecznych środków zaradczych. Ojciec Święty powiedział, że zwołał jego uczestników, aby w obliczu plagi nadużyć seksualnych popełnionych przez ludzi Kościoła względem nieletnich wszyscy razem słuchali Ducha Świętego, w pokorze poddali się Jego prowadzeniu, wsłuchując się w głos najmniejszych, którzy domagają się sprawiedliwości. Nie wydano

po tym spotkaniu żadnego dokumentu, natomiast papieskie przemówienie na zakończenie stanowiło podsumowanie czterech dni modlitwy, świadectw i dyskusji. Ojciec Święty podkreślił, że potworność zjawiska nadużyć na poziomie światowym staje się jeszcze poważniejsza i bardziej skandaliczna w Kościele, ponieważ jest sprzeczna z jego autorytetem moralnym i wiarygodnością etyczną. Wskazał, że osoba konsekrowana dopuszczająca się takich czynów, zamiast być narzędziem zbawienia, staje się narzędziem szatana. Dlatego też trzeba nie tylko powstrzymać najpoważniejsze nadużycia środkami dyscyplinarnymi oraz procesami cywilnymi i kościelnymi, ale także zdecydowanie zmierzyć się z tym zjawiskiem zarówno w Kościele, jak i poza nim. Papież zapewnił, że jeśli w Kościele wystąpiłby chociaż jeden przypadek wykorzystywania – który sam w sobie jest potwornością – to taki przypadek zostanie potraktowany z najwyższą powagą. Celem Kościoła będzie zatem wysłuchanie, otoczenie opieką, chronienie i leczenie małoletnich wykorzystywanych, wyzyskiwanych i zapomnianych, gdziekolwiek się znajdują. Aby osiągnąć ten cel, Kościół musi wznieść się ponad wszelką polemikę ideologiczną i polityki medialne, które często wykorzystują dla różnych interesów dramaty, jakie przeżywają najsłabsi.

Papież podkreślił podstawowe znaczenie ochrony dzieci. Wskazał, że konieczna jest zmiana mentalności w celu zwalczania postawy obronno-reaktywnej, aby chronić instytucję, na rzecz szczerego i zdecydowanego poszukiwania dobra wspólnoty, dając pierwszeństwo ofiarom wykorzystywania w każdym znaczeniu. Ważna według Franciszka jest również nieskazitelna stanowczość. Podkreślił, że Kościół nie będzie szczędził swych wysiłków, aby uczynić wszystko, co w jego mocy, aby przekazać wymiarowi sprawiedliwości każdego, kto popełnił takie zbrodnie. Istotne pozostaje prawdziwe oczyszczenie: trzeba nauczyć się oskarżania samych siebie, jako osoby, jako instytucje, jako społeczeństwa. Nie można wpaść w pułapkę oskarżania innych, co jest krokiem poszukiwania za wszelką cenę alibi, oddzielającym od rzeczywistości.

Mroczna tajemnica zła nadużyć jest skierowana przeciwko samemu Jezusowi, który utożsamił się z dzieckiem. Papież przypomniał, że krzywda wyrządzana dzieciom jest atakiem na Pana Boga. Apelując do ludzi wierzących, mówił: „Nie brońcie samych siebie, tylko brońcie Pana Boga, a broniąc ofiar, bronicie Pana Boga”.

Ks. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – kapłan, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, obecnie jest pracownikiem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego wchodzącego w Skład Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

„Boże miłosierdzia, Ty nie pragniesz śmierci grzesznika, ale tego, by się nawrócił i żył.

Zawieramy się Twojej miłości i Twemu dobru i prosimy: daj nam odwagę powiedzieć prawdę i mądrość, by uznać, gdzie zgrzeszyliśmy i gdzie potrzebujemy miłosierdzia; napełnij nas prawdziwą skruchą i obdarz nas przebaczeniem i pokojem”.

Ojciec Święty Franciszek

ZMARTWYCHWSTANIE – PEŁNIA ŻYCIA W CHRYSZCIE

Ks. dr Andrzej Koprowski SJ

CHRZEŚCIJAŃSTWO NIE KOŃCZY SIĘ NA „POBOŻNOŚCI”. Łączy nas z trudem Jezusa, by świat odrodzić, by w mechanizmy kręactwa, egoizmu i zła wprowadzać to, co umacnia „Boży ład stworzenia”, dostosowuje styl i formy życia do godności człowieka i jego wiecznego przeznaczenia. Nie tylko Biblia, ale tradycja słowna Bliskiego Wschodu, hebrajska i arabska, interpretacje i akcenty Ojców Kościoła pierwszego tysiąclecia stały się podstawą szukania odpowiedzi na pytanie, co znaczy być zbawionym, spełnionym, dojrzałym? Jak Mesjasz przynosi pokój światu? Jaka jest tożsamość Mesjasza, a dziś Jego Kościoła?

W czasach Jezusa cztery „szkoły filozoficzne” – faryzeusze, saduceusze, esseńczycy, zeloci – miały różne wyobrażenia Mesjasza. Jezus musiał zderzyć się ze sposobem ukazywania Boga i relacji między społecznością Izraela a światem politycznym i społecznym Rzymian, którzy podbili ich kraj, z napięciami między szkołami filozoficznymi epoki. Musiał zderzyć się z wyobrażeniem „Mesjasza królewskiego tryumfującego”, „Mesjasza kapłańskiego”, z niejasnymi odniesieniami do cierpień, jakie miały poprzedzać pojawienie się Mesjasza, jak i odniesieniami do cierpień i udręk samego Mesjasza.

Nazaret, mała miejscina licząca w różnych momentach 100 do 700 mieszkańców, położona blisko dwóch znaczących miejscowości, Jafy i Seforis, zamieszkiwanych przez buntujących się przeciw Rzymianom zelotów. Jezus rodzi się z łona mieszkanki Nazaretu. Według analizy wykopalisk archeologów Nazaret został zniszczony podczas napadu asyryjskiego Tiglata-Pilaresa i opuszczony od VII do II wieku przed Chrystusem. Wieki wcześniej Izajasz pisał: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło” (Iz 9,1). Ewangelista Mateusz mówi o wypełnieniu proroctwa, kiedy Jezus pojawił się w Galilei nad brzegiem jeziora. Nazaret jest związany z upokorzeniem i mrokiem, ale i ze światłem Mesjasza, z wykupieniem i odrodzeniem przez Niego.

W Ewangelii Łukasza Symeon bierze dziecię Jezus w ramiona, kiedy Józef i Maryja przedstawiają Go w Świątyni: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzęły Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 29-32)». Chrześcijanin jest powołany, aby objąć ludzkość Chrystusa, światła narodów, pośród ciemności świata; aby dostrzec w wierze światło Boga; aby być światłem dla tego świata, pozwalając się ogarnąć światłu Mesjasza. Chrześcijanie wyznają, że Mesjasz wszedł w ciemności cierpienia i śmierci; wziął na siebie dramaty, które budzą pytanie ludzi: „Gdzie jest Bóg?”. Wziął na siebie udrękę ludu wywołaną grzechami, jakie ludzkość popełniła nie szanując Bożego Prawa.

Oczekiwania świata są odmienne od sposobu, w jaki Jezus je spełnia. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Słowa te powtarza ksiądz przed Komunią Świętą podczas każdej Mszy świętej. Jedyne pokój, jaki zna świat, to brak wojny. Jezus jest opisany już u Izajasza jako Książę pokoju. *Shalom* (arab. *salom* – pełnia, całość) jest pełnią, spełnieniem szczęścia. Chrystus jest naszym pokojem, tym, który z dwóch uczynił jedność, zburzył rozdzielający ich mur. Jako wierzący, jako katolicy, mamy być ludźmi pokoju, który przynosi Chrystus. Także i dzisiaj, w podzielonym polskim społeczeństwie.

Jan Chrzyciel był zwiastunem tego pokoju. *Prodromos* po grecku oznacza tego, „kto biegnie na przedzie”. Łukasz tak szkicuje geografie zbawienia: z Jerozolimy, serca religijnego tamtego czasu, wychodzi słowo Pana, przeznaczone dla wszystkich narodów świata, do Rzymu, *caput mundi*. Ewangelia zaczyna się w Jerozolimie, w świątyni, i kończy się w Jerozolimie, na górze Oliwnej, wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa. *Dzieje Apostolskie* zaczynają się w Jerozolimie, też na górze Oliwnej, i kończą w Rzymie. Stąd świadectwo Uczniów, ewangelizacja Kościoła, rozchodzi się na cały świat, w jakimś momencie historii także nad Wisłę, do Polski. Niesie Dobrą Nowinę o Bogu, ale i zobowiązanie dla człowieka, by włączył się w trud odrodzenia „pierwszego stworzenia”, by dał się odkupić, zbawić.

Jednym z argumentów wśród żydów, że Jezus z Nazaretu nie mógł być mesjaszem oczekiwanym przez Izraela, jest to, że *pokój* mesjański nie nadszedł wraz z Jezusem. Mówią: jeśli on jest mesjaszem, co jest z pokojem na świecie? Sami uczniowie Jezusa początkowo nie mogli pogodzić się z przegraną krzyża. Pod koniec Ewangelii Łukasza Jezus upomina dwóch uczniów idących do Emaus: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» (Łk, 24, 25-26).

W czasach Jezusa powszechne było pragnienie przyjścia Mesjasza. Nawet wśród Rzymian znaczący był krąg oczekujących króla zbawcy. Wergiliusz (70-19 przed Ch.) za ledwie czterdzieści lat przed przyjściem Jezusa, w *IV Eklodze (Pieśni sybillińskiej)* opiewał złoty wiek, nową erę „mesjańską”, jaka miała nadejść. Poeta wspomina w swoim dziele bliski „powrót Dziewicy” i „nową erę potomstwa”, które „zstąpi z wysokich niebios”. Odnotowuje, że dzięki „dziecku, które się rodzi” skończy się wszelka wojna i nastanie złoty wiek. To dziecko będzie „bogiem” i „będzie rządzić światem mocą ojców”. Dzięki narodzinom tego dziecka wszystko rozkwitnie, stada nie będą bały się lwów, wąż zdechnie. Poemat kończy się wezwaniem: „Przyjdź, małe dziecko, któremu nie będą dawali uśmiechu rodzice, ani

bóg nie udzieli jedzenia, ani bogini łóżka”. Poeta napomyka nawet o niewygodzie, w jakiej narodzi się przysły król świata. Będzie on dzieckiem „pozbawionym łóżka”! Tekst zdumiewająco koresponduje z fragmentem Księgi Izajasza (11, 1-9); w którym prorok opiewa narodziny dziecka, które będzie królem z królewskiego szczepu Dawida. Dziecka, dzięki któremu nastanie cud powszechnego pokoju, nawet między „cielątkiem a lwiatkiem”, podobnie jak między lwem i wołem. I wąż stanie się niegroźny.

To, co opiewał Izajasz, wypełniło się w Jezusie Chrystusie. Wypełniło się aż po szczegóły zapowiedziane przez Wergiliusza, nieświadomego swych „proroctw”. Jezus urodził się w Betlejem, w grocie. Od pierwszej chwili „nie miał łóżka”, jak to potem sam mówił: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Wszystko to wskazuje, że było wielkie oczekiwanie wśród żydów i wśród pogan. Ewangelie przedstawiają Go jako tego „kto przechodzi”, wzywając do przyjęcia *kairos*, „momentu sposobnego” do nawrócenia.

Uczniowie Jezusa, a z nimi cały lud izraelski, musiał dokonać wyboru między mesjaszem tryumfującym i mesjaszem cierpiącym; między rewoltą a niesprzeciwianiem się złu, między zemstą i nienawiścią a miłosierdziem, między Jezusem a Barabaszem.

Problem ważny i dla chrześcijan. Co ma zrobić mesjasz? Jakiego dzieła dokonać? Kim ma być? Mesjasz polityczny i rewolucyjny? Mesjasz wyłącznie duchowy? Pokusa, która znaczy wszystkie czasy, wraz z *jihadem*, świętą wojną w imię Boga, ideą wyzwolenia politycznego, społecznego, religijnego. Jezus zrealizował misję mesjańską, jako „Syn człowieczy”. Jako mesjasz, który panuje w inny sposób, niż szukający poparcia większości mesjasz polityczny. Nie wyzwała od nieprzyjaciół siłą i przemocą. Na drugim brzegu, niezbyt odległym od skalistej Gamli, głosił to, co jest sercem całego jego nauczania. Prawdę rewolucyjną w zestawieniu z oczekiwaniami otoczenia: miłość wobec nieprzyjaciół. Wobec tych, którzy są osobistymi nieprzyjaciółmi, ale i wobec okupantów, Rzymian.

Słowa Jezusa Chrystusa i miłości wobec nieprzyjaciół stanowią prawdziwą rewolucję. Jezus wcielił postać mesjasza cierpiącego, który przeszedł odrzucenie przez swoich, aby stać się światłem dla świata, by stać się światłością dla narodów. Było to już zasygnalizowane przez Abrahama, w którym były błogosławione wszystkie ludy ziemi. Spełniło się w Jezusie Chrystusie. Bóg często zjawia się w sposób ukryty. Jezus Chrystus sprawił, że na placach słyszano Jego głos, przykryty słabością ciała, a wreszcie cierpieniem i odrzuceniem.

Po rozmnożeniu chleba i ryb „kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat». Gdy Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, usunął się znów na górę (J 6, 14–15). Jezus nie chce, by go traktowano jako mesjasza zwycięskiego, który przychodzi rozwiązać problemy sprawiedliwości społecznej. Przychodzi po coś o wiele większego, przychodzi wypełnić wyższą sprawiedliwość, nasycić głębszy głód człowieka, wprowadzić w inne królestwo. Dlatego wobec Piłata mówi: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z te-

go świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd»” (J 18, 36). Jakby chciał powiedzieć: gdyby moje królestwo było z tego świata, wraz z uczniami byłibyśmy zelotami!

W czasach Jezusa lud wrzał. Oczekiwał rychłego nadejścia mesjasza i jego królestwa. Kiedy Jan Chrzciciel widział zbliżającego się Jezusa Chrystusa, zawołał: „«Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata»” (J 1, 29). Greckie słowo *airein*, zwykle tłumaczone jako „gładzi, eliminuje”, oznacza także „niesie”. Jezus jest barankiem, który *berze na siebie* grzechy świata. Nie niweczy niesprawiedliwości w sposób, o jakim często myślimy na wzór zelotów. Mesjasz niszczy niesprawiedliwość i grzech, biorąc je na siebie. W tym tkwi szaleństwo krzyża, które jest dobrą nowiną dla nas wszystkich. Chrystus, przyjmując na siebie niesprawiedliwość krzyża i śmierci, niszczy śmierć na zawsze.

JEZUS JEST BARANKIEM, KTÓRY BIERZE NA SIEBIE GRZECHY ŚWIATA

W historii Ludu Wybranego żywe było wspomnienie uczty paschalnej. Była ona przede wszystkim świętem rodzinnym, liturgią domową. Pierwszym z elementów było jej *przygotowanie*. Miejsmem uczty staje się dom; trzeba go należycie przygotować, by prezentował piękno i dostojęstwo świątyni. Każdy dom winien być „domową świątynią”. Świadectwo ewangelii wskazuje, że Jezus wysłał dwóch swoich uczniów, by przygotowali wieczerzę *Paschy*. W ewangelii wspomina się dużą salę, wewnątrz miasta, wyłożoną dywanami. Istotną część stanowiło przygotowanie kąpeli oczyszczenia, aby uczestnicy mogli spożywać *Paschę* czystymi. W Nowym Testamencie znajdujemy aluzję u Jana (13, 10) – kiedy Jezus mówi: „«Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty»”, odnosi się do zanurzenia rytualnego, a nie do zwykłej kąpeli. Jezus dodaje: „«I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy»”, czyniąc aluzję do tego, który Go zdradzi. Jezus łączy czystość prawną z intencją serca.

Ważnym elementem przygotowania wieczerzy jest drobniaczkowe poszukiwanie „kwasu”: Jak nakazuje Księga Wyjścia, trzeba usunąć wszelki kwas z domu. Święty Paweł nadał temu interpretację duchową – kwas jest symbolem złych skłonności, które „zakwaszają” człowieka, prowadzą do grzechu. Paweł daje podobną interpretację, odnosi ją do nowości Paschy Chrystusa: „Wcale nie macie się czym chlubić! Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza? Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5, 6–7). Chrystus porównuje też kwas do nauczania faryzeuszy i saduceuszy, ich przewrotności, do której dołącza hipokryzję Heroda. Usunąć kwas z domów oznacza wejść w nowość Paschy. Jest ona świętem stworzenia i nowego życia. Nie można świętować z kwasem starym. Jest to związane wewnętrzną dyspozycją oraz intencją serca. Jeśli jest się gotowym do poszukiwania starego kwasu, by go wyrzucić, znaczy to o ukierunkowaniu intencji, o tym, że zamierza się sprawować święto w prawdzie.

Po zakończeniu przygotowań odbywa się wieczerza, uczta rodzinna. Zadaniem tego, kto jej przewodniczy, jest poprowadzenie specyficznej liturgii domowej, podczas

której wspomina się całą historię zbawienia. Usiłuje się wówczas przekazać wiarę dzieciom, utrzymując ich uwagę, pobudzając do stawiania pytań, dialogując z nimi wokół dokonanych przez Boga wydarzeń zbawienia. Jest to bardzo dawny element, obecny już w Księdze Wyjścia: „Gdy się was zapytają dzieci: cóż to za święty zwyczaj? – tak im odpowiecie: «To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalił»” (12, 26–27). W tym kontekście odbywa się i dialog Jezusa z uczniami, którzy mają trudność w zrozumieniu i są pouczeni, kim jest Jezus. Przytaczane są pytania czterech apostołów. Szymon Piotr pyta Jezusa: „Panie, dokąd idziesz?” (J 13, 36); Tomasz pyta: „Jak możemy znać drogę?” (J 14, 6); Filip mówi: „Panie, pokaż nam Ojca i to nam wystarczy!” (J 14, 8). Wprowadza to do dialogu z Mistrzem: „Juda pyta Go: «Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?»” (J 14, 22).

CHLEB PRZAŚNY I WINO

W opisie wieczerzy w ewangelii Jana wspomina się zanurzenie pokarmu: Jezus zanurzył kęs i podał go Judaszowi. Kto zna środowisko Bliskiego Wschodu, żydowskie, ale i arabskie, wie, że zanurzenie w tym samym talerzu kęsa chleba oznacza gest przyjęcia i jedności. Podczas swojej Paschy Jezus doświadcza goryczy zdrady; wśród tych, którym daje kęs jedności jest ten, który Go wydaje na śmierć. Pascha Jezusa jest ukazana jako pełna miłość wobec nieprzyjaciela, miłość w wymiarze krzyża.

PASCHA I EUCHARYSTIA

Jezus Chrystus nadał Ostatniej Wieczerzy wymiar paschalny. Według najstarszej tradycji chrześcijańskiej, Eucharystia niedzielna jest Paschą tygodnia. Euzebiusz z Cezarei pisze: „Naśladowcy Mojżesza ofiarowywali baranka paschalnego tylko raz w roku, czternastego dnia pierwszego miesiąca, wieczorem. My zaś, ludzie Nowego Testamentu, sprawujemy naszą Paschę we wszystkie niedziele, stale karmimy się Ciałem Zbawiciela i stale przyjmujemy Krew baranka (...). Dlatego każdego tygodnia sprawujemy naszą Paschę, wspomnienie męki i Zmartwychwstania Jezusa. Nim rozpoczynamy nadchodzący tydzień. Ona rzutuje na klimat w jakim staramy się kształtować styl codziennego życia”.

Chleb, który chrześcijanin przyjmuje w Eucharystii, nie jest już znakiem przygnębienia Egiptu, ale jest samym ciałem Chrystusa. Oznacza i uobecnia dla nas śmierć Jezusa, który wchodząc w gorycz śmierci, wziął na siebie grzech jako baranek pokorny i niewinny. Wino, jakie chrześcijanin spożywa, nie jest już znakiem przejścia z niewoli do Ziemi obiecanej, ale jest krwią Chrystusa. Oznacza i uobecnia dla nas zjednoczenie z Chrystusem, prawdziwe święto wejścia do prawdziwej Ziemi obiecanej, do królestwa Niebios. Stworcze Słowo Boga, gdy nadeszła pełnia czasu, poprzez Wcielenie, stało się człowiekiem. By naprawić zniszczony grzechem ludzkości świat. By przywrócić mu wieczne życie poprzez Zmartwychwstanie.

Ks. ANDRZEJ KOPROWSKI SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

WIELKANOC PO EWANGELICKU

Ks. dr Grzegorz Giemza

OBCHODZENIE ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO w Kościołach ewangelickich z jednej strony niewiele różni się od sposobu, w jaki te obchodzone są w Kościele rzymskokatolickim, z drugiej – zachowują one specyfikę. Nie mam tu na myśli tradycji regionalnych czy ludowych – tu różnice wynikają nie tyle ze względu na wyznanie, ile na region Polski, z którego się wywodzą. Wyrazem tego bogactwa są wszystkie znane pisanki, baby wielkanocne, mazurki, żurki, czy inne kulinarne przysmaki. Kiedy mieszkałem na Śląsku Cieszyńskim, na naszym wielkanocnym stole na dobre zagościł murzin, czyli biała kiełbasa, szynka i boczek zapiekany w chlebie. Ten specjał dołączył do tradycyjnego opiekanego śledzia podawanego w Wielki Piątek w moim rodzinnym domu na Górnym Śląsku. Ewangelik, czy katolik – to nieistotne – równo są oblewani albo oblewają innych w lany poniedziałek tam, gdzie taka tradycja jest jeszcze kulturowana. Choć właściwie należałoby zadać pytanie, jaki jest jej związek z Wielkanocą. Istnieją jednak takie zwyczaje, które zostały bezpośrednio powiązane z chrześcijańskim przesłaniem Świąt Zmartwychwstania Pańskiego bądź bezpośrednio wynikają z ich przeżywania przez członków danego kościoła. Czy jako ewangelicy, czy jako katolicy – jesteśmy chrześcijanami, choć doświadczenia wiary wyrażamy w różny sposób.

Jedną z różnic, która ma wpływ na przeżywanie Świąt, może być święconka, a w zasadzie to, że w ewangelicyzmie nie ma tradycji świecenia pokarmów, gdyż ewangelicy są przekonani, że uświęcanie dokonuje się przez modlitwę i Słowo Boże. Dlatego w Wielką Sobotę nie ma tradycji ani przygotowywania koszyków, ani przynoszenia ich do kościoła. Choć, jak wspominałem na początku, pisanki i inne specjały znajdują swoje miejsce na stołach wielkanocnych. Jako że nie ma święcenia pokarmów w Wielką Sobotę raczej nie odbywają się nabożeństwa, a wyjątki od tej reguły zależą od regionu – sam kiedyś takie nabożeństwa prowadziłem w kaplicy „Halpertów” na cmentarzu ewangelicko-augsburskim, gdy byłem wikariuszem w warszawskiej parafii św. Trójcy. Głównym przesłaniem Wielkiej Soboty jest refleksja nad pustką jaka byłaby doświadczeniem człowieka, gdyby Bóg opuścił świat. To także czas rozmyślenia nad fragmentem Apostolskiego Wyznania Wiary, w którym wyznajemy, że Chrystus: „zstąpił do piekieł”. W domach jest to również czas przygotowań do niedzielnego poranka.

W Kościołach ewangelickich nie ma tradycji przygotowywania Grobów Pańskich. Nie oznacza to, że nie świętuje się radośnie Zmartwychwstania Chrystusa. Szczególnie poranne nabożeństwa w Niedzielę Wielkanocną są nacechowane niepowtarzalną atmosferą pogody i radości. W parafiach, choć nie wszędzie, zachował się zwyczaj na-

bożeństw rezurekcyjnych zwanych jutrzniami. Na szczególny ich nastrój mają wpływ melodie, śpiew, które na tle pokutnych, pasyjnych tonów, jakie brzmiały w kościołach od Środy Popielcowej, brzmią teraz szczególnie radośnie. Znowu w kościołach brzmi „Alleluja”, a donośny dźwięk wszystkich dzwonów robi wrażenie, szczególnie, że od Wielkiego Piątku milczą. Bywa, że w małych diasporalnych parafiach nie ma dzwonów, co nie przeszkadza, aby były to szczególne nabożeństwa radości z powodu pokonania śmierci – bo wydarzyło się to, co jest najważniejsze, zawarte w przesłaniu, że Chrystus „zniszczył śmierć, a życie i nieśmiertelność rozświetlił przez Ewangelię”.

Kiedy myśli się o świętowaniu Wielkanocy po ewangelicku, nie można zapomnieć o Wielkim Piątku.

Dlaczego jest taki ważny? Ponieważ

upamiętnia on męczeńską śmierć

Jezusa Chrystusa za grzechy

całego świata. Na krzyżu

Chrystus usprawiedliwił

grzeszników i złożył

za nas wszystkich

ofiare. To przesła-

nie jest centralnym

punktem w teo-

logii ewangelic-

kiej, a Wielki

Piątek świętem,

które jest inne

od pozostałych

– nie ma w nim

radości, jest za-

duma. Wielu

ewangelików

w tym dniu bie-

rze urlop w pracy.

W Polsce ewange-

licy mają ustawowo

zapewnione, że w tym

dniu mogą otrzymać

bezpłatny dzień wolny.

W wielu krajach, szczegól-

nie tam, gdzie ewangelicy żyją

w większości, jest to dzień wolny

od pracy dla wszystkich. Tradycyjnie,

w domach ewangelickich w Wielki Piątek nie wykonywa-

no żadnych prac (podobnie było kiedyś w każdą niedzielę,

ale to inny temat). W Wielki Piątek nie robiono także

świętecznych porządków, trzeba było je zrobić wcześniej.

Choć w ewangelicyzmie post nie jest częstą praktyką, to

właśnie w Wielki Piątek wielu ewangelików ściśle go

przestrzega. W odróżnieniu od tradycji rzymskokatolic-

kiej nabożeństwa w Wielki Piątek bywają połączone

z Sakramentem Ołtarza, czyli eucharystią. Wynika to ze

znaczenia tego dnia dla pobożności ewangelickiej. Wielu

ewangelikom trudno sobie wyobrazić, aby w taki dzień

nie uczestniczyć w sakramencie Ciała i Krwi Chrystusa.

Warto tu wspomnieć, że w Kościołach ewangelickich eu-

charystia nie jest sprawowana codziennie. Jedne Kościoły,

np. luterańskie, preferują eucharystię każdej niedzieli,

inne rzadziej. Inne jest rozumienie tego, co wydarza się w czasie eucharystii. Kapłan w czasie eucharystii nie składa ofiary, nawet bezkrwawej, gdyż ta została złożona raz po wszystkie czasy przez Chrystusa właśnie wtedy, gdy umierał na krzyżu. Eucharystia zaś jest sprawowana na pamiątkę tego wydarzenia. Trzeba tu zaznaczyć, że jedni ewangelicy (luteranie) są przekonani o realnej obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina, a inni nie.

Eucharystia dla ewangelików, szczególnie luteranów, jako jeden z dwóch sakramentów w ewangelicyzmie (obok chrztu) jest bardzo ważna. Dlatego dla wiernych istotny jest Wielki Czwartek, obchodzony jako pamiątka ustanowienia Sakramentu Ołtarza. Ewangelicy nie obcho-

dzą Wielkiego Czwartku w powiązaniu z kapłaństwem, które w ewangelicy-

zmie nie jest sakramentem.

Dlatego nie ma też w trak-

cie nabożeństw wielko-

czwartkowych ele-

mentów i tradycji

związanych z ka-

płaństwem. Na-

bożeństwo kon-

centruje się na

znaczeniu eu-

charystii dla

wierzących

jako posile-

niu w wierze.

Jeśli spoty-

kamy w ewan-

gelisty jakieś lokalne

zwyczaje i tra-

dyccje, to mają

służyć lepszemu

rozumieniu te-

go, co wydarzyło się

od wjazdu Jezusa do

Jerozolimy, przez Wie-

czernik i Ostatnią Wiecze-

rzę, krzyż, grób, aż po zmart-

wychwstanie. Bywa jednak, że to,

co miało jedynie pomóc, staje się punk-

tem centralnym. W ewangelicyzmie zwyczajnie bywają pro-

ste, gdyż w jego naturze leży powrót do przesłania. W świę-

tach chodzi o przypomnienie sobie po raz kolejny tego, co

uczynił dla nas Bóg, jaką miłość okazał człowiekowi, gdy

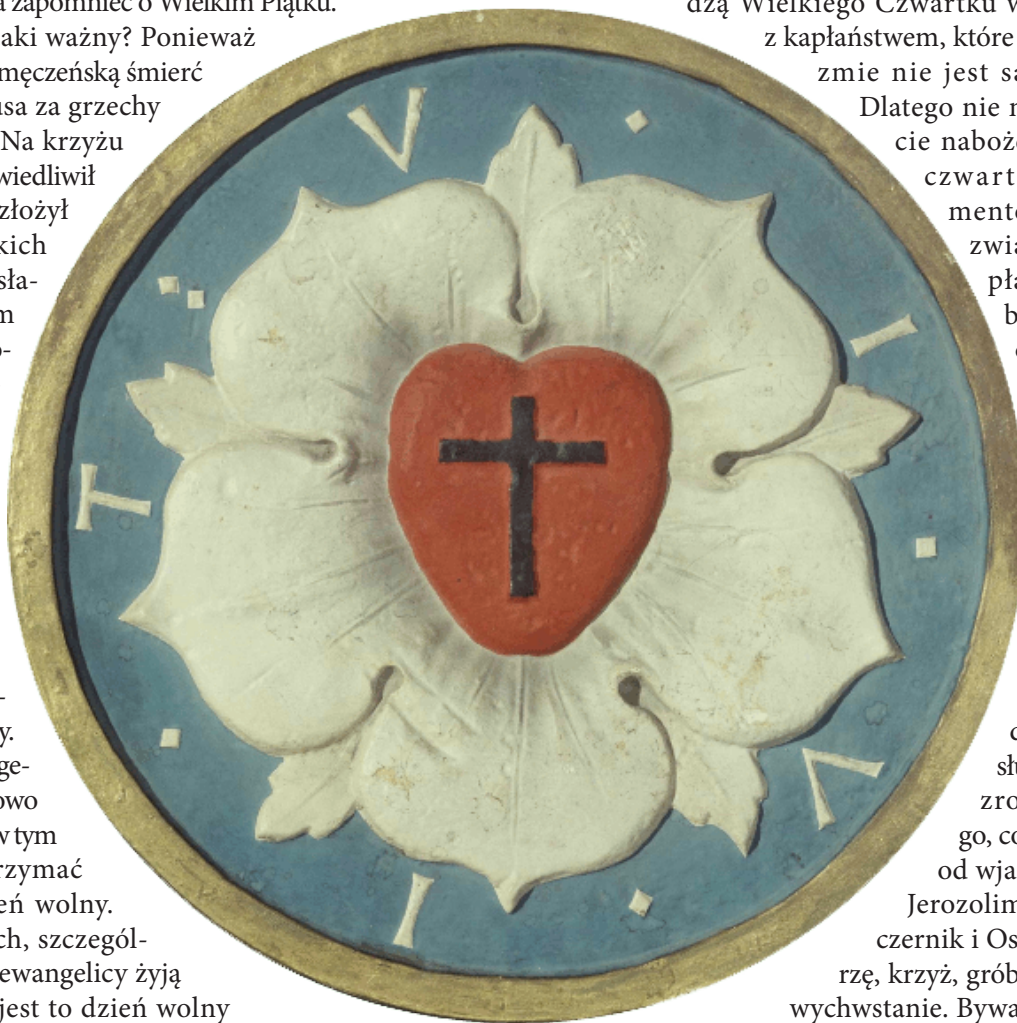
Chrystus – Syn Boży – sam bierze na siebie grzechy, aby

okazać nam łaskę. Doświadczenie tej miłości i łaski, jest

tym, co sprawia, że Wielkanoc to świętowanie życia, jego

odnowy i obietnicy życia wiecznego. A na Bożych obiet-

nicach można zawsze polegać.



Róża Lutra

tem centralnym. W ewangelicyzmie zwyczajnie bywają pro-

Ks. Grzegorz Giemza – duchowny Kościoła Ewangelicko-Augs-

burskiego w RP, dyrektor Polskiej Rady Ekumenicznej.

MIŁOSIERNIE BOŻE

Ks. dr hab. Piotr Kasiłowski SJ

NOWY TESTAMENT JEST PEŁEN ZACHWYTU DLA BOŻEGO miłosierdzia. W Ef 2, 4–5 czytamy: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni”. W zdaniu tym słyszymy Imię Boga, znane z Wj 3, 14: „Jestem, który Jestem”, w nowej formie: „Jestem bogaty w miłosierdzie”. Paweł dodaje dwa słowa: bogactwo i miłosierdzie. Taka jest istota Boga. Ci, którym okazano miłosierdzie, są nazwani umarłymi, a nie np. „ubogimi”. Różnica jest taka, że ubodzy mogą jeszcze wołać i błagać o zmiłowanie, a umarli nie. W ten sposób wskazuje się na Boga, który sam wszystko zaczyna, niezależnie od człowieka, rozpoczyna dzieło zbawienia. Dokonuje się to przez Chrystusa, który usuwa grzech i śmierć, byśmy mieli pełnię życia. W innym tekście (Tt 3, 5) Paweł stwierdza, że „nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym”. Chociaż NT nalega na pełnienie woli Bożej, jednak tu dla ukazania bogactwa miłosierdzia Bożego pomija się kwestię spełniania dobrych uczynków (nakazanych przez ewangelię) i nic nie mówi się o wierze. Wszystko odnosi się do Boga, jako źródła, który nie tylko stworzył świat, lecz w swoim miłosierdziu chce zbawić wszystkich ludzi przez swojego Syna.

Kilka razy w ewangelii mówi się o miłosierdziu Jezusa. W Mk 6,34 czytamy: „Gdy Jezus wysiadł z łodzi, ujrzał wielki tłum. Litował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza”. Miłosierdzie Jezusa wyraża się w tym, że uzdrawia, karmi lud, naucza o Bogu, który jest bliski. Okazywanie miłosierdzia związane jest z bezpośrednim doświadczeniem biedy człowieka, z patrzaniem i głębszym rozumieniem, ze współodczuwaniem, a nie tylko posiadaniem abstrakcyjnej informacji. **Istotne jest widzenie nędzy własnymi oczami.** Szczególnie podkreśla to przypowieść o synu marnotrawnym, w której Jezus mówi o miłosiernym Bogu. Ojciec zobaczył swojego syna, przymierającego głodem, nędznie odzianego, który wracał do domu po roztrwonieniu majątku. Ten widok sprawił, że wzruszył się głęboko, a jego wewnętrznemu, fizycznemu wręcz poruszeniu, towarzyszyła litość. Miłosierdzie pojawia się tam, gdzie człowiek sam patrzy na biedę innych jak na swoją. Nie jest to przypadkiem, że w ewangelii najbardziej szczegółowo przedstawianym wydarzeniem z życia samego Jezusa jest Jego męka. Pozwala nam to dostrzec cierpienie Pana, który w tym momencie zasługuje na miłosierdzie i budzi nasze współczucie, i to najbardziej porusza nasze serce, dogłębnie je przemieniając.

W ewangelii spotykamy się z prośbą o okazanie miłosierdzia, kierowaną przez ludzi do Jezusa, a wyrażoną

przy pomocy sformułowania zaczerpniętego z psalmów: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Te słowa są wypowiedane przez nas na Mszy św., a rozumiemy je jako prośbę o przebaczenie grzechów. Jednak w ewangelii te słowa są zawsze prośbą o cud, o uzdrowienie fizyczne. Gdy była kierowana do Jezusa, pytał On czasami o wiarę. Ludzie proszący musieli być wytrwali. Niewidomy Bartymeusz, prosząc Jezusa, spotkał się ze sprzeciwem ze strony innych ludzi, którzy go uciszali. On jednak był uparty i tym głośniejsze błagał, i został wysłuchany. Kobieta Kananejska musiała długo prosić Jezusa, by uzdrowił jej opętaną córkę. On na początku milczał, potem powiedział przysłowie o tym, że nie należy zabierać chleba dzieciom. Był wówczas posłany do Izraela, a czas misji do pogan jeszcze nie nastał. Kobieta jednak, pokornie przyjmując słowa Jezusa, trwała w wierze i nadziei – i doznała łaski. Ojciec chłopca epileptyka, prosząc o miłosierdzie dla swojego syna, czyli o uzdrowienie, odkrył w rozmowie z Jezusem, że miał małą wiarę i zaczął wołać o umocnienie. Z kolei w przypowieści o Bogaczu i Łazarzu, widzimy bogatego człowieka, który cierpi w *hadesie* i woła: „zmiłuj się nade mną Ojczy Abrahama”. To wołanie świadczy, że znajduje się on w stanie oczyszczenia, a nie wiecznego potępienia, bo demony takiej prośby nie kierują. Błaganie o miłosierdzie jest znakiem wiary z Bogiem.

W ewangelii Jezus wzywa ludzi, by naśladowali miłosierdzie Jego Ojca. Takie wezwanie znajduje się w Łk 6, 36: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”. Ukazuje ono możliwości ludzkiego serca, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Bliski kontekst dookreśla postawę miłosierdzia. Jezus bowiem mówi w nim o swoim Ojcu, że jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bycie miłosiernym uwidacznia się w obliczu zła i jest dobrocią, która otacza człowieka, by go doprowadzić do nawrócenia, uzdrowić z grzechu, przywrócić mu godność dziecka Bożego. Można mówić o procesie upodabniania się do miłosiernego Boga, który trwa przez całe życie, przez spełnianie czynów miłosierdzia. W przypowieści o niełitościwym dłużniku (Mt 18, 33) wezwanie do naśladowania miłosierdzia Boga jest wyrażone w pytaniu: „Czy i ty nie powinienes ulitować się na swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?”. Człowiek, któremu darowano bajeczny dług, przez zbieg okoliczności objawił swój brak miłosierdzia wobec tego, który mu tak mało był dłużny. W doznany miłosierdziu tkwi zobowiązanie, konieczność, obowiązek, by innym okazywać miłosierdzie. Przypowieść kończy się wezwaniem do tego, by przebaczać.

W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie bliżej określone jest to, na czym polega miłosierny czyn. Sa-

marytanin zobaczył na drodze człowieka pobitego przez zbójców. Użalił się na jego widok, zaczął mu współczuć i cierpiał razem z nim, bo przemówiły do niego jego rany. Czyn Samarytanina to opatrzenie człowieka, przetransportowanie go do gospody, zatroszczenie się o nocleg, czuwanie przy nim przez całą noc. Samarytanin musiał zmienić swoje plany, by działać tak, jak tego wymagała chwila obecna. Troszczył się za darmo, używając swojego wina, oliwy, opatrunków. Po udzieleniu pierwszej pomocy, zlecił drugiemu opiekę nad rannym i za nią zapłacił. Doprowadził swoje dzieło pomocy do końca – hojny, szczodroblivy, wielkoduszny człowiek. W przypowieści podjęty jest problem roztropnego działania. Samarytanin powraca do obowiązków, wraca do życia, by zająć się swoimi sprawami. Nie przewiduje się tu utrzymywania przez długi czas ani jakiegokolwiek stałej pomocy. Nie zostaje wywrócony porządek społeczny, praca Samarytanina ani interes właściciela gospody też nie są zagrożone. Chodzi bowiem o pomoc konkretną, potrzebną, interwencyjną, której w danych okolicznościach koniecznie trzeba udzielić, by nie umarł człowiek, który sobie nie może pomóc.

I jeszcze jeden tekst. Gdy Jezus naucza o sądzie ostatecznym (Mt 25, 31n), mówi, że warunkiem wejścia do królestwa Bożego jest spełnianie w życiu uczynków miłosierdzia. Przywołuje 6 uczynków, stanowiących wzór wszystkich innych. Syn człowieczy na sądzie mówi: „byłem głodny, a daliście mi jeść”, dalej wyjaśnia: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili”. Tożsamość człowieka, któremu okazało się miłosierdzie, jest określona w potrójny sposób: był w potrzebie (byłem głodny), był osobą niewiele znaczącą dla świata (jednemu z najmniejszych), Chrystus związał się z nim (jednemu z moich braci). Jezus utożsamia się z ludźmi potrzebującymi i On decyduje, że takie utożsamienie istnieje. Nie wspomina się o takich rzeczach jak wiara, przynależność do Izraela czy Kościoła. Czyn jest wykonany wobec takich ludzi, którzy nie będą mogli się odwdziżyć i oddać otrzymanych dóbr, czyli jest działaniem bezinteresownym, jednokierunkowym, które polega na oddaniu dóbr materialnych na korzyść biednych. Tekst ten służy jako światło dla rozumu. Człowiek może mieć w głowie różne motywy działania: nieograniczone pragnienie zysku, nienawiść, zemstę, pokrewieństwo, ludzką chwałę. W Mt 6, 23 Jezus mówi: „Jeśli światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność”. Sam w Kazaniu na Górze odrzuca te złe motywy, a podaje swoją zasadę: „co byście chcieli, by ludzie wam czynili i wy im czynicie”. Koniec ewangelii Mateusza to wołanie, by światłem naszego rozumu było miłosierdzie, „bo ono odnosi triumf nas sądem” (Jk 2, 13), a „miłosierni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

WEZWANIE KOŚCIOŁÓW ZRZESZONYCH W POLSKIEJ RADZIE EKUMENICZNEJ DO PRZECIWDZIAŁANIA NIENAWIŚCI

Jedni dla drugich miejcie żarliwą miłość

WNIEDZIELĘ, 13 STYCZNIA, CAŁĄ POLSKĘ OBIĘGŁA wiadomość o brutalnym ataku na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza podczas 27. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzień później poruszeni zostaliśmy informacją o jego śmierci.

Te tragiczne wydarzenia pokazały ponownie konflikty i głębokie podziały obecne w naszej Ojczyźnie, naszych Kościołach, wspólnotach, ale też rodzinach. Jako Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej chcemy jednoznacznie wystąpić przeciwko wszelkim przejawom nienawiści, w tym mowie nienawiści obecnej w debacie publicznej. Nienawiść oddala nas od siebie, sprawia, że pielęgnujemy uprzedzenia i zamiast budować silne i solidarne społeczeństwo, zgadzamy się na utrwalanie podziałów.

Słowo Boże zachęca nas byśmy dążyli do sprawiedliwości („Usilnie dąż do sprawiedliwości” – Pwt 16,20 BE). Lecz równocześnie jasno pokazuje, jak powinniśmy względem siebie postępować: „Przed wszystkim jedni dla drugich miejcie żarliwą miłość, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Okazujcie sobie wzajemnie gościnność bez narzekania. Służcie jedni drugim takim darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Boga. Jeśli ktoś przemawia, niech to będą jakby Słowa Boga, jeśli ktoś służy, niech to czyni mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim uwielbiony był Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1 P 4,8–11 BE).

Wzywamy wszystkich do powstrzymania spirali nienawiści. Nie jesteśmy bowiem tak podzieleni, żebyśmy nie potrafili ze sobą rozmawiać albo sobie wybaczyć. Każdemu człowiekowi winniśmy szacunek. Każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ma swoją godność. Naszym obowiązkiem jest przeciwstawienie się uprzedzeniom i mowie nienawiści oraz solidarność z tymi, którzy cierpią z ich powodu. Uczmy się ze sobą rozmawiać, nie walczmy ze sobą. Starajmy się też podejmować działania, które będą służyć pojednaniu i wspólnemu dobru.

W związku ze zbliżającym się Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan zachęcamy, by do nabożeństw włączyć modlitwy o poprawę naszych wzajemnych relacji, zatrzymanie spirali nienawiści i modlitwę za tych, którzy doznają bólu i go zadają. Za nas wszystkich. Wierzymy, że z Bożą pomocą opamiętamy się, nauczymy rozmawiać ze sobą, dokonywać dobrych wyborów i szanować nawzajem.

Warszawa, 15.01.2019

SZALENIEC BOŻEGO MIŁOSIĘRDZIA

Oprac. Barbara Zdanowska



Ks. Zdzisław Pałubicki SJ

15 LUTEGO 2019 ROKU, WE WSPOMNIENIE BŁ. MICHAŁA Sopoćki, zmarł w Kaliszu ks. Zdzisław Pałubicki SJ. Miał 84 lata, odszedł w 59. roku powołania zakonnego i w 60. kapłaństwa. Przez ponad czterdzieści lat podróży misyjnych, zarówno na terenie Polski, jak i poza jej granicami, dał się poznać jako dynamiczny kaznodzieja i rekolekcjonista. Wniósł duży wkład w rozwój nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, spopularyzował sylwetkę św. Andrzeja Boboli oraz rozwinął kult Miłosierdzia Bożego. W ostatnich latach posługi duszpasterskiej prowadził także stronę internetową poświęconą tej problematyce: <http://www.milosierdzie.info.pl/>. W czasie rekolekcji, które prowadził dla Polonii w Londynie w roku 1997, otrzymał tytuł: „Szaleniec Miłosierdzia Bożego”.

Poniżej przypominamy artykuł ks. Zdzisława Pałubickiego SJ, zamieszczony w „Biuletynie Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” (maj/czerwiec 2011).

Fascynacja Miłosierdziem Bożym zaczęła się dawno temu i nie byłem świadom tego, co zacznie się dziać później. W Krakowie w Łagiewnikach, gdzie spoczywa św. s. Faustyna, miałem rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Studiowałem wówczas filozofię w Krakowie, bo wstąpiłem do jezuitów jako ksiądz diecezjalny. Kończąc rekolekcje, ksiądz proboszcz zaproponował mi, abym poprowadził rekolekcje w przyszłym roku. Nie mogłem niczego obiecać, bo złożyłem wniosek o paszport na wyjazd na misje do Zambii w Afryce.

Po podstawowej formacji zostałem misjonarzem i przez 25 lat przeprowadziłem około 500 misji i rekolekcji na te-

mat Najświętszego Serca Pana Jezusa.

W 1984 roku byłem na swoich dorocznych rekolekcjach w Zakopanem. Przeżyłem tam szok prawdy o Panu Bogu zapisanej w Liście św. Jana (1 J 4,8): „Bóg jest miłością”. To znaczy, że Bóg nie może mnie przestać kochać ani na chwilę, bo przestałby być Bogiem, a to jest niemożliwe. Do takiego przekonania mógł dojść tylko ten, który podczas Ostatniej Wieczery spoczywał na ramieniu Pana Jezusa, ten niejako „kardiolog” Serca Pana Jezusa.

Było to „nawrócenie” typu „szawłowego”. Zachowywałem się jak zakochany.

Konsekwencją tego nawrócenia to męka czyścowa, która zaczęła się na ziemi. Miałem za sobą głoszenie misji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Znałem wyraźną wolę Bożą objawianą przez Ojca Prowincjała doroczną dyspozycją. Robiłem to, co odczuwałem wewnętrznie, i to bardzo wyraźną wolę Bożą, aby zaangażować się w szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego według form podanych przez siostrę Faustynę. Napisałem prośbę do naszego Ojca Generała, aby mi pozwolił całkowicie zaangażować się w tę sprawę. Odpisał mi, że „szukanie i chęć zaangażowania się w to apostołstwo jest objawem mojego wewnętrznego rozbitcia”. Po roku tej straszliwej męki, żeby nie żyć w niepewności, według zasady: może być tysiąc trudności, lecz żadnej wątpliwości, pojechałem na swoje rekolekcje do grobu wtedy jeszcze bł. S. Faustyny. Tutaj przez pięć dni, na cześć pięciu Ran Pana Jezusa, o chlebie i wodzie pragnąłem znaleźć światło. W wieczór rozpoczęcia rekolekcji wziąłem *Dzienniczek* bł. s. Faustyny i prosiłem: „mów mi,

o co tu chodzi, bo już dłużej nie wytrzymam”. Zamknąłem oczy i otworzyłem książkę na chybił trafił, położyłem palec na otwartej stronie po omacku, aby z dokładnością nawet co do linijki znaleźć odpowiedź. Otwieram oczy i czytuję: „Córko Moja, wiele ci przygotowuję łask, które otrzymasz w tych rekolekcjach, które jutro zaczniesz” (Dz. 167). Wszystko stało się dla mnie jasne. *Fiat*, ale jak? *Dzienniczka* trzymałem się jak poręczy. Gdy przychodziły zniechęcenia, aby to wszystko rzucić, otwierałem *Dzienniczek* na chybił trafił i bardzo często natrafiałem na słowa Pana Jezusa kierowane do siostry Faustyny: „Jeżeli zaniedbasz tego dzieła, odpowiesz za wszystkie dusze w dniu mojego sądu”. I znowu „stawałem w pionie”.

Owoce kolejnego dotknięcia. Pomimo zajęć w pracy duszpasterskiej w ciągu czterech lat opracowałem podręcznik prowadzenia misji o Miłosierdziu Bożym (około trzy tysiące stron). Po siedmiu latach otrzymałem dziwną dyspozycję od Ojca Prowincjała: „Promotor kultu św. Andrzeja Boboli i Miłosierdzia Bożego”. Ojciec General w liście skierowanym do mnie napisał, że mam charyzmat. Zaświeciło dla mnie słońce. Ruszyłem na misje na temat Miłosierdzia Bożego. Przeprowadziłem ich ponad trzysta i to nie tylko w Polsce, ale wśród Polonii, między innymi: w Budapeszcie, wielokrotnie w Niemczech, w Londynie, w Szwecji, w Nowym Jorku, w Detroit i w Australii.

Ograniczam swoją misję tylko do wspólnot polskich, ponieważ Pan Jezus w latach trzydziestych ubiegłego wieku powiedział do siostry Faustyny: „Polskę szczególnie umiłowałem. Jeżeli pozostanie mi wierną, wywyższę ją w świętości i potędze. Z Polski wyjdzie iskra, która zapali świat i przygotuje na moje ostateczne przyjście. Bo zanim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, chcę przyjść jako Król Miłosierdzia. Nie chcę uderzać obolałej ludzkości, ale pragnę ją przytulić do mojego Miłosiernego Serca”.

I dzisiaj widzimy, że tą iskrą był Ojciec Święty, który prowadził Kościół w duchu Miłosierdzia Bożego, począwszy od encykliki *O Bożym Miłosierdziu* wydanej zaraz na początku pontyfikatu. Tą iskrą i apostołką jest św. Faustyna znana już na całym świecie. Zapraszam na Uczę Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus bardzo często w swoich przypowieściach mówił o uczcie. Na uczcie jest radośnie, bo to nie stypa pogrzebowa. „Funduje” Pan Jezus, „urządza” Matka Miłosierdzia – Maryja, która dobrze spisała się na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, niczego nie zabrakło.

Jak już słyszeliśmy: „Bóg jest miłością”. Pan Jezus, Syn Boży, nam to udowodnił w najmocniejszy sposób, bo nie masz większej miłości nad tę, aby życie oddać i to w tak tragiczny sposób – na krzyżu. Pierwsi chrześcijanie w to mocno uwierzyli. Odpowiadając na tę miłość, sami też idą na śmierć. Później jednak ludzkość zapomina o tej miłości. W XVII wieku formują się nawet poglądy deizmu i racjonalizmu, które twierdzą, że Pan Bóg nas stworzył, ale w ogóle nami się nie interesuje. Ukazuje się św. Małgorzacie Marii Alacoque, wydobywa niejako z piersi swoje Serce, przebite, okolone cierniem, z krzyżykiem na szczycie i całe w płomieniach: „Powiedz ludziom, że kocham ich”. Prosi o wynagrodzenie za niewdzięczność w pierwsze piątki miesiąca.

Przychodzi wiek XX. Wspaniały pod względem wynalazków, lądowania na księżycu. Jednak jest to i wiek diabelski.

Pierwsza wojna światowa, druga wojna światowa – wcielone diabły Hitler i Stalin, trzecia ciągle wisząca w powietrzu. Narkomania, seksomania. Stąd niektórzy w ogóle wątpią w istnienie Boga. Jednym niepotrzebny, bo wszystko mają, drudzy mówią: o ile Pan Bóg jest, to dlaczego nie uderza. Natomiast, gdyby Pan Bóg poszedł po linii takich sugestii ludzkich: że kto źle czyni, tego w głowę, to kto pozostałby na tej ziemi. Nie wiem, ile razy dostałbym w głowę. A kto by powiedział, że jest bez grzechu, kłamcą jest i Boga czyni kłamcą – tak pisze św. Jan w swoim Liście. Ziemia by się wyłudniła. Pan Bóg jednak postąpił inaczej. Dla przypomnienia, że jest Miłością, każe siebie namalować. Pokazuje swój przebitą bok i serce, rany rąk i nóg. To przypomnienie Jego Miłości ma nas pobudzić do ufności, nas, topielców w różnych odmętach XX i XXI wieku. Pan Jezus rzuca nam koło ratunkowe, swój obraz. Mamy się go uchwycić i wołać: „Jezu, ufam Tobie!”. Nie zginiemy. W obrazie zasadniczym i głównym punktem jest słowo ufność. Od niej wszystko zależy. Po naszej stronie znajduje się skuteczność korzystania z niezgłębionego oceanu Miłosierdzia Bożego. Pan Bóg jako Miłosierdzie pragnie nam dawać, a jako Wszechmoc może wszystko nam dać. Owocność zależy tylko od naszego naczynia, jakim jest ufność. Pan nigdy nie powiedział: „Idź, ja ciebie uzdrowiłem...”, ale mówił: „Idź, wiara twoja cię uzdrowiła”. Pan Jezus chce nam pomagać, bo nas kocha. Do siostry Faustyny mówił: „Jesteś szczególnie umiłowana, bo jesteś córką ufności”. Nieufność zaś sprawia Panu Jezusowi większy ból niż popełniony grzech.

W swoim życiu doświadczyłem, że warto ufać, ponieważ gdy data beatyfikacji siostry Faustyny została ustalona na 18 kwietnia 1993 roku, miałem ogromne pragnienie być na tej uroczystości w Rzymie, ale wystąpiły dwie zasadnicze przeszkody. Brak pieniędzy i do tego jeszcze pozwolenie Ojca Prowincjała na wyjazd za granicę. Mówiłem do bł. s. Faustyny: „Jeżeli chcesz mnie mieć na swojej beatyfikacji, to załatwiał, bo ja nie dam rady”. Po pewnym czasie spotykam pana Tadeusza Krajewskiego z Warszawy – świeckiego gorliwca Miłosierdzia Bożego. Proponuje mi, abym był łaskaw poprowadzić duszpastersko grupę pielgrzymów na beatyfikację s. Faustyny, która załatwiła: i finanse, i pozwolenie Ojca Prowincjała.

Kiedy już byłem w Rzymie, odwiedziłem ojca Hejmę, który dając mi bilety wstępu na plac św. Piotra, powiedział: „Wybierz sobie miejsce, jakie będzie tobie odpowiadało”. Idąc na plac, mówiłem: „Sostro Faustyno – słuchaj – jeżeli podoba się tobie, co czynię dla Miłosierdzia Bożego – to daj mi znak”. Jakby było jeszcze za mało, to usiadłem obok młodego człowieka. Wokół niego zauważyłem jakieś zainteresowanie, fotografowanie, rozmowy. Wtedy zapytałem: „Kto to taki?”. Usłyszałem odpowiedź: „Janusz Kowalski z Poznania, bratanek bł. s. Faustyny”. Widzicie, gdzie mnie posadziła?! Jezu, ufam Tobie! Od tego wszystko zależy. Pan Jezus sam nam podyktował hasło wywoławcze i uruchamiające Jego niezgłębione Miłosierdzie.

BARBARA ZDANOWSKA – absolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 roku redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

GODZINA MIŁOSIĘRDZIA

S. M. Elżbieta Siepak ZMBM



Bazylika Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, ołtarz główny, fot. Krzysztof Petela

INTEGRALNĄ CZĘŚCIĄ OŘĘDZIA MIŁOSIĘRDZIA, Z KTÓRYM Jezus wysłał św. Faustynę do całego świata są nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego: obraz z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, święto Miłosierdzia, Koronka do Miłosierdzia Bożego, święto Miłosierdzia i szerzenie czci Miłosierdzia. Jezus związał z nimi wielkie obietnice pod warunkiem praktykowania ich w duchu ufności wobec Boga (pełnienie Jego woli) i miłosierdzia względem bliźnich.

Godzina śmierci Pana Jezusa, trzecia po południu, jest czasem uprzywilejowanym w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. W tej godzinie stajemy w duchu pod krzyżem Chrystusa, by dla zasług Jego męki błagać o miłosierdzie dla siebie i świata. „O trzeciej godzinie – mówił Pan Jezus do Siostry Faustyny – błagaj Mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego” (Dz. 1320). Trzeba tutaj od razu wyjaśnić, że nie chodzi o godzinę zegarową (60 minut), ale o moment konania Jezusa na krzyżu, czyli o modlitwę dokładnie o godzinie piętnastej.

Pan Jezus nie podał gotowej formuły modlitwy, ale powiedział, że w tym czasie można odprawiać drogę krzyżową, nawiedzić Najświętszy Sakrament, a jeśli czas na to nie pozwala, to w tym miejscu, gdzie nas zastaje trzecia godzina, choć przez krótki moment połączyć się z Nim, konającym na krzyżu. Przedmiotem tej modlitwy jest tajemnica męki Pańskiej. Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia powinna spełniać określone warunki: należy ją odprawiać, gdy zegar wybija trzecią po południu, winna być skierowana

wprost do Jezusa, a w błaganiach należy się odwołać do wartości i zasług Jego bolesnej męki.

Często w praktyce i publikacjach powtarza się opinię, że o 15.00 trzeba modlić się słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego, której odmawianie o tej porze ma rzekomo szczególną moc. Takie myślenie wynika z nieznamomości nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez Siostrę Faustynę i – być może – z potrzeby korzystania z gotowej formuły modlitewnej. Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia tymczasem jest osobną formą kultu Miłosierdzia Bożego, z którą Jezus związał określoną obietnicę i sposoby jej praktykowania. Nigdzie nie powiedział, że w tej Godzinie trzeba odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Oczywiście, że o trzeciej możemy odmawiać Koronkę, tak jak o każdej innej godzinie dnia i nocy, ale wtedy nie praktykujemy modlitwy w Godzinie Miłosierdzia, tylko odmawiamy Koronkę. Koronki do Miłosierdzia Bożego nie należy utożsamiać bowiem z modlitwą w Godzinie Miłosierdzia, gdyż jest skierowana do Boga Ojca („Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci...”), a modlitwa w Godzinie Miłosierdzia ma być skierowana wprost do Jezusa.

Systematyczna praktyka modlitwy w Godzinie Miłosierdzia wprowadza w osobisty, bezpośredni kontakt z Jezusem, sprzyja rozważaniu Jego miłosierdzia objawionego w męce. Pomaga zwracać się do Niego w sposób bezpośredni, jak do kogoś bardzo bliskiego, i dla zasług Jego męki błagać o potrzebne łaski dla siebie i świata. Od nas zależy, czy o trzeciej po południu chcemy praktykować modlitwę w Godzinie Miłosierdzia, czy też odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Godzina Miłosierdzia – tak o godzinie swej śmierci mówił sam Pan Jezus, gdy w październiku 1937 roku w Krakowie przekazywał Siostrze Faustynie kolejną formę kultu w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. Polecenie uczczenia momentu konania na krzyżu Jezus powtórzył kilka miesięcy później, w lutym 1938 roku, określając sposoby praktykowania tej modlitwy i ponawiając obietnicę z nią związaną. „Przypominam ci, córko Moja – mówił do Siostry Faustyny – że ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim, uwielbiając i wysławiając je; wzywaj jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało [ono] na oścież otwarte dla wszelkiej duszy. (...) W tej godzinie stała się łaska dla świata całego – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość” (Dz. 1572). W tej godzinie dokonało się dzieło odkupienia człowieka. Jezus zadośćuczynił Bogu za nasze grzechy przez swą mękę i posłuszeństwo aż do śmierci i w ten sposób pojednał nas z Ojcem, otworzył zamknięte przez grzech Adama bramy nieba. Na krzyżu *miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość* – nie przekreśliło jej, ale wypełniając przekroczyło jej miarę.

W chwili konania Jezusa na krzyżu mamy więc rozważać tajemnicę miłosierdzia Bożego, która najpełniej objawiła się właśnie w męce i śmierci wcielnego Syna Bożego. „Choć przez krótki moment – prosił Pan Jezus – zagłębiaj się w Mojej męce, szczególnie w Moim opuszczeniu w chwili konania” (Dz. 1320). Rozmyślanie nad męką Pańską prowadzić ma do uwielbiania i wysławiania miłosierdzia Jezusa, a także – zgodnie z Jego życzeniem – do błagania o miłosierdzie Boże dla całego świata, a szczególnie dla grzeszników, którzy są w największej potrzebie.

Pan Jezus udzielił Siostrze Faustynie ponadto konkretnych wskazówek co do sposobu odprawiania Godziny Miłosierdzia. Mówił: „Staraj się w tej godzinie odprawiać drogę krzyżową, o ile ci na to obowiązki pozwolą; a jeżeli nie możesz odprawić drogi krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij Moje Serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę” (Dz. 1572). Aby praktykować modlitwę w Godzinie Miłosierdzia nie trzeba koniecznie iść do kościoła czy mieć dużo czasu. Jeśli go nie mamy, wystarczy krótka chwila, by w duchu stanąć na Golgocie u stóp krzyża i połączyć się z konającym Jezusem. Pan Jezus – poza znaną w pobożności chrześcijańskiej drogą krzyżową – nie podał żadnej formuły modlitewnej, ale z analizy Jego wypowiedzi (obietnic) wynika, że modlitwa w Godzinie Miłosierdzia musi spełniać określone warunki.

Po pierwsze winna być odprawiana o godzinie trzeciej po południu (nie w nocy), bo chodzi w niej o uczczenie momentu konania Jezusa na krzyżu. Po drugie – winna być skierowana bezpośrednio do Pana Jezusa, a więc nie do Boga Ojca, Matki Najświętszej czy św. Siostry Faustyny. Pan Jezus powiedział bowiem: „Nie odmówię duszy niczego, która Mnie prosi...” (Dz. 1320). Możemy jednak błagać o miłosierdzie wraz z Maryją stojącą pod krzyżem i wraz

ze św. Siostrą Faustyną. W błaganiach mamy się odwoływać do wartości i zasług bolesnej męki Pana Jezusa, dlatego w tej modlitwie używamy zwrotu: „Dla zasług Twej bolesnej męki, prosimy Cię, Panie...” Nie mówimy natomiast: „Przez przyczynę Matki Najświętszej” czy: „Za wstawiennictwem św. Siostry Faustyny”, bo wtedy w modlitwie odwoływalibyśmy się do wartości i zasług Matki Bożej czy świętych, a mamy się odwoływać – jak chce Pan Jezus – do zasług Jego męki. Intencje, jakie polecamy w Godzinie Miłosierdzia (modlitwa wstawiennicza) winny być zgodne z wolą Bożą, co należy do natury każdej modlitwy, a sama modlitwa winna być ufna i połączona z aktami miłosierdzia wobec bliźnich, co jest warunkiem prawdziwego nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego.

Do tak praktykowanej modlitwy w Godzinie Miłosierdzia przywiązał Pan Jezus obietnicę wszelkich łask i doczesnych dobrodziejstw. „W tej godzinie – mówił do Siostry Faustyny – nie odmówię duszy niczego, która Mnie prosi przez mękę Moją” (Dz. 1320). A innym razem dodał: „W godzinie tej uprosisz wszystko dla siebie i dla innych” (Dz. 1572).

Na podstawie tekstów s. M. Elżbiety Siepak ZMBM publikowanych na stronie: www.faustyna.pl.

Święta s. M. Faustyna Kowalska



DZIENNICZEK

Miłosierdzie Boże
w duszy mojej

Okładka *Dzienniczka* św. Faustyny Kowalskiej. Pierwsze wydanie dzienniczka doświadczeń mistycznych opublikowano w 1981 roku. Wydawcą jest Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

NIE BOJĘ SIĘ SPORU

Z ks. dr. Dariuszem Kowalczykiem SJ, dziekanem Wydziału Teologii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, prowincjałem wielkopolsko-mazowieckim w latach 2003–2009, rozmawia Małgorzata Mularczyk

MAŁGORZATA MULARCZYK: Jak to jest, że ojcowie jezuici, każdy po dwunastu latach zakonnej formacji intelektualnej i duchowej, która obejmuje studia filozoficzne i teologiczne, lata medytacji i modlitw oraz śluby czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i posłuszeństwa papieżowi, tak wyrażicie różnię się poglądami, w tym także poglądami politycznymi?

DARIUSZ KOWALCZYK SJ: Jezuici są formowani na *Ćwiczeniach duchownych* św. Ignacego Loyoli. Ćwiczenia te oferują rekolektantowi nie tyle jakieś konkretnie sformułowane treści, które należałoby poznać, przyjmując i powtarzając, ile prowadzą do otwarcia umysłu i serca, by we wszystkim szukać i znajdować Boga. Prowadzący ćwiczenia nie mówi rekolektantowi, co trzeba robić, ale pomaga w osobistej modlitwie i rozeznawaniu, by rekolektant sam odkrył, czego Bóg od niego oczekuje. Innymi słowy, *Ćwiczenia duchowne* są bardziej metodą niż treścią. A zatem ci, którzy je odprawiają, stosując tę samą metodę w odniesieniu do własnego życia, mogą dochodzić do różnych wniosków. Ale być może ważniejszy od specyfiki formacji duchowej jest tutaj prosty fakt, że ludzie, w tym jezuici, są różni. Mamy odmienne doświadczenia życiowe, wywodzimy się z różnych rodzin, środowisk, mamy innych znajomych, przyjaciół... A czasy dzisiejsze sprzyjają uzewnętrznianiu różnic. W latach 80. XX w. paradoksalnie wszystko było prostsze. Byliśmy „my” i „oni”, a Lech Wałęsa był bohaterem. Potem się okazało, że „my” jest bardzo zróżnicowane, a dawni bohaterowie nie byli tacy dobrzy, jak się wydawało. Nie bez znaczenia jest to, że istnieje łatwa do zrealizowania możliwość publicznego wypowiedzenia się w mediach, szczególnie na portalach społecznościowych. Dawniej po prostu nie wiedzieliśmy, co ktoś myśli o takiej czy innej sprawie. Dziś wielu prezentuje swe poglądy właśnie na portalach społecznościowych. Pluralizm i wolność wypowiedzi, o które walczyliśmy, nierzadko przynoszą bolesne konsekwencje. Także w Kościele. Mówi pani o formacji filozoficzno-teologicznej. Ale przecież już dawno skończyły się czasy, kiedy królowała tomizm, czyli jedna szkoła myślenia. Dziś, także na uczelniach kościelnych, mamy wiele różnych filozofii i teologii. Nasuwa się pytanie, czy potrafimy zbudować z tego wszystkiego jedność w różnorodności, czy też raczej pogrążymy się w chaosie.

MM: Jezuici zawdzięczają św. Ignacemu nie tylko formację duchową, ale też konkretne wskazówki, jak traktować rozmówcę i jak prowadzić dyskusję, by różnice w poglądach nie prowadziły do nieprzyjemnych uczuć i destrukcyjnych podziałów między ludźmi.

DK: Przede wszystkim mamy patrzeć na Jezusa, który na różne sposoby spiera się ze swoimi oponentami. Dla Mi-



Ks. Dariusz Kowalczyk SJ, fot. BP KEP / youtube.com

strza z Nazaretu nie jest najważniejsza dobra atmosfera i „dialogiczne” poklepywanie się po plecach, ale prawda. Chodzi o prawdę o Nim samym. Dlatego Żydzi mówią Jezusowi: „Nie chcemy Cię ukamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10, 33). Chrystus nie próbuje łączyć sporu. Wręcz przeciwnie. Rzuca przeciwnikom w twarz: „Wy macie diabła za ojca” (J 8, 44). Jezus nie był oczywiście tzw. piniaczem, który wywołuje bezsensowne kłótnie, ale – kiedy było trzeba – bronił prawdy istotnej dla człowieka. I zapowiadał swoim uczniom podziały i prześladowania: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia” (Mt 10, 22); „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Mt 10, 34–36). Ignacy Loyola wiedział, że jeśli uczeń Chrystusa jest przez świat (w sensie Janowym) chwalony, to znak, że coś jest nie tak. Dlatego widział w prześladowaniach potwierdzenie, że jest na dobrej drodze. Z drugiej jednak strony założyciel jezuitów nie zaczynał od wchodzenia w spór, ale starał się najpierw wejść w myślenie, sposób widzenia spraw przez innych ludzi. Mówi się, że jezuici wchodzili cudzymi drzwiami, by wyjść swoimi. Dziś problem polega na tym, że niekiedy wchodzimy cudzymi drzwiami, a własnych drzwi nie potrafimy odnaleźć. Pierwsi jezuici stosowali to, co dziś nazywamy inkulturacją, ale było dla nich jasne, że inkulturacja jest elementem ewangelizacji, czyli prowa-

dzenia ludzi do przyjęcia Chrystusa. W *Ćwiczeniach duchownych* św. Ignacego znajdujemy zasadę, zwaną *praesupponendum*: „dobry chrześcijanin winien być bardziej skory do ocalenia wypowiedzi bliźniego, niż do jej potępienia. A jeśli nie może jej ocalić, niech spyta go, jak on ją rozumie, a jeśli on rozumie ją źle, niech go poprawi z miłością” (nr 22). A zatem nawet jeśli jakaś opinia od razu wydaje nam się błędna lub szkodliwa, to nie śpieszymy się z jej potępieniem, ale próbujemy głębiej zrozumieć racje drugiej strony. Jeśli jednak *praesupponendum* nie wystarczy, to można odwołać się do ewangelicznego „braterskiego upomnienia”: „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!”. Pozostaje oczywiście do wyjaśnienia, co to znaczy, że ktoś jest dla mnie jak „poganin i celnik”. Nie ma tutaj miejsca na długie wywody, a zatem zauważmy tylko, że Jezus umarł na krzyżu za wszystkich, także za „pogan i celników”. Tak! Jezus wchodził w mocny spór ze światem, ale nie krzyżował przeciwników, lecz sam pozwolił się ukrzyżować.

MM: Jak rozumieć słowa o poszukiwaniu prawdy i ukrzyżowaniu samego siebie, a nie krzyżowaniu przeciwników? Jak pokonać rodzący się w tej sytuacji wewnętrzny opór, w kontekście polskich sporów politycznych?

DK: Głoszenie prawdy o Jezusie Chrystusie jako jedynym Zbawicielu w świecie nierządkiem wrogim chrześcijaństwu, to jedna sprawa, a spory polityczne, to druga sprawa, choć oczywiście nie brakuje tutaj płaszczyzn wspólnych. Wystarczy zauważyć, że np. nauczanie biblijnej antropologii musi dziś zderzyć się z ideologią LGBT. Kościół nie wypełniałby swojej misji, gdyby udawał, że takie propozycje, jak Karta LGBT+, nie są czymś groźnym. Ale w ten sposób wchodzi się, chcąc nie chcąc, w ocenę politycznych działań prezydenta Warszawy. Patrzymy znowu na Jezusa. Ale także na apostołów, na ojców Kościoła, na świętych. Paweł Apostoł zwrócił się do arcykapłana Ananiasza, kiedy ten kazał uderzyć Pawła w twarz, w sposób raczej szorstki: „Uderzy cię Bóg, ściana pobiela” (Dz 23,3). Czy w ten sposób sprzeniewierzył się swoim własnym słowom: „Błogosławcie tych, którzy was prześladują! Błogosławcie, a nie złorzeczcie” (Rz 12, 14)? Nie! Tak samo Jezus nie przeczył samemu sobie, kiedy ostro, nie przebijając w słowach, spierał się z oponentami. Bycie gotowym na krzyż nie oznacza bycia „ciepłą kluchą”, która do wszystkich się uśmiecha i za wszelką cenę chce utrzymać miłą atmosferę. Ignacy Loyola pisał o tzw. trzecim stopniu pokory, który polega na wybieraniu raczej wzgardy niż pochwał, jeśli w obydwu przypadkach chwała Boża jest równa. Ale jednocześnie umiał walczyć o prawdę, o to, w co naprawdę wierzył. Co do politycznych sporów w Polsce, to oczywiście ich temperatura jest za wysoka, nieadekwatna do tego, co rzeczywiście dzieje się obecnie nad Wisłą. Niemniej jednak, jak sobie porównamy sytuację społeczno-polityczną w Polsce z innymi krajami w

Europie (np. Francją lub Hiszpanią), to trzeba powiedzieć, że u nas jest naprawdę spokojnie. Poza tym mamy w Polsce rzeczywisty pluralizm w mediach. Nie tak jak np. w Niemczech, gdzie jedna opcja polityczna, lewicowo-liberalna, ma zdecydowaną przewagę. U nas są możliwe publiczne dyskusje, podczas których ktoś mówi, że aborcja to prawo człowieka, a ktoś inny, że to zabicie istoty ludzkiej. W wielu krajach uważających się za wzory demokracji takie dyskusje nie są już możliwe. Nie boję się sporu. Obawiam się raczej „jedności” pod sztandarami neomarksizmu i politycznej poprawności.

MM: Czy wpływ na ocenę sytuacji w Polsce ma fakt, że od 2010 roku przebywa ojciec w Rzymie?

DK: W Rzymie spędziłem już wiele lat. Najpierw w latach 1988–1990, potem 1993–1998, no i teraz – od 2010. Razem szesnaście lat. Dziś jednak Internet oferuje takie możliwości dostępu do mediów i komunikacji, że nie sądzę, aby fakt, iż mieszkam w Rzymie, a nie np. w Warszawie, był rzeczywiście istotny z punktu widzenia oceny sytuacji w Polsce. Może mam większe możliwości śledzenia, co za granicą, we Włoszech, piszą o Polsce. Ale ważne jest to, jakie media się śledzi, co czyta, co ogląda, czego słucha. Nasze poglądy zależą też w pewnej mierze od naszych relacji rodzinnych, towarzyskich, zawodowych, od tego, z kim się spotykamy, rozmawiamy, jakich mamy przyjaciół. Są też jakieś w pewnej mierze „wrodzone” predylekcje, upodobania, które mają wpływ na to, czy lubimy flaczki, czy też nie... W tym wszystkim pojawia się pytanie, czy potrafimy krytycznie przyjrzeć się naszym własnym przekonaniom, czy potrafimy je weryfikować. To coś, co można by nazwać nawracaniem myślenia czy też intelektualnym nawracaniem się. Pytanie, co ma być kryterium owego nawracania się. Na pewno prawda, czyli zgodność opinii, ocen z rzeczywistością. Jeśli czytam we włoskiej prasie wypowiedzi niektórych polskich polityków, dziennikarzy, że oto w Polsce demokracja upada, że wszędzie panuje nienawiść podsycana przez rząd, że grozi nam faszyzm, to pytam się, czy jest w tym coś z prawdy, czy też jedynie cyniczna retoryka obliczona na osłabienie przeciwnika i przejęcie władzy. Pobyt w Rzymie i kontakt z ludźmi z różnych krajów (na Uniwersytecie Gregoriańskim studenci pochodzą z ponad 120 krajów) uczy mnie, że trzeba być bardzo ostrożnym w formułowaniu ocen tego, co dzieje się w takim czy innym kraju, jeśli rzeczywiście nie znasz dobrze tematu. W przeciwnym razie łatwo paść ofiarą takiej czy innej medialnej manipulacji. To samo dotyczy Kościoła powszechnego i kościołów lokalnych. Korzystam z różnych mediów, z różnych źródeł. I wcale mi nie chodzi o tzw. obiektywne media, bo często zapewnienia o obiektywizmie, to mydlenie oczu. Wolę media, które nie kryją, z jakich pozycji światopoglądowych opisują świat. Podoba mi się takie uczciwe postawienie sprawy. Przeglądam różne ideowo media. Konfrontuję fakty i opinie. I w ten sposób staram się wypracowywać sobie pogląd na interesujące mnie sprawy.

MM: Dziękuję serdecznie za rozmowę.

ANDRZEJ BOBOLA

– EWANGELICZNE SŁOWO DLA NAS

Ks. Wacław Oszajca SJ

OJCZE, „...W MĘCZENSTWIE ŚWIĘTEGO ANDRZEJA Boboli ukazałeś cuda swojej łaski, on bowiem naśladując Chrystusa przelał (swoją) krew ku Twojej chwale. Ty sprawiasz, że moc w słabości się doskonali i umacniasz słabych ludzi do złożenia świadectwa wierze (...) (prefacja o świętych męczennikach)¹.

Słowa tej prefacji w odniesieniu do świętego Andrzeja Boboli lepiej niż inne oddają prawdę jego życia. Andrzej Bobola znał swoją słabość. Nie była ona również tajemnicą dla jego przełożonych. Nie słabość jednak w nim zwyciężała i zwyciężyła, ale moc Chrystusa. On – słaby – okazał się mocniejszy od tego wszystkiego, co słabość i związany z nią grzech rodzą – od nienawiści.

Wiek XVII w ojczyźnie Andrzeja był wiekiem krwi, ognia, szubienic i miecza, jednocześnie zaś był czasem poświęcenia, ofiary aż do końca, w której objawiała się wielkość człowieka i zarazem wielkość Boga. Granice pomiędzy grzechem a sprawiedliwością nie przebiegały wcale pomiędzy ludźmi czy też grupami ludzi. Polacy, Kozacy, Żydzi, Rusini, Rosjanie, bogaci, biedni, rzymskokatolicy, unici, prawosławni i pewnie na wpół poganie. To nie pomiędzy nimi biegła granica grzechu i sprawiedliwości, nienawiści i miłości, ale przez nich, przez ich serca i sumienia. Jedni i drudzy stawiali szubienice, podkładali ogień, przelewali niewinną krew.

Jednak u trumny Andrzeja Boboli na modlitwę gromadzili się wszyscy: rzymskokatolicy, unici i prawosławni. On – kamień niezgody, duszochwat, zdrajca, zatwardziały katolik – przez męczeńską śmierć stał się słowem Boga, ewangelicznym słowem, dobrą nowiną dla znękanych wzajemną nienawiścią. Jego zmasakrowane szczątki stały się nie powodem dalszych podziałów, lecz miejscem pojednania. Ukazywały prawdę większą niż prawda jego czasu. Ta Andrzejojowa prawda nie straciła nic ze swego blasku, dzisiaj trzeba nam do niej wracać. Wracać do niej tym bardziej, im goręcej pragniemy pojednania i zjednoczenia Kościoła. Święty Andrzej Bobola wskazuje bowiem drogę ku jedności. Pracował dla Unii, a więc dla zachowania bogactwa Kościoła Wschodu. Jednocześnie pracował dla Kościoła Zachodu. Pragnął pełni, pragnął współbrzmienia obydwu wielkich tradycji, w którym to współbrzmieniu objawiałaby się jedność wiary. Zatem relikwie św. Andrzeja i dzisiaj winny się dla nas stać tym miejscem, z którego jaśniej widać drogę i możliwości ekumenizmu. Andrzej Bobola nie dzieli, raczej staje się wyrzutem sumienia dla nas i wyzwaniem, aby niczego nie tracąc, nawzajem siebie ubogacąc.

Święty Andrzej Bobola – przez los swoich szczątków – stał się w pewnym momencie również wyzwaniem dla



Ikona kanoniczna św. Andrzeja Bobola, fot. za: www.ikonykanoniczne.artdeco.pl

niewierzących, dla przyznających się do materializmu. Jego relikwie bowiem umieszczono jako eksponat, ale dostępny tylko nielicznym, na Higienicznej Wystawie Komisariatu Zdrowia w Moskwie, w roku 1922. Pomijając problemy medyczne z tym związane, nie sposób jednak nie zauważyć samego faktu jakby przedłużenia Andrzejowego trudu ewangelizacyjnego, misjonarskiego. Tam, gdzie nawet nie marzył, aby mógł głosić Chrystusa, właśnie tam Go głosił, głosił obecnością swego ciała, które przecież też jest słowem.

Znowu więc staje się święty Andrzej Bobola wezwaniem do „otwarcia drzwi Chrystusowi” – drzwi kultury; drzwi ludzkich umysłów. To przecież Bułhakow powiedział, że kultura jest ikoną Bożego Królestwa. Jest coś bardzo wzruszającego w tym, że ze względów estetycznych, przed przewiezieniem relikwii do Polski, we Włoszech, przydano twarzy Andrzeja odcięte podczas męczeństwa wargi i nos. Jest w tej trosce o piękno coś z serdecznego gestu świętej Weroniki.

Można więc rzec, że święty Andrzej wzywa nas do odwagi w myśleniu, do odwagi poszukiwania prawdy i niezamykania się na nią bez względu na to, skąd pochodzi. W czasach, w których panuje moda na światopogląd bez treści,

¹ Niniejsze rozważania głosił autor w maju 1988 roku w czasie nowenny przed uroczystością św. Andrzeja Boboli.

śmierć Andrzeja Boboli tym bardziej staje się wyzwaniem dla chrześcijan do tworzenia takiej kultury, która nie ogranicza ludzkich możliwości, ale ukazuje człowiekowi możliwość spełnienia i to spełnienia pełniejszego od tego, jakie sobie wyobraża zwłaszcza człowiek ograniczający rzeczywistość do możliwości zmysłów. Takie bowiem poznanie stawia rozumowi przeszkody, ogranicza jego możliwości.

Na życiu świętego Andrzeja odcisnęła również swoje piętno polityka. Mówiąc ściślej, odcisnął swoje piętno grzech polityków. Kresowi królewiczy, politycy carskiego dworu, duchowni z własnej czy nie z własnej winy stawiający to, co cesarskie ponad tym, co Boskie. Z bólem trzeba powiedzieć, że również politycy polskiego króla pomnażali ten grzech. O ile, z grubsza rzecz biorąc, można wymienić liczbę zamordowanych np. dominikanów – 95, bernardynów – 26, jezuitów do śmierci Andrzeja – 49, a po tej dacie jeszcze kilkunastu innych – o tyle nikt nie policzy spalonych wsi i wymordowanych mieszkańców. Podobny los spotykał miasta i miasteczka. To prawda, że Kozacy, w XVIII zaś wieku hajdamacy, mordowali tysiącami. Ale prawdą jest również, że odpłacano im tym samym. Wystarczy wspomnieć regimentarza Józefa Stępowskiego i krwawy terror, jaki zaprowadził na Ukrainie. Nie sposób zatem dzisiaj nie dostrzec, do czego prowadzi polityka nie zważająca na prawo moralne, stawiająca swoją rację ponad rację Ewangelii. Pamiętając o tym byłoby jednak czymś wysoce niechrześcijańskim, gdybyśmy teraz chcieli robić rachunek krzywd i szukać bardziej winnych. Śmierć Andrzeja Boboli każe nam iść inną drogą. Jego śmierć jest wielkim głosem przestrogi przed poddaniem polityki jakiemus

innemu prawu poza prawem Bożym, a jeśli ktoś woli, poza naturalnym prawem człowieka – też ostatecznie nadanym przez Boga – prawem do życia na ziemi, w której się urodził. Kiedy i dzisiaj wciąż jesteśmy świadkami ludzkiej krzywdy powodowanej przez polityków, wołanie krwi świętego Andrzeja staje się tym bardziej donośne.

Święty Andrzej Bobola osaczony przez wielorakie zło jednak temu złu nie uległ. Co więcej, siedł on tam, gdzie było najbardziej niebezpiecznie. Skąd czerpał moc do takiego życia? Święty Ignacy z Loyoli tak radzi swoim synom: „Chcę i wybieram raczej ubóstwo z Chrystusem ubogim niż bogactwo; zniewagi z Chrystusem pełnym zniewag niż zaszczyty; i bardziej pragnę uchodzić za obłąkanego i głupca z powodu Chrystusa, boć Jego pierwszego za takiego miano, niż być uważanym za mądrego i roztropnego na tym świecie; a to wszystko dla większego naśladowania Chrystusa Pana naszego i dla większego w rzeczy samej upodobnienia się doń” (CD² 167). Święty Andrzej Bobola był człowiekiem wolnym i siedł tam, gdzie, jak wierzył, potrzebuje go jego Pan, Jezus Chrystus. Wszystko inne wtedy stawało się szansą, możliwością służenia Bogu, szansą i możliwością objawienia się Boga.

Tekst pochodzi z książki Ks. Wacława Osajcy SJ *Święty Andrzej Bobola prowadzi do jedności*, wydanej w 1998 roku przez Wydawnictwo Apostolicum. Kolejne rozważania będziemy przedstawiać sukcesywnie na łamach biuletynu.

Ks. WACŁAW OSAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń.

² CD – Ćwiczenia duchowne św. Ignacego Loyoli.

MODLITWA O JEDNOŚĆ I POKÓJ

**Święty Andrzeju Bobolo, Patronie Jedności, który oddałeś swe życie za wiarę,
że Jezus Chrystus łączy nas, ludzi, ponad podziałami,
modlimy się za Twoim wstawiennictwem o jedność i pokój
w Chrystusowym Kościele, w naszym Narodzie, Rodzinach, w nas samych.**

**Święty Andrzeju Bobolo, który czas swego życia poświęciłeś
przekazywaniu Dobrej Nowiny tym, którzy jej nie znali,
modlimy się o zdolność wzajemnego szacunku
i umiejętność prowadzenia pokojowego dialogu ze wszystkimi.**

**Święty Andrzeju Bobolo, który pochylałeś się nad ubogimi,
dzieląc się z nimi kawałkiem pielgrzymiego chleba,
modlimy się o gorące współczucie i miłosierdzie dla tych,
którzy potrzebują naszej pomocy.**

**Święty Andrzeju Bobolo, który przez całe życie
walczyłeś ze słabościami, osiągając najwyższy stopień cnót,
modlimy się o łaskę przemiany naszych serc
oraz wzrastania w miłości i prawdzie w drodze do Królestwa Bożego.**

CZWARTA TAJEMNICA RADOSNA OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Ks. Piotr Idziak SJ



Andrea Mantegna, *Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni*

Bóg w swoim miłosierdziu otwiera nam drogę zbawienia, ofiarowując Siebie samego za grzeszników.

BÓG STWORZYŁ ŚWIAT Z MIŁOŚCI I DOBROCI. POZA BOGIEM nie było niczego, była nicość, a nad nicością nie można okazywać dobroci i miłosierdzia. Miłosierdzie okazało się dopiero po stworzeniu świata, po grzechu pierworodnym. Miłość stwarza dobro, a miłosierdzie wydobywa dobro ze zła, zwycięża zło dobrem. Miłosierdzie jest drugim imieniem miłości. Miłosierdzie jest najlepszą bronią do walki z wszelkim złem. Najcenniejszym darem miłosierdzia jest przebaczenie. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie istnieje miłość potężniejsza niż grzech. Przebaczenie wprowadza w świat element, dzięki któremu staje się on światem bardziej ludzkim. I przez Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni Bóg otwiera dla nas zapowiedź przebaczenia, która w pełni objawi się na Krzyżu. Przez ofiarę doskonałą Syna Bożego dokonana jest dla ludzkości przejście ze świata egoizmu, czyli skupienia na sobie, do świata miłości, czyli daru z siebie.

Istnieje ogromna różnica między miłością – istnieniem, a egoizmem – posiadaniem. Pierwszy świat nazwany miłością – istnieniem odnosi nas do Nowego Życia, które przyniósł nam Chrystus, a drugi świat, nazwany egoizmem – posiadaniem, obrazuje Stare Życie, które zaproponował nam szatan. Powyższe dwa światy przedstawiamy w obrazach przeciwieństw, jakie istnieją między światłem i ciemnością, między dobrem a złem, między prawdą a kłamstwem. Walka, która toczy się między Życiem Nowym a Starym, tak naprawdę odnosi się do rzeczywistości duchowej i ma-

terialnej, rozgrywa się między „być” i „mieć”. O co chodzi w tej walce? O nasze serce. Komu zaufa?

Ewa, wchodząc w dialog z szatanem, jak mówi Pismo Święte, poprowadziła Adama ku rzeczywistości materialnej, by w niej położył swoją nadzieję. I tak człowieczeństwo, które otrzymało istnienie od Stwórcy, odwróciło się od Niego i skierowało – idąc za głosem kusiciela – ku materii.

Przyjrzyjmy się bliżej rzeczywistości duchowej i materialnej. Sięgnijmy do źródeł. Jak powstały? Wiemy, że na początku był Bóg – istnienie, który powołał człowieka do życia z materii. Następnie pojawił się szatan i zaproponował pierwszym rodzicom posiadanie, posiadanie bóstwa. Ludzkość, idąc za jego głosem, odeszła od świata istnienia-miłości do świata posiadania-egoizmu.

Jaki jest cel każdego z tych światów?

Świat istnienia („być”) – celem tego świata jest ukierunkowanie na Boga i oddanie Mu chwały. Natomiast celem świata posiadania („mieć”) jest ukierunkowanie na materię i jej ubóstwienie. Przejście z jednego świata do drugiego dokonało się przez pokusę szatana, który w ten sposób odwrócił ukierunkowanie człowieka na Boga i skierował go ku owocom materii. Bóg stworzył człowieka, aby był Jego dzieckiem i wpisał to pragnienie w jego serce. I w to pragnienie, które Bóg umieścił w sercu człowieka, uderzył szatan, aby przeciwstawić go Bogu. Człowiek mu zaufał, ale nie stał się bogiem, jak mu obiecał kusiciel, tylko niewolnikiem, niewolnikiem materii, z której został stworzony. Szatan, ekspert od kłamstwa, uwiódł i oszukał człowieka i od tego czasu bardzo łatwo go uwodzi i oszukuje.

Zaznaczmy przy tym, że materia to nie tylko przedmioty, ale każda istota ożywiona posiadająca ciało materialne, czyli także człowiek. W dzisiejszym świecie, od czasu oświecenia, jest wiele osób oświeconych „nauką”, które dały się omamić półprawdą i głoszą bez żenady, że człowiek nie jest niczym więcej niż materią, to znaczy zbiorem wspaniale funkcjonujących komórek, tkanek i narządów. I tak ten świat materialny zaproponowany jeszcze w Raju przez szatana ma dziś potężne oparcie na fundamencie współczesnej nauki.

A jakie są charakterystyczne cechy tych dwóch światów?

Świat istnienia jest nieskończony, ponieważ jest duchowy. Daje on możliwość ofiarowywania siebie drugiemu w nieskończoność. Im większa zaś zdolność ofiary z siebie samego, tym większa wolność i miłość. A gdy w człowieku wzrasta wolność i miłość, to w jego sercu rodzi się prawdziwa radość – znak zmartwychwstania.

Idąc dalej, przyjrzyjmy się drugiej rzeczywistości, jaką jest świat posiadania. Czym się on charakteryzuje? W przeciwieństwie do duchowego świata istnienia rzeczywistość materialna jest światem skończonym, ponieważ ilość materii stworzonej – choć ogromna – jest jednak ograniczona. A ta określona i ograniczona ilość materii wywołuje w sercu człowieka lęk, iż nie wystarczy jej dla wszystkich. Lęk z kolei rozbudza chęć zabezpieczania swojego istnienia – postrzeganego w świecie materialnym jako posiadanie – przez zgromadzenie jak największych ilości dóbr materialnych. I w takim świecie drugi człowiek z konieczności staje się konkurentem i zagrożeniem, a nie darem – jak dzieje się to w świecie istnienia. Wartością zaś nadrzędną tego świata posiadania staje się tylko jedno jedyne słowo „mieć” i to ono nadaje jedyną wartość człowieczeństwu. Dlatego posiadanie bogactwa, talentów, wiedzy, tytułów, władzy itd. staje się jedynym celem i sensem życia. I to pragnienie „mieć” rozbudzone jest coraz bardziej przez wszelką reklamę, staje się przyczyną zniewolenia ludzkich serc, zniewolenia przez rozbudzaną pożydlwość i zachłanność. Im większe zaś zniewolenie człowieka materią, tym samym mniejsze są jego wolność i miłość. I gdy to, co jest warunkiem szczęścia – wolność i miłość – umniejsza się i zamiera w człowieku, to tym samym ginie w nim coś cennego, co nazywamy istnieniem – miłością. I gdy człowiek utraci w sobie relację ze światem istnienia, czyli życiem duchowym, to wtedy wchodzi w otchłań rozpacz i bezsensu, ponieważ traci życie prawdziwe, redukując je do materii.

Podsumowując, widzimy, że świat istnienia (relacji w miłości), czyli ofiarowywania siebie drugiemu, prowadzi w końcu do radości i pełni życia, natomiast świat posiadania (relacji do przedmiotu), czyli zagarniania dla siebie wszelkich darów Bożych, prowadzi ludzkość do rozpacz i bezsensu.

Bóg w swoim miłosierdziu nie zostawił człowieka samego w tej nierównej walce z kusicielem i przyszedł mu z pomocą przez swego Syna. I w Bogu, który jest Miłością, objawiło się dla nas ludzi zniewolonych przez materię Miłosierdzie Boże. Maryja z Józefem, przynosząc Jezusa do świątyni i ofiarowując Go Bogu, otwierają dla nas na nowo świat, który utraciliśmy w Raju, świat istnienia-Miłości.

Kościół w historii zbawienia, widząc powyższe zagrożenie tkwiące w egoizmie, nieustannie przypomina ludzkości świat istnienia, do którego jest ona zaproszona przez dar

powołania do „bycia” uczniem Chrystusa. Dlatego powyższe wezwanie „bądźcie uczniami Chrystusa”, które Kościół w Polsce skierował w roku liturgicznym 2007/2008 do wierzących, powinniśmy może sobie wypisać na czole tak jak Izraelici, aby zapamiętać, iż mamy „być” uczniami Chrystusa, a nie posiadać tytuł ucznia Chrystusa. Mamy tak jak Jezus ofiarować się Ojcu Niebieskiemu, a nie rozkładającej się materii.

Żyjemy w świecie konsumpcji, posiadania i znaczenia. I niestety ten wirus („mieć”) wnika także w nasze wspólnoty zakonne. Chcemy – jak ten otaczający świat – posiadać. Posiadać w trochę w inny sposób, ale posiadać, bo jest w tym wartość. Świat w posiadaniu widzi wartość i to do nas przenika. Co chcemy posiadać? Możliwości posiadania są różne. Wymienimy kilka.

Posiadać dobry urząd. Zakorzeniamy się w nim tak mocno, że nikt i nic nie może nas z niego wyrwać. Wiemy dobrze, że jesteśmy na tym stanowisku niezastąpieni, bez nas wszystko to runie i dlatego nie możemy go opuścić. Jezus chce nas posłać dalej, ale mówimy Mu otwarcie: „Nie mogę, bo dobrze wiesz, że jestem tutaj niezastąpiony”.

Posiadać dobrą opinię. O tak, to jest wartość bezcenna. Dlatego staramy się swoim sprytem, inteligencją, dobrocią zarabiać na dobrą opinię. W tym przypadku sił nam nigdy nie brakuje, język się nigdy nie męczy. Pracuje dzień i noc dla swojej chwały, a nie dla Jezusowej.

Posiadać przyjaciół. „Ależ, czy jest w tym coś złego? Proszę księdza, co ksiądz mówi?” – spotykałem się z takim pytaniem. Oczywiście, że jednym z największych darów na ziemi jest przyjaźń. Problem w tym, iż my próbujemy pozyskać sobie przyjaciół, bo lękamy się o siebie samych. A kto już posiada przyjaciół, ten czuje swoją wartość i ten na pewno nie jest egoistą. Nie chcemy być egoistami i bimy się takiej etykietki, dlatego zabiegamy o przyjaciół, bo kto ma przyjaciół, ten może mieć władzę i znaczenie. Często z lęku przed samotnością, z którą sobie nie radzimy, zabiegamy o przyjaciół. I tak kręcimy się wokół siebie i gotowi jesteśmy zapłacić niejednokrotnie każdą cenę, by pozyskać przyjaciela, ale jego nie zdobywa się w ten sposób, lecz tylko przez ofiarowywanie swego życia drugiemu, tak jak to uczynił Jezus.

I tak można by pisać litanie posiadania. Ważne jest, aby odkryć w sobie swoje słabości, które nieprzyjaciel w nas umacnia, rozbudzając to pragnienie. Gdy uda nam się na modlitwie dostrzec jego taktykę, jesteśmy uratowani, wyskakujemy z tego pociągu „mieć” pędzącego ku przepaści i zazwyczaj sercem uwolnionym chwalić Boga. W sercu rodzi się prawdziwy pokój i radość, bo zawołałem do Tego, który ofiarował się za mnie i On dał mi siłę, aby się przesiąść do pociągu „być” zdążającego w przeciwną stronę, do nieba. Panie Jezu, dziękujemy Tobie za to, że pozwoliłeś się ofiarować Maryi i Józefowi w świątyni, a później sam uczyniłeś to na Golgocie, abyśmy mogli wrócić do Ojca w Niebie przez Ciebie.

Ks. PIOTR IDZIAK SJ – jest kapłanem, spowiednikiem i kierownikiem duchowym, prowadzącym wspólnoty modlitewne; od dziesięciu lat udziela rekolekcji ignacjańskich w Kaliszu; był duszpasterzem akademickim na KUL i w Bydgoszczy.

ŚWIĘTY JAN SARKANDER (1576–1620)

Strażnik tajemnicy spowiedzi

Barbara Zdanowska



fot. za: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:John_Sarkander.jpg

JAN SARKANDER URODZIŁ SIĘ 20 GRUDNIA 1576 ROKU w Skoczowie w Księstwie Cieszyńskim należącym do cesarstwa Habsburgów. Obecnie Skoczów należy do Polski. Był to okres nasilonych walk politycznych, społecznych i religijnych. Jego ojciec Grzegorz Maciej Sarkander był Czechem, a matka Helena z Góreckich była Polką. Miał trzech starszych braci: Waclawa, Pawła i Mikołaja. Ojciec zmarł, gdy Jan miał dwanaście lat. Po jego śmierci matka wraz z dziećmi zmuszona była przenieść się do Přibora na Morawy, gdzie Jan uczęszczał w Ołomuńcu najpierw do parafialnej szkoły katolickiej, by następnie kontynuować naukę w jezuickim kolegium. W Ołomuńcu rozpoczął studia filozoficzne na uniwersytecie prowadzonym przez jezuitów, które później kontynuował w Pradze, gdzie w 1603 roku uzyskał stopień doktora. W 1604 roku rozpoczął studia teologiczne w Grazu. W 1606 roku postanowił wybrać życie świeckie i zawrzeć związek małżeński z Anną Płachecką, nabył także dom w Brnie. Przygotowania do małżeństwa przerwała śmierć Anny. W 1607 roku powrócił na uczelnię, którą ukończył także doktoratem. W 1609 roku w Grazu otrzymał święcenia diakonatu, a trzy dni później w Brnie święcenia kapłańskie. Przez jedenaście lat pracował w sześciu parafiach. Ostatnią parafią był Holeszów, gdzie jednocześnie był kapłanem w zamku barona Władysława Popiela z Lobkovic.

Znany był już wówczas jako niezłomny obrońca wiary. Rocznie przywracał Kościołowi Katolickiemu około 250 innowierców. Tymi działaniami ewangelizatorskimi ściągął na siebie prześladowania ze strony husytów i protestantów. W 1618 roku protestancka czeska szlachta zbuntowała się i powstała zbrojnie, obalając katolickiego cesarza austriackiego Ferdynanda II. Na tronie zasiadł kalwin Fryderyk V. Wybuchła wtedy wojna zwana trzydziestoletnią. Baron Lobkovic i kardynał Dietrichstein oraz liczni duchowni katolicy zostali aresztowani, a jezuita wypędzeni. Początkowo Jan Sarkander ukrywał się, a następnie przybył jako pielgrzym do Częstochowy. Przez jakiś czas przebywał w Krakowie, a następnie na prośbę barona Lobkovic powrócił w 1619 roku na Morawy do Holeszowa. Kilka miesięcy później zdeponowany przez protestantów cesarz Ferdynand II prosił o pomoc króla Zygmunta III, który wysłał oddziały pod dowództwem Aleksandra Lisowskiego, zwane lisowczykami. Było to wojsko, które nie otrzymywało żołdu, tylko utrzymywało się z wojennych łupów. Po wkroczeniu na Morawy lisowczyków, Jan Sarkander zgro-

madził w swoim kościele prawie wszystkich mieszkańców – zarówno katolików, jak i protestantów. W procesji z Najświętszym Sakramentem wyszedł naprzeciw lisowczyków, ufając, że uszanują Najświętszy Sakrament i nikogo nie skrzywdzą. Rzeczywiście lisowczycy oszczędzili Holeszów i poszli dalej. Gdy dowiedział się o tym Fryderyk V, rozkazał aresztować Jana Sarkandra. W lutym 1620 roku osadzono go w więzieniu w Ołomuńcu, zarzucając zdradę stanu i narodu przez sprowadzenie obcych wojsk. Pielgrzymkę do Częstochowy uznano jako zakamuflowaną wyprawę w celu sprowadzenia lisowczyków. Torturami zmuszano go do przyznania się do winy, a także wyjawienia, jakie tajemnice przekazał mu baron Lobkovic podczas spowiedzi, który w Holeszowie odebrał husytom należącą do katolików świątynię parafialną i oddał ją katolikom. Podczas tortur przypalano kapłanowi ogniem piersi, wyciągano go tak, że popękały ścięgna i sterczały kości, a skronie ściskano żelazną obręczą. Po trzygodzinnych torturach, na wpół żywego wrzucono go do celi, gdzie na słomie konał przez miesiąc. W tym czasie ciągle modlił się i odmawiał brewiarz. Kartki brewiarza przewracali mu odwiedzający go, a gdy nie było nikogo czynił to sam za pomocą języka. Zmarł 17 marca 1620 roku na skutek doznanych obrażeń. Miał 43 lata, 11 lat przeżył w kapłaństwie.

Sędzia uczestniczący w procesie obmył ciało Jana Sarkandra, ubrał w szaty liturgiczne i przygotował ciało do pochówku. Pogrzeb odbył się dopiero po tygodniu w kościele Najświętszej Marii Panny w Ołomuńcu. Po stu latach ciało było w takim samym stanie, w jakim zostało pochowane, i zostało przeniesione do Kościoła Świętego Michała Archanioła.

Święty Jan Sarkander i św. Andrzej Bobola żyli na przełomie XVI i XVII wieku. Obaj zginęli męczeńską śmiercią za przywracanie na łono Kościoła rzeszy wiernych.

W 1985 roku papież Pius IX ogłosił Jana Sarkandra błogosławionym, a papież Jan Paweł II, będąc 22 maja 1995 roku w Ołomuńcu, zaliczył go w poczet świętych. Następnego dnia papież uczcił świętego w jego rodzinnym Skoczowie, gdzie odprawił uroczystą Mszę świętą.

Wspomnienie św. Jana Sarkandra przypada 30 maja. Jest patronem dobrej spowiedzi i spowiedników, a także patronem Śląska Cieszyńskiego.

BARBARA ZDANOWSKA – absolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 roku redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

CYKL KSIĄŻEK „FUNDAMENTY CHRZEŚCIJAŃSTWA”

Ks. dr Andrzej Koprowski SJ

WIELU CHRZEŚCIJAN, RÓWNIEMŻ MŁODYCH, POSZUKUJE wiedzy o fundamentach wiary, o ludziach, dzięki którym chrystusowy Kościół przetrwał prześladowania, umocnił się, rozszerzył i trwa do dziś. Chrystus i Duch Święty wybrali sobie uczniów prostych, niewykształconych, ale ich świadectwo i mocna wiara spowodowały, że przyłączali się do Kościoła wielcy myśliciele i mędrzy – święci i Ojcowie Kościoła. Zarówno w Kościele Zachodnim, jak i Wschodnim powstała bogata literatura. Wiele osób świeckich, także część młodzieży, jest coraz bardziej wrażliwa na te treści, ale potrzebuje informacji.

Kościół, jako wspólnota wiary, może przełamać anonimowość środowiska społecznego. Szczególnym miejscem są parafie, które coraz bardziej powinny stawać się wspólnotami wspólnot. „Chrystus, jedyny pośrednik, ustanowił swój Kościół święty, tę wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na tej ziemi, jako widzialny organizm, nieustannie go też przy życiu utrzymuje, prawdę i łaskę rozlewając przez niego na wszystkich. (...)” (KK 8).

Wybrane tematy mogą nadawać się świetnie jako konspekt, impuls do pracy w grupach. Nie muszą to być od razu grupy specjalistów. Nie, wręcz przeciwnie, chodzi o środowiska znajomych, kręgi przyjaciół, sąsiedztwo, grupy chrześcijan, którzy pragną pogłębić znajomość Biblii, zapoznać się z planem Boga, poznać Jego sposób działania oraz Jego myślenie o człowieku i o świecie. Zarówno człowiek wierzący, jak i agnostyk będą mieli szansę spojrzenia na siebie w świetle Boga, który gorąco pragnie, by człowiek mu zaufał. Kim jest Bóg, który swego Syna, Stwórcze Boże Słowo Wcielone w ludzkiej postaci Jezusa z Nazaretu czyni swoistym miejscem spotkania stworzenia ze Stwórcą?

Szczególną okazją do upowszechniania wiedzy jest katecheza, przygotowanie rodziców do chrztu i bierzmowania ich dzieci, katecheza dorosłych, duszpasterstwo akademickie.

Próbę wyjścia naprzeciw omawianym potrzebom stanowi cykl „Fundamenty chrześcijaństwa”, prezentowany w grudniu, dostępny w księgarni przy Sanktuarium, składający się z czterech książek, niejako czterech kroków.

Pierwszym krokiem jest publikacja albumowa *Na skrzyżowaniu dróg (Ekklesia). Jak Jezus dla nas tworzył swój Kościół*. Ukazuje ona istotne punkty historii ludzkości, historii zbawienia, a oparta jest o Biblię i o dzisiejsze życie Kościoła w taki sposób, by ukazać egzystencję człowieka we wspólnocie wiary, jaką jest Kościół, kroczenie drogą, jaką jest Pan Jezus.

Drugim krokiem jest tomik *Nowe odczytanie codzienności. Teksty Wschodnich i Zachodnich Ojców Kościoła*. Dostrzegamy tu żywotność, konkret, precyzję, z jaką w pierwszych wiekach chrześcijaństwa codzienność była widziana w świetle nauki Jezusa Chrystusa; w końcu troskę, jaką przywiązywano do umocnienia sposobu funkcjonowania wspólnoty chrześcijańskiej żyjącej w pogańskim otoczeniu świata.

Trzecim krokiem, który przybliży do zrozumienia Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, jest tomik *Zmartwychwstał, nie ma Go tu! Jest żywy na zawsze*. To czterdzieści dni spotkań z uczniami jako „szkoła nowego języka”, kontaktu ze Zmartwychwstałym Panem, pokazanie, w jaki sposób rozwój człowieka prowadzi do zmartwychwstałej formy istnienia, a obrastanie konsumpcją i egocentryzmem je blokuje. Nie jesteśmy jeszcze ostateczną formą istnienia ludzkiego, ale człowiekiem w stawianiu się; nie doszliśmy do etapu pełnej dojrzałości naszej natury ludzkiej. Nasze życie wieczne zaczyna się tu, już od teraz, uczestniczeniem w życiu wiecznym Jezusa zmartwychwstałego.

Czwartym krokiem: *Biblia* jako kierowane przez wieki historii zaproszenie na drogę prowadzącą do Jezusa Chrystusa. Nie tylko „teoretycznego poznania chrześcijaństwa”, ale wejścia ścieżkami swojego życia na drogę, jaką jest Jezus Chrystus. Książka wprowadza w proces historyczny, dając klucz do odczytania wydarzeń relacji między Bogiem a ludźmi wszystkich czasów – historii stworzenia i odkupienia od grzechu. Bóg objawia się w świadomości wiary, jaką ma lud wierzący odnośnie do swojej historii. Odczytujemy świadomość Ludu Bożego o wydarzeniach jego historii, ich interpretację w świetle wiary.

Od chwili sakramentu chrztu jesteśmy wszczępieni w Winny Krzew, jakim jest ukrzyżowany i zmartwychwstały Jezus Chrystus. Biblia wprowadza nas w rzeczywistość zbawienia, wobec której stoimy. Gdzie jesteśmy naszym życiem? Kto się rodzi, nie rodzi się jako wierzący. Przychodzi na świat, rodzi się jako stworzenie uczynione w sposób dobry przez Boga; przychodzi na świat zdeformowany przez grzechy ludzkie. Przychodzi na świat, niejako rodzi się w wodzie zanieczyszczonej; wodzie środowiska ludzkiego, która nie jest całkowicie zła ani całkowicie dobra. Jako chrześcijanie jesteśmy powołani, by podjąć drogę wiary aż po jej wypełnienie w Jezusie.

Życie jest dynamiczne. Wierzy się w Jezusa, ale do tej wiary nie wchodzi się raz na zawsze. Czasem się cofamy. Droga wiary jest drogą wolności. Jeśli akceptujemy drogę wiary, zrealizuje się ona w nas jako historia. Trzeba być bardzo uważnym, gdyż dziś żyjemy w klimacie kulturowym, który „wysysa nas z samych siebie”. Świat wirtualny sprzyja pogubieniu widzenia realnej rzeczywistości. W tym rzeczywistym są także uzależnienia od tego, „jak nas widzą”, od ambicji, egoizmu, sukcesu, braku wrażliwości na więzi międzyludzkie, na wymiar wspólnotowy życia, również w rodzinie; uzależnienie od narkotyków, seksu, alkoholu.

Ks. ANDRZEJ KOPROWSKI SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

COP24: PORAŻKA CZY SUKCES?

Piotr Abramczyk

Z ANAMI 24. MIĘDZYKRAJOWY SZCZYT KLIMATYCZNY Organizacji Narodów Zjednoczonych. W Katowicach spotkali się negocjatorzy ze 196 państw oraz Unii Europejskiej. Obrady były trudne, burzliwe i długie, ale po przedłużeniu negocjacji o dodatkowy dzień osiągnięto w końcu porozumienie. Co z niego wynika? O tym za chwilę, najpierw jednak przypomnijmy pokrótce, o co to całe zamieszanie.

O CO WŁAŚCIWIE TOCZY SIĘ GRA?

Ziemi klimat się ociepla, i to bardzo szybko – co do tego nie ma wątpliwości. Wątpliwości nie ma też, przynajmniej wśród specjalistów – fizyków atmosfery i klimatologów, co do przyczyn tych zmian. Są za nie odpowiedzialne wynikające z ludzkiej działalności emisje gazów cieplarnianych do atmosfery, powodujące zwiększenie natężenia tzw. „efektu cieplarnianego”. Innymi słowy pogrubiamy warstwę izolacyjną wokół Ziemi, która zatrzymuje ciepło uciekające z powierzchni naszej planety. Dlatego właśnie robi się coraz cieplej. Tempo i skala tego ocieplenia już są imponujące (i dotkliwe, zwłaszcza dla ubogich krajów globalnego Południa). Istnieje realna groźba, że dalsze podnoszenie temperatury Ziemi zapoczątkuje kolejne procesy (takie jak uwolnienie gazów cieplarnianych z rozpuszczającej się wiecznej zmarzliny), potęgujące jeszcze ocieplenie, które wtedy będzie już nie do zatrzymania. To oznacza globalną katastrofę.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, zaniepokojona postępującymi zmianami w klimacie i apelami naukowców, od 1995 roku gromadzi przedstawicieli państw świata, by wypracować wspólną odpowiedź na pogłębiający się kryzys klimatyczny. Cel ubiegłorocznych negocjacji w Katowicach nawiązywał do historycznego porozumienia paryskiego z 2015 roku, którego kluczowym ustaleniem było „utrzymanie wzrostu globalnych średnich temperatur na poziomie znacznie poniżej 2 stopni Celsjusza ponad poziom przedindustrialny i kontynuowanie wysiłków na rzecz ograniczenia wzrostu temperatur do 1,5 stopnia”. Szczyt w Katowicach miał zaowocować ustaleniem zbioru reguł, który pozwoli wcielić te postanowienia w życie.

By nie spełnił się czarny dla ludzkości scenariusz, absolutnie niezbędne jest znaczące ograniczenie, a do ok. 2050 roku zupełne wyzerowanie tzw. emisji netto CO₂, wynikających z działalności ludzkiej. Oznacza to odejście od spalania paliw kopalnych – ropy, węgla i gazu, a co za tym idzie, całkowitą transformację energetyczną, gospodarczą, transportową itd. współczesnego świata. Jest to ogromne wyzwanie (choć i szansa!) dla krajów, których systemy oparte są na wyżej wymienionych surowcach. Wizja ta nieszczerze podoba się koncernom i państwom, które na handlu paliwami kopalnymi zarabiają ogromne pieniądze. Mamy więc klasyczny konflikt interesów, tyle że z globalną katastrofą w tle.

CO SIĘ UDAŁO, A CO SIĘ NIE UDAŁO

Na oficjalnej stronie konferencji klimatycznej w Katowicach możemy odnaleźć huczny nagłówek: „Sukces COP24 w Katowicach – mamy globalne porozumienie klimatyczne!”

Po długich obradach, zerwaniach i wznowieniach negocjacji oraz po przedłużeniu szczytu o dodatkowy dzień, ostatecznie przyjęto tzw. pakiet katowicki, czyli zbiór wytycznych implementujących porozumienie paryskie. Wygląda nieźle, ale czy rzeczywiście możemy mówić o sukcesie? Wydaje się, że sprawa nie jest aż tak oczywista. Z jednej strony doprowadzenie do podpisania porozumienia w ogóle – przy tylu stronach negocjacji, różnych interesach i zapatrywaniach na sprawę – jest sukcesem samym w sobie – i tu należą się ogromne brawa polskiej dyplomacji. Samo porozumienie również stanowi krok w dobrą stronę i pozwoli ruszyć nieco ociężałą „maszynę” polityki klimatycznej do przodu, co daje nadzieję na zmiany. Wątpliwości budzą natomiast niektóre szczegóły porozumienia. Wielu obserwatorów podkreśla, że pewne luki prawne (np. jeśli chodzi o reguły dotyczące handlu emisjami), czy niektóre nie do końca jasne przepisy, dają pole do różnych interpretacji, czy wręcz uchylania się od wypełniania zobowiązań. Te luki będą musiały być wypełnione na kolejnych szczytach, co nie jest dobrą wiadomością, gdyż czas nie jest naszym sprzymierzeńcem.

Podsumowując, ocena wyników COP24 w Katowicach nie jest jednoznaczna. Wielu odetchnęło z ulgą, gdyż „cos” jednak udało się ustalić. Mamy efekt w postaci przyjętych przez wszystkie państwa przepisów, które, choć niedoskonałe, stanowią pewien grunt pod przyszłe działania. Z drugiej strony wydaje się, że zabrakło większych ambicji klimatycznych, czego wymownym wyrazem jest jedynie kurtuazyjna wzmianka o kluczowym raporcie IPCC, który dotyczył zatrzymania ocieplenia poniżej 1,5 stopnia Celsjusza. Jakie będą tego efekty – dowiemy się w praktyce.

CO JESZCZE WYDARZYŁO SIĘ W KATOWICACH?

Niewątpliwym pozytywnym rezultatem szczytu, o którym warto wspomnieć, był fakt, że przynajmniej przez trzy tygodnie temat klimatu nie schodził z nagłówek gazet czy ramówek programów telewizyjnych. Sprzyjało to szerzeniu wiedzy klimatologicznej i zwiększyło świadomość społeczeństwa co do wyzwania, przed którym stoimy. Przy okazji szczytu odbyło się wiele spotkań, dyskusji i inicjatyw społecznych związanych z tą problematyką. Warto wspomnieć, że słyszalny był również głos ludzi wiary. Z inicjatywy Światowego Ruchu Katolików na Rzecz Środowiska, Episkopatu Polski i Caritas Polska 2 i 9 grudnia w parafiach całej Polski modlono się o powodzenie negocjacji. W sobotę 8 grudnia w Panewnikach odbyła się konferencja pt. „Misja *Laudato si'* – Chryścjanie z Klimatem”, którą swoim wystąpieniem uświetnił o. Josphom Kureethadam, szef sekcji Ekologia i Stworzenie watykańskiej Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka. W niedzielę 9 grudnia podczas międzynarodowej Mszy świętej w katowickiej katedrze, arcybiskup Wiktor Skworec powitał uczestników pielgrzymek klimatycznych z Włoch i Niemiec. Tego samego dnia modlono się również podczas centralnego nabożeństwa eku-



COP24 · KATOWICE

UNITED NATIONS CLIMATE CHANGE CONFERENCE

POLAND 2018



menicznego, o którym możemy przeczytać w poprzednim numerze biuletynu.

Nie sposób pominąć konferencji „Safeguarding Our Climate, Advancing Our Society” zorganizowanej przez Polską Akademię Nauk, Papieską Akademię Nauk i francuskie CNRS (Narodowe Centrum Badań Naukowych), w której uczestniczyli zarówno wybitni uczeni, np. Mario Molina, laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemii, fizycy atmosfery jak prof. Hans Joachim Schellnhuber czy prof. Szymon Malinowski, naukowcy specjalizujący się w innych dyscyplinach, intelektualiści i przywódcy duchowi, wśród nich prymas Polski Wojciech Polak. Konferencję zakończyło podpisanie tzw. memorandum katowickiego, wzywającego do potraktowania problemu zmian klimatycznych z największą powagą i podjęcia zdecydowanych działań w celu zahamowania ocieplenia. Przeczytamy tam m.in.: „W reakcji na te zagrożenia naukowcy i przywódcy duchowi apelują do poczucia moralnej odpowiedzialności każdego mieszkańca naszej planety, nawołując do podjęcia działań, które zapewnią bezpieczne życie naszym dzieciom”.

Widzimy więc, że ludzie nauki i wiary mówią jednym głosem. Pytanie: co na to politycy?

I... co na to my?

PIOTR ABRAMCZYK – z zawodu i pasji meteorolog, interesuje się zmianami klimatycznymi, promuje ekologię integralną w duchu nauczania Kościoła katolickiego; współpracownik Światowego Ruchu Katolików na rzecz Środowiska i współzałożyciel Chrześcijańskiej Inicjatywy Ekologicznej.

Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska zaprasza do współpracy i zaangażowania na rzecz naszego wspólnego domu! Facebook: Światowy Ruch Katolików na Rzecz Środowiska,
e-mail: piotr@catholicclimatemovement.global.

MODLITWA MATKI TERESY

**Panie, otwórz nasze oczy,
abyśmy w naszych braciach i siostrach
Ciebie rozpoznali.**

**Panie, otwórz nasze uszy,
abyśmy usłyszeli płacz i wołanie
głodnych, zmarzniętych,
przerażonych i zgnębionych.**

**Panie, otwórz nasze serca,
abyśmy potrafili kochać siebie
tak jak Ty nas kochasz.**

**O Boże, daj nam, proszę,
dar z wszystkich, jakie znamy,
najcenniejszy:
serce przepelnione
miłością do Chrystusa.**

Amen.

MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH I WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH PRL

Dr Maria Chodyko



Cela rotmistrza Witolda Pileckiego, fot. Archiwum Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

WIELU LUDZI PAMIĘTA CZASY, GDY NAZWA ULICY Rakowieckiej budziła powszechną grozę. To tam mieścił się Urząd Bezpieczeństwa (przemianowany w roku 1956 na Służbę Bezpieczeństwa), a kilkanaście numerów dalej, pod numerem 37, w więzieniu – znajdowało się miejsce kaźni „wrogów systemu”, których przestępstwem była walka o niepodległą Polskę. Umiejętnie stosowana propaganda skutecznie pozbawiła skazanych aury męczeństwa. Fingowane procesy i preparowane oskarżenia o zwalczanie prawomocnej władzy, okrucieństwo, demoralizację, a nawet o ludobójstwo na długie lata odebrały im w opinii publicznej dobre imię. Czekali dziesiątki lat na odkłamanie historii i – podobnie jak patron pobliskiego sanktuarium św. Andrzej Bobola – na odnalezienie ich doczesnych szczątków oraz godny pogrzeb. Do dnia dzisiejszego nie odnaleziono miejsca pochówku wielu bohaterów, wśród nich – rotmistrza Witolda Pileckiego, zamordowanego strzałem w tył głowy 25 maja 1948.

HISTORIA

Wzniesiony w latach 1902–1904 na ówczesnym przedmieściu Warszawy kompleks więzienny pełnił funkcję miejskiego zakładu karnego. Czasy totalitaryzmu – hitlerowskiego i komunistycznego zmieniły go w miejsce masakry. Podczas Powstania Warszawskiego Niemcy wymordowali tu 588 więźniów, od 1945 roku stalinowskie władze zorganizowały przy Rakowieckiej główne więzienie polityczne kraju. W latach największego terroru obiekt – przeznaczony na 900 osób – mieścił ok. 6000 tysięcy więźniów. Potwierdzają to relacje o przepełnionych celach pozostawione przez uwięzionych.

CZAS PRZEŚLADOWAŃ

Od aresztowanych i więźniów żądano jednego: przyznania się do winy. Ideologia marksistowska we wszystkich

swych odmianach zakłada walkę klas, a tym samym istnienie wroga, którego należy bezwzględnie zwalczyć. Winnym nie jest ten, kto popełnił wykroczenie, lecz ten, kogo system uzna za „element niepożądany”. Zasada „złam się i przyznaj albo giń” była metodą śledczą dopuszczającą środki najbardziej brutalnych tortur – zarówno fizycznych, jak i psychicznych. Na polecenie dyrektora departamentu śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk Józefa Różańskiego wzniesiono specjalny budynek, w którym ten urzędował osobiście, biorąc udział w śledztwach i torturach więźniów. Separacja wspomnianego budynku, zwanego „pałacem cudów” miała na celu wytłumienie krzyków katowanych podczas śledztw. Mimo to osadzeni z innych pawilonów wielokrotnie je słyszeli. Na terenie więzienia mokotowskiego do roku 1956 wykonano ponad 350 wyroków śmierci (wśród skazanych były także kobiety), a ponad tysiąc osób zmarło wskutek tortur śledczych.

METODY ODCZŁOWIECZANIA – TORTURY

Stałymi elementami dręczenia więźniów były: głód, skandaliczne warunki sanitarne, insekty, dotkliwie zimno, brak kontaktu z rodziną. Gdy uwzględni się liczbę osób zmarłych w wyniku tortur już po wyjściu z więzienia, będzie ona znacznie większa. Do tego grona należała m.in. s. Zofia Łuszczkiewicz, szarytka, która pozostawiła następujące zeznanie: „zaczęło się potworne śledztwo kierowane osobiście przez Różańskiego (...). Oprócz bicia, przysiadów, w liczbie do dwóch tysięcy naraz, miałam jeszcze tzw. stójki. Polegały one na tym, że w czasie zimnych i mroźnych dni stałam boso, tylko w koszuli, na betonie, tyłem do okna, z którego wyjmowano szyby. Na domiar wszystkiego w nocy zlewano mnie konewkami zimnej wody. Po 14 dniach i nocach takiego sta-

nia (nawet do podawanego jedzenia nie pozwalano mi usiąść), będąc już cała spuchnięta, straciłam przytomność i ocknąłam się w szpitalu więziennym. W szpitalu, urągającym nazwie szpitala, przysłałam, Bogu dzięki, do siebie, by zacząć znowu śledztwo”. Siostra Łuszczkiewicz została skazana na karę śmierci, której ostatecznie nie wykonano. Wypuszczona w 1956 z więzienia „na urlop zdrowotny” zmarła w roku następnym.

WIĘZNIOWIE

Aresztowany w 1950 ojciec Edward Bulanda SJ, prowincjał jezuitów, został warunkowo zwolniony w roku następnym, również ze względu na zły stan zdrowia. Ówczesnym władzom zależało na tym, by nie przysparzać „kultu męczenników”.

Przez więzienie mokotowskie przeszli także inni jezuita, wśród nich o. Tomasz Rostworowski SJ, który był przesłuchiwany 128 razy. Jego najdłuższe śledztwo trwało od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty rano 1950 roku. Śledczy zmieniali się co dwie godziny. O. Tomasz usłyszał wtedy: „My zrobimy z was zbrodniarzy! Ogłoszą was w gazetach jako deprawatorów. Biskupi zdejmą z was święcenia kapłańskie, nie będziecie mogli nigdy wrócić do zajęć księzkowskich. Tak, panie Rostworowski”.

Więźni w czasach stalinowskich przy Rakowieckiej reprezentowali wszystkie przekonania polityczne: od ugrupowań prawicowych (Stanisław Kasznica, Lech Nejman – obydwoj zamordowani), poprzez ruch ludowy (Karol Chmiel – wyrok śmierci), aż po komunistyczną lewicę (gen. Marian Spychalski czy nieludzko torturowany Włodzimierz Lechowicz).

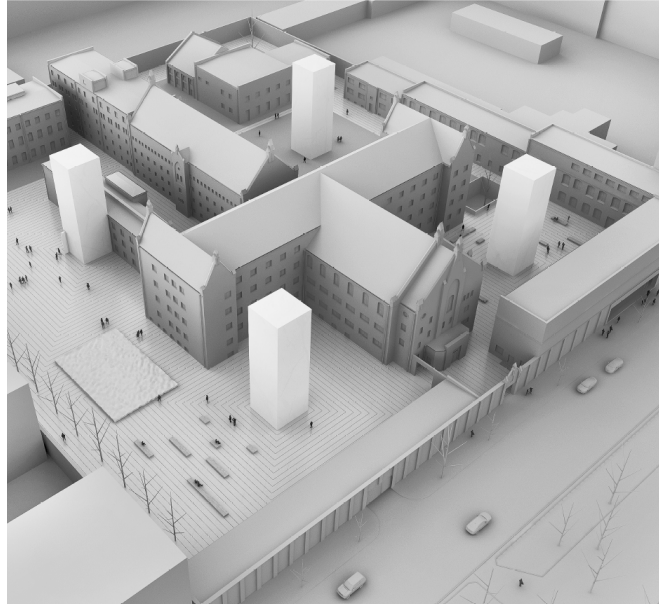
DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

1 marca, który ustanowiono Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, jest rocznicą wykonania siedmiu wyroków śmierci na członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Wyroki wykonał kat więzienia na Rakowieckiej, Aleksander Drej. Strzałem w tył głowy zostali zamordowani:

- 20.00 – ppłk. Łukasz Ciepłiński „Pług”, prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN,
- 20.05 – kpt. Józef Batory „Argus”, szef Łączności Ze-wewnętrznej IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN,
- 20.15 – por. Karol Chmiel „Grom”, doradca polityczny IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN,
- 20.20 – mjr Mieczysław Kawalec „Iza”, szef Wydziału Informacji IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN,
- 20.25 – mjr Adam Lazarowicz „Klamra”, wiceprezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN,
- 20.35 – kpt. Franciszek Błażej „Tadeusz”, szef Działu Propagandy IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN,
- 20.45 – kpt. Józef Rzepka „Krzysztof”, szef Działu Politycznego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN.

PO ROKU 1956

Koniec terroru stalinowskiego nie oznaczał położenia kresu pozbawiania wolności z powodów politycznych. Rakowiecka 37 pełniła funkcję więzienia politycznego przez cały okres PRL. Po 1956 roku nadal funkcjonował specjalny blok oddany do dyspozycji Służby Bezpieczeństwa, gdzie przetrzymywano „więźniów specjalnych”. W 1965 roku trafili tu Janusz



Makieta Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

Szpotański za satyrę *Cisi i gęgacze*, a także Jacek Kuroń i Karol Modzelewski. W 1968 roku osadzono tam zatrzymanych studentów uczestniczących w protestach przeciwko władzom po zdjęciu spektaklu *Dziady* w reżyserii Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym.

W czasach stanu wojennego w więzieniu mokotowskim znaleźli się działacze opozycyjni i solidarnościowi (m.in. Henryk Wujec, Jan Rulewski, Zbigniew i Zofia Romaszewscy, Andrzej Czuma, Leszek Moczulski, Czesław Bielecki, Romuald Szeremietiew). Mimo wielu nacisków władzom PRL nie udało się nakłonić ich do opuszczenia kraju.

W 1987 do aresztu przy Rakowieckiej trafił Kornel Morawiecki, przywódca Solidarności Walczącej ujęty przez Służbę Bezpieczeństwa po sześciu latach ukrywania się. By zapobiec próbie odbicia, został przetransportowany helikopterem.

Ostatni więzień polityczny, Józef Antoni Szaniawski, przetrzymywany nie tylko na Mokotowie, ale także w ciężkim więzieniu w Barczewie, wyszedł na wolność dopiero 22 grudnia 1989 roku.

RAKOWIECKA 37 – DZIŚ

Decyzją Ministra Sprawiedliwości z 29 lutego 2016 roku powołującą Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL na terenie dotychczasowego Aresztu Śledczego na Mokotowie rozpoczął się proces przekształceń. W roku 2017 areszt został wygaszony.

Obecnie Muzeum jest dostępne dla zwiedzających od poniedziałku do piątku w godzinach od 9–16. Warunkiem wstępu (bezpłatnego) jest wcześniejsza telefoniczna rezerwacja wizyty pod numerem 22 640 83 73. Do zapoznania się z aktualnymi wydarzeniami (do których należą debaty naukowe, rocznice oraz sprawowana co miesiąc Msza św. w byłym więziennym Pawilonie X) muzeum zaprasza na stronę na facebooku: <https://www.facebook.com/MuzeumWyklętych/>.

DR MARIA CHODYKO – pracownik Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

STARAM SIĘ POSZUKIWAĆ TEGO, CO ŁĄCZY

Z ks. proboszczem Waldemarem Borzyszkowskim SJ rozmawia Małgorzata Mularczyk

Małgorzata Mularczyk: W tym roku mija trzydzieści lat od ukończenia budowy Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Pierwszym kustoszem był ojciec Mirosław Paciuszkiewicz SJ.

Waldemar Borzyszkowski SJ: Ojciec Mirosław Paciuszkiewicz działał profesjonalnie i z pasją. Został proboszczem w 1986 roku, w trakcie budowy Sanktuarium, i z ogromnym zaangażowaniem podjął pracę duszpasterską w tej parafii. Do dziś pamiętam rozmowę sprzed ośmiu lat z Marcinem Preciszewskim, który podkreślał, że wraz z objęciem przez ojca Mirosława funkcji proboszcza w parafii nastąpiło ożywienie i to w wielu sektorach. Ojciec Mirosław, wraz z o. Jackiem Bolewskim SJ i ks. Józefem Niżnikiem, mocno zaangażował się w krzewienie kultu św. Andrzeja Boboli. Wspierał zarejestrowanie Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli, zainicjował tworzenie biuletynu Sanktuarium, pisał monografie Świętego oraz osobiste *Listy do św. Andrzeja*, przyczynił się do rozwoju kultu św. Andrzeja w Strachocinie, działał na rzecz ogłoszenia go Patronem Polski, za jego czasów odbyła się też pierwsza pielgrzymka do Janowa Poleskiego.

Chodząc po kołędzie, zorientował się, że wielu parafian żyje w związkach niesakramentalnych. Uznał, że trzeba do nich wyjść z pomocą, bo mieli przecież głód Boga, głód Eucharystii, choć życie im się pokomplikowało. Trzeba im było powiedzieć słowami Jana Pawła II: „Jesteście w kościele”, możecie uczestniczyć we Mszy świętej. Ojciec Mirosław był prekursorem duszpasterstwa par niesakramentalnych. Nie było to wtedy, przed trzydziestu laty, takie łatwe. Miał wielu przeciwników, bo błogosławił to, co nieświęte. Teraz to jest normalne, ale wówczas spotykał się z niechęcią i niezrozumieniem wielu środowisk, także współbraci zakonnych.

Ojciec Paciuszkiewicz pragnął być blisko ludzi potrzebujących. Zanim jeszcze został proboszczem, pracując w „Przełądzie Powszechnym”, prowadził katechumenat, przygotowując dorosłych ludzi do sakramentu chrztu i bierzmowania – tych, którzy przez dotychczasowe życie pozostawali z dala od wiary i Kościoła.

MM: Ojciec jest dziś asystentem kościelnym bądź duszpasterzem dziesięciu spośród czterdziestu grup i wspólnot działających w parafii.

WB: Trzeba powiedzieć, że i w tym kontynuuję dzieło ojca Mirosława Paciuszkiewicza, który powołał do istnienia wiele wspólnot, które działają do dziś. Wspólnoty są odpowiedzią na potrzeby i oczekiwania parafian. Wówczas, tuż po stanie wojennym, była ogromna liczba osób potrzebujących pomocy materialnej, więc o. Mirosław założył, niezależnie od działającej wtedy grupy charytatywnej, także zespół „Wzajemna Pomoc”. Zaczął też ożywiać inne struktury w parafii działające na rzecz rodzin – był współzało-



Proboszcz o. Waldemar Borzyszkowski SJ, fot. za „Idziemy”

życielem Przymierza Rodzin, skupiającego małżeństwa, dzieci i młodzież. Teraz jest coraz więcej wspólnot o duchowości charyzmatyczno-jezuickiej. Należy do nich wspólnota „Dom w Ramionach Ojca” ojca Romana Groszewskiego, którą wkrótce poprowadzi młody jezuita, biblista o. Rafał Strugiński. Jest też Koinonia Jana Chrzyciela, Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, Wspólnota Małżeństw, założona przed kilkunastu laty przez mojego poprzednika – o. Kazimierza Kubackiego, Ruch Rodzin Nazaretańskich, a także wspólnota wielu wspólnot – Duszpasterstwo Akademickie Dąb, wspólnota Taizé, wolontariat i inne.

MM: Czy ta aktywność osób świeckich rośnie czy maleje?

WB: Zdecydowanie rośnie, o ile daje się świeckim przestrzeń do działania. W 2012 roku reaktywowałem Duszpasterską Radę Parafialną powołaną jeszcze przez o. Mirosława. Obecnie jest to siedmioosobowa Mała Rada oraz Duża Rada, w której spotykają się liderzy wspólnot. Omawiamy nasze działania, dzielimy się doświadczeniami, co wyzwala potencjał i zapał do działania. Moim zadaniem jest obdarzać zaufaniem oraz popierać wartościowe pomysły. Przypominam sobie słowa, które skierowała do mnie organizatorka tegorocznego balu parafialnego, Katarzyna Szostak. Gdy podziękowałem za zorganizowanie tej imprezy, z której dochód jest przeznaczony na remont Dolnego Kościoła, usłyszałem zdanie: „To my dziękujemy, że ojciec nam zaufał”.

Podczas ostatniego spotkania jezuickich proboszczów w naszej prowincji wielkopolsko-mazowieckiej podkreślało, że osobom świeckim trzeba dawać inicjatywę, a nawet

– zatrudniać je w parafiach czy w kościołach na wszystkich szczeblach, poczynając od prac porządkowych, w kancelarii, aż po asystenta kościelnego. Jako przykład podano niewielką liczącą 800 mieszkańców jezuicką parafię w Łodzi, która zatrudnia osobę do prowadzenia wspólnoty charyzmatycznej i organizowania spotkań dla młodzieży. Kościół rozumie, że czasem taka forma współpracy jest korzystna dla wspólnoty. Środki na ten cel mogą pochodzić z ofiary bądź od sponsorów.

MM: Ojciec Paciuszkiewicz nie afiszował się ze swoimi poglądami politycznymi, uznawał, że Kościół jest dla wszystkich.

WB: Od samego początku mojego proboszczowania staram się postępować w sposób apolityczny, staram się poszukiwać tego, co ludzi łączy, a nie dzieli. W Polsce jesteśmy teraz świadkami wielkiego podziału w naszych rodzinach, wśród osób duchownych, wśród wiernych tego samego kościoła. Podziału, którego źródłem są różne poglądy polityczne. A przecież wierni przychodzą do kościoła, by słuchać Ewangelii, by słuchać o Bogu, by szukać miłości, a nie doświadczać podziałów. Wydaje się, że Jezus przewidział taką sytuację, bo wiedząc, że idzie na mękę i śmierć na Krzyżu, modlił się w Ogrójcu modlitwą arcykapłańską: *Ojcze spraw, aby wszyscy stanowili jedno*. Oczywiście, odnosimy to do rzeczywistości wiary. Trzeba powiedzieć, że wraz z polityką pojawiają się emocje, które rozbijają jedność. Kościół nie jest miejscem na publiczne wyrażanie swoich politycznych sympatii czy antypatii, choć jest w nim przestrzeń do zabiegania o wspólne dobro. Zdarza się, że ktoś przychodzi do mnie z pretensją, że w modlitwie pojawia się intencja za Pana Prezydenta czy rządzących. Odpowiadam wówczas, że za demokratycznie wybranego prezydenta, rząd i rządzących należy się modlić.

MM: Na ile pomaga ojcu w codziennej pracy formacja jezuicka, a na ile pochodzenie z Gdańska – miasta, które zawsze szczyliło się wolnością?

WB: Bardzo cenię sobie tzw. świętą obojętność ignacjańską, rozumianą jako dystans do rzeczywistości oraz wolność, niesamowitą wolność, za którą podziwiam obecnego papieża Franciszka, także jezuitę. Nie jest tajemnicą, że obecny papież jest tyleż uwielbiany, co i krytykowany, nikt jednak nie ma chyba wątpliwości, że kieruje się tym, co uważa za właściwe, a nie słupkami popularności. Inne hasła formacji jezuickiej, którymi się kieruję, to *magis* – czyli bardziej, więcej, w odniesieniu do jakości oraz sentencja *tantum quantum* – tyle, ile można, bez przesady.

Dewizą mojego miasta jest *Nec Temere, Nec Timide*, to znaczy *Ani tchórzliwie, ani zuchwale*. Ta sentencja znajduje się w herbie Gdańska i na Złotej Bramie, od której zaczyna się Trakt Królewski. Jest to miasto z duszą, z piękną historią, zwłaszcza z tą powojenną. Miasto zostało zburzone w czasie wojny. Podnieśli je z gruzów ludzie, którzy przyjechali tu z różnych stron Polski, a także z Wilna i Wileńszczyzny. Moi rodzice są autochtonami, pochodzą z Kaszub. Przed wojną dziewięćdziesiąt procent mieszkańców stanowili Niemcy, dziś to miasto różnych kultur. Wolność tego miasta pochodzi od ludzi, którzy je tworzyli i tworzą współczesną historię Polski. Ta mieszanina różnych kultur, wykształcenia, otwarcia na świat – dzięki portowi i stoczniom – sprawiła, że zaczęli się jednoczyć i dopominać o swoje.

Jak przez mgłę pamiętam rok '70 i lecące nad Gdańskim helikoptery. Szedłem z mamą przez miasto, wówczas sześćdziesięcioletni, i patrzyłem na zniszczone i spalone budynki, w tym budynek Wojewódzkiego Komitetu PZPR. Pamiętam strach, niepewność. Pamiętam wezwanie ówczesnego wicepremiera Stanisława Kociołka Kocioła, by ludzie poszli do pracy. I deklaracje ówczesnych władz o pokojowych intencjach. Stoczniovcy uwierzyli i w drodze do pracy, po wyjściu z kolejki miejskiej, milicja oraz Służba Bezpieczeństwa ostrzelała ich z broni palnej. W Gdańsku i Gdyni zginęło wielu niewinnych ludzi. W 1980 roku mądrzy tamtym doświadczeniem stoczniovcy nie wyszli już na ulicę, tylko założyli Komitet Strajkowy w Stoczni Gdańskiej oraz w innych zakładach i miejscach pracy. W odpowiedzi na zwolnienie z pracy jednej z przywódczyni strajku, Anny Walentynowicz, powstaje Solidarność. To była solidarność międzyludzka, ludzie nie myśleli o wielkiej polityce, tylko o tym, żeby godnie żyć. Walczyli też o to, aby Kościół miał dostęp do mediów, aby Msza św. dla chorych była transmitowana w radiu i telewizji. To był zresztą jeden z pierwszych zrealizowanych postulatów – Msza św. z Kościoła św. Krzyża. Powstała „Solidarność”, wielki ruch społeczny, wielki entuzjazm. Co z tego dziś pozostało – sami widzimy – polityka. Mnie osobiście boli, że ci ludzie, którzy byli razem, dziś są tak bardzo podzieleni.

MM: Jak Ojciec myśli, czy dziś św. Andrzej Bobola może odegrać rolę w jednoczeniu nas wszystkich?

WB: Myślę, że tak, ale raczej w aspekcie naszych rodzin, naszej parafii, a nie polityki. To oczywiste, że możemy się różnić politycznie, jednak złą rzeczą jest, powiem nawet – szatańską, gdy poglądy i opinie innych wzbudzają w nas niezdrowe emocje i nienawiść, przejawiającą się w języku nienawiści i szukaniu haków na przeciwników. Wiemy z Ewangelii, że gdy Pan Jezus głosił dobrą nowinę, to faryzeusze starali się go na czymś przyłapać, znaleźć na niego haka. W naszej codziennej modlitwie *Ojcze nasz* zanosimy modły do naszego Ojca, abyśmy byli jedno, abyśmy traktowali się z miłością, niezależnie od naszych przekonań.

MM: Sanktuarium pięknieje. Proszę powiedzieć o najbliższych planach dotyczących prac remontowych.

WB: Idzie wiosna, a wraz z nią zostaną dokończone prace związane z małą architekturą oraz zielenią. Figura św. Andrzeja zostanie ustawiona centralnie, blisko Krzyża, nastąpi też renowacja figury Matki Bożej od strony Domu Zakonnego. Wspólnie z miastem od pewnego czasu planujemy założyć iluminację świetlną na Sanktuarium Narodowym oraz na częścią Kolegium jezuitów od ul. Boboli, i choć w ostatnim czasie pojawiły się trudności, to myślę, że ta inwestycja zostanie zrealizowana. Zostanie też przeprowadzony remont kaplicy, w której do 1988 roku były przechowywane relikwie św. Andrzeja. Tutaj odbyła się masakra w klasztorze w 1944 roku, w której zginęli jezuici i świeccy. Tę pamięć należy ocalić, to ważne miejsce na mapie naszego miasta.

Myślę też o generalnym remoncie dolnego Kościoła, aby stał się miejscem wieczystej adoracji i spowiedzi o każdej porze dnia. Powołałem zespół fachowców, by wspólnie

dobrze przemyśleć funkcjonalność, a potem porządnie wyremontować to miejsce. Będziemy też poszukiwać środków finansowych, bo taki remont wiąże się z poważnymi kosztami.

MM: Obecnie są trzy Sanktuaria św. Andrzeja Boboli: Narodowe w Warszawie, w Strachocinie – miejscu narodzin Świętego oraz w Janowie Poleskim, miejscu Jego męczeńskiej śmierci. W jaki sposób kult św. Andrzeja rozwijany jest tu, przy Rakowieckiej?

WB: Moim pragnieniem jest, aby podkreślać, że św. Andrzej Bobola jest Patronem Polski i Patronem Jedności. Każdego roku do Sanktuarium przybywa wielu pielgrzymów, szczególnie w okresie wiosenno-letnio-jesiennym. Modlą się przy relikwiiach integralnych, odwiedzają Muzeum. Wyjeżdżają umocnieni. W południe jest prowadzona codzienna modlitwa za sprawą św. Andrzeja, a 16. dnia każdego miesiąca Msza święta, podczas której odczytywa-

ne są intencje błagalne. W pamiątkowej księdze przybywa świadectw i zapisów o cudach. Jest odpust w diecezji warszawskiej i warszawsko-praskiej oraz płockiej. Działa Stowarzyszenie Kultu św. Andrzeja Boboli, raz na kwartał ukazuje się biuletyn Sanktuarium. Wkrótce powstanie strona internetowa, która będzie miejscem ewangelizacji i spotkania wyznawców kultu św. Andrzeja.

Często św. Andrzej Bobola jest nazywany patronem trudnych czasów. Czasy, w których żyjemy, na pewno do łatwych nie należą, niech więc nam Święty Andrzej patronuje, abyśmy szukali tego, co nas łączy, a nie dzieli.

Chciałbym tu zaapelować do świeckich o współpracę, o wsparcie modlitewne, o angażowanie się w sprawy parafii, o dialog.

Dziękuję wszystkim parafianom i sympatykom Sanktuarium za zaangażowanie i zapraszam do współpracy.

MM: Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę dużo siły w codziennej pracy i powodzenia w realizacji zamierzeń.



PATRON JEDNOŚCI

ŻYCIE I ŚMIERĆ

Projekt witryny internetowej Święty Andrzej Bobola – Patron Polski. Patron Jedności

MŁODZIEŻ TERAŹNIEJSZOŚCIĄ KOŚCIOŁA

Michał Jeleń

NIE JESTEŚCIE PRZYSZŁOŚCIĄ KOŚCIOŁA, JESTEŚCIE JEGO terażniejszością! – powiedział arcybiskup Grzegorz Ryś do młodzieży zgromadzonej w łódzkiej bazylice archikatedralnej 31 października ubiegłego roku. To zdanie najlepiej podsumowuje Synod dotyczący młodzieży „Młódzież, wiara i rozeznawanie powołania”, na którym duchowny pełnił rolę jednego z delegatów polskiego Episkopatu. Synod ten był pod pewnymi względami różny od dotychczasowych. Choćby dlatego, że oprócz 268 ojców synodalnych – kardynałów, biskupów – w obradach brała udział reprezentacja młodzieży, która miała realny wkład w dokument końcowy synodu.

Z szerokich konsultacji, obejmujących ponad 50 tysięcy młodych osób, wyłania się zarys problemów i wyzwani, przed jakimi stoi dzisiejsze młode pokolenie. Według dokumentu wstępnego, na którym pracowali ojcowie synodalni, coraz częściej wybiera ono „Jezusa bez Kościoła”. Z ankiet online wyłania się jeszcze bardziej dramatyczny obraz – „niekiedy także Jezus postrzegany jest przez młodych jako odległy, niemal superbohater, który nie ma jednak zbyt wiele wspólnego z ich codziennym życiem. Ryzykujemy więc, że młodzi nie będą ani z Jezusem, ani z Kościołem” – mówił ksiądz Giacomo Costa SJ, jeden ze specjalnych sekretarzy Synodu.

Z drugiej strony jednak, nie brakuje młodych, którzy chcą poznać Kościół i pogłębiać swoje życie duchowe. I chcą Kościół budować, dzieląc się entuzjazmem, inwestując ewangeliczny zapał, służąc różnego rodzaju umiejętnościami i charyzmatami oraz podejmując współodpowiedzialność za Kościół. Według ks. Costy, zadaniem i wyzwaniem współczesnego Kościoła jest to, aby nauczyć się słuchać młodych i współpracować z nimi, a nie jedynie tworzyć „coś dla młodzieży” w ramach hierarchicznej struktury. Ojciec Święty Franciszek podczas homilii zamykającej Synod nazwał tę postawę „apostolstwem ucha: wysłuchać zanim zaczniemy mówić”. Kontynuował w następujący sposób: „Chciałbym powiedzieć ludziom młodym, w imieniu nas wszystkich dorosłych: przepraszam, jeśli często was nie wysłuchaliśmy; jeśli zamiast otwierać dla was serce, napełnialiśmy wasze uszy. Jako Kościół Jezusa pragniemy słuchać was z miłością, będąc pewnymi dwóch rzeczy: że wasze życie jest cenne dla Boga, ponieważ Bóg jest młody i kocha ludzi młodych; i że wasze życie jest cenne również dla nas”. Papież Franciszek zachęcał również, aby ze względu na miłość do Jezusa być tymi, którzy przynoszą nowe życie: nie panami wszystkich, nie znawcami sacrum, ale świadkami miłości, która zbawia.

Dokument końcowy Synodu, oprócz potrzeby wsłuchania się w to, co mówią młodzi, wskazuje kilka obszarów, nad którymi należy się pochylić. Są nimi: oświata, rodzina, która dla większości pozostaje najważniejszym źródłem

wartości i autorytetów, migracja jako integralna składowa dzisiejszego świata, a także sztuka, muzyka i sport. Zaznaczona jest również rola parafii jako „Kościoła terytorialnego”. Wymaga ona przemyślenia na nowo jej powołania misyjnego, często bowiem okazuje się ono mało znaczące i mało dynamiczne, szczególnie w dziedzinie katechezy. Dokument również zaznacza, że Bóg przemawia do Kościoła i świata dzięki młodym, którzy są jednym z „miejsz teologicznych”, w których uobecnia się Pan. I przez młodzież Kościół może się odnowić, strząsając z siebie „ciężary i spowolnienia”. Jako misję Kościoła wskazuje się towarzyszenie i rozeznawanie. W pluralistycznym i pełnym możliwości świecie rodzice, nauczyciele i kapłani są wezwani do kierownictwa w osiągnięciu odpowiedzialności oraz dojrzałości duchowej i psychicznej. Jako narzędzia tej misji podaje się m.in. regularne kierownictwo duchowe.

Obrady 268 ojców synodalnych i niemal 50 przedstawicieli młodzieży zakończyły się 28 października. Dokumenty zostały spisane, uczestnicy wrócili do domów. Polscy biskupi zauważyli m.in. wezwanie Ojca Świętego do otwarcia się na „prorocką misję młodzieży” (abp. Grzegorz Ryś), niebezpieczeństwo zamknięcia się Kościoła w sobie i tkwienia w starych schematach, które są o tyle niebezpieczne, że młodzi ludzie zupełnie ich nie rozumieją, żyjąc w ciągle zmieniających się warunkach kulturowych (abp. Stanisław Gądecki), a także zwracali uwagę na wielkie zaangażowanie młodych Polaków w modlitwę za Synod (bp. Marek Solarczyk). Teraz czas na zastosowanie rezultatów wypracowanych w trakcie Synodu w Kościołach partykularnych, w tym w Kościele polskim.

A JAK SYTUACJA WYGLĄDA W NASZYM KRAJU?

Badania prowadzone przez amerykański instytut Pew Research Center pokazują olbrzymią zmianę w religijności Polaków, która zachodzi na naszych oczach. Jedynie 16% osób poniżej 40 roku życia uważa, że religia jest w ich życiu bardzo ważna, podczas gdy w pokoleniu starszym jest to 40%. Jest to jedna z najwyższych dysproporcji pośród wszystkich badanych 106 krajów. Pokazuje to, jak wielkie wyzwanie związane z dotarciem do młodych, stoi przed Kościołem w naszym kraju.

Gołym okiem widać już pewne symptomy tego zjawiska. Poza ośrodkami akademickimi i prężnie działającymi, często zakonnymi parafiami młodych ludzi coraz trudniej wypatrzeć na niedzielnej Mszy świętej. Także z osobistego doświadczenia uczestnictwa w życiu mojej, wielkomiejskiej, raczej typowej parafii obserwacje te potwierdzam. W tym roku nie będzie u nas bierzmowania, gdyż nie zgłosiła się wystarczająca liczba kandydatów. A jeszcze osiem lat temu wraz z moją wspólnotą pomagaliśmy w kursie przygotowującym do bierzmowania niemal setkę kandydatów!

Oczywiście przyczyny takiej sytuacji są złożone, jednak – na tym przykładzie – bezwzględnie widzimy nadchodzący kryzys dotychczasowego modelu duszpasterstwa młodzieży.

Pewnym jest, że potrzebujemy słuchać młodzieży. I usłyszeć, co do nas mówi. Pewnym jest, że dotychczasowe, być może dość bierne metody duszpasterskie muszą zostać wzbogacone o nowe, świeże formy ewangelizacji.

To już się dzieje. Niezwykle cieszy bogactwo różnego rodzaju działań skierowanych do młodzieży, które funkcjonują w Polsce od wielu lat – choćby spotkania w Lednicy, czy też zjazdy diecezjalne, Dni Młodych organizowane przez różne zakony czy stowarzyszenia. W ostatnim czasie pojawia się też sporo nowych inicjatyw, jak Stadion Młodych na Stadionie Narodowym czy inne różnego rodzaju spotkania ewangelizacyjne organizowane w halach sportowych i widowiskowych w wielu polskich miastach. Obserwujemy także rozkwit propozycji wykorzystujących ewangelizacyjnie okres przygotowania do sakramentu bierzmowania, jak np. program Młodzi Na Progu. W coraz większej liczbie miejsc prowadzi się kurs Alpha dla młodzieży. Jednocześnie cały czas jest to kropla w morzu potrzeb, wydarzenia docierają bowiem często do młodzieży i tak zrzeszonej w różnego rodzaju parafialnych grupach. Tymczasem zdecydowana większość dzisiejszej młodzieży do takich grup nie należy. Potrzebujemy nowych pomysłów i form, które pozwolą przybliżyć im najpierw Jezusa i Jego przesłanie, a w drugiej kolejności Kościół i życie, które w nim płynie.

Sz szczególnie młodzież z dużych metropolii, rozmiłowana i przyzwyczajona do imprezowego stylu życia, nierozstająca się ze smartfonem i zaabsorbowana wszelkiego rodzaju aktywnościami pozalekcyjnymi, potrzebuje nowoczesnych i odważnych propozycji. Między innymi do niej kierujemy inicjatywę Starter (www.starter.waw.pl) – event młodzieżowy, który odbędzie się we wrześniu bieżącego roku w Warszawie. Będzie to miejsce, w którym współczesny nastolatek będzie mógł w bliskim mu, nieformalnym, „imprezowym” klimacie spotkać rówieśników rozpalonych dla Jezusa, usłyszeć świadectwa i konferencje głoszone przez dobrze odbieranych przez młodzież mówców, wziąć udział w modlitwie uwielbienia. Będzie

też możliwość rozmowy z księdzem (wierzymy, że stanie się to dla wielu z nich okazją do przystąpienia do dawno nieodbywanej spowiedzi) i spotkanie z Chrystusem w Eucharystii. Chcemy, aby projektowane wydarzenie stało na jak najwyższym poziomie, aby budziło entuzjazm współczesnego nastolatka i oddawało chwałę Bogu. Przede wszystkim jednak pragniemy, aby było to miejsce, gdzie Bóg będzie dotykał serc i przekonywał o swojej miłości. To marzenie, zrodzone w naszej wspólnotie, bardzo szybko rozszerzyło się na kilkanaście środowisk młodzieżowych z Warszawy i innych miejsc w Polsce. To pokazuje nam, jak wielka jest potrzeba docierania do młodzieży w naszym kraju. Pragniemy, aby w trakcie eventu zorganizowana została też przestrzeń na prezentację tych środowisk i wspólnot młodzieżowych. Wszystko po to, by każdy uczestnik po zakończeniu spotkania mógł spróbować znaleźć swoje konkretne miejsce w Kościele i dogodne środowisko do dalszego rozwoju duchowego. Nadal szukamy wspólnot, kapłanów chcących posługiwać młodzieży, sponsorów, wstawienników, którzy chcieliby z nami współtworzyć to dzieło.

Potrzebujemy w naszym kraju więcej nowych inicjatyw, nowych wspólnot młodzieżowych, nowych wydarzeń, ale przede wszystkim – nowej miłości do tej grupy – która tak bardzo potrzebuje spotkać Zbawiciela i pójść za Nim przez całe życie.

Ksiądz Giacomo Costa zaznacza, że wśród wielu młodych ludzi i osób, które wewnątrz Kościoła pracują z młodzieżą, oczekiwania co do Synodu były duże. Niemniej jednak, jak stwierdza, byłoby naiwnością nie zauważyć, że na poziomie mediów, opinii publicznej, a być może także szerokich kręgów Kościoła istnieje ryzyko, że ustalenia Synodu zostaną zignorowane, w odróżnieniu od ustaleń dwóch synodów poświęconych rodzinie. Byłaby to stracona okazja, ponieważ gra toczy się o wysoką stawkę. To od nas zależy, jak wykorzystamy ten czas, który został nam dany.

MICHAŁ JELEŃ – mąż i ojciec czwórki dzieci, od osiemnastu lat prowadzi Wspólnotę Modlitewno-Ewangelizacyjną Abba przy parafii Miłosierdzia Bożego, zaangażowaną w ewangelizację młodzieży.

Panie Jezu,

Twój Kościół podążający ku Synodowi kieruje wzrok na wszystkich młodych ludzi świata.

Prosimy Cię, by z odwagą wzięli oni życie w swoje ręce,
zawsze mając wolne serca dążyli do najpiękniejszych i najgłębszych celów.

Pomóż im odpowiedzieć na wezwanie, które kierujesz do każdego z nich,
by realizując właściwy projekt życia osiągnęli szczęście,
wsparci obecnością mądrych i ofiarnych przewodników.

Otwieraj ich serca na wielkie marzenia i uczyn wrażliwymi na dobro innych.

Niech trwają pod Krzyżem jak Umiłowany Uczeń, by przyjmować w darze Twoją Matkę.

Uczyn ich świadkami Twojego Zmartwychwstania, by doświadczając Twojej bliskości,
głosili z radością, że jesteś Panem.

Amen.

Oficjalna modlitwa Synodu Biskupów nt. „Młodzież, wiara i rozeznawanie powołania”.

URZEKAJĄCA

Ewelina Chelstowska

URZEKAJĄCA – TO PROJEKT KATOLICKI SKIEROWANY DO kobiet, który zrodził się z potrzeby serca. Jest to inicjatywa KOBIEC DLA KOBIEC. Pragniemy odkrywać swoją kobiecość, do której powołał nas Pan Bóg. Najpiękniejszym jej wzorem jest dla nas Maryja – najdoskonalsza, najbardziej urzekająca z niewiast.

Chcemy stworzyć urzekającą przestrzeń dla wszystkich kobiet, by tu poczuły się piękne pięknem, o jakim każda z nas marzy. Łączymy piękno duszy z pięknem zewnętrznym – w końcu nasze ciało jest Świątynią Ducha Świętego. Podkreślamy, że piękno zewnętrzne kobiety jest uzewnętrznieniem piękna wewnętrznego, jest obrazem pięknego serca. Chcemy wymieniać się doświadczeniami, wzajemnie się inspirować do działania, ale przede wszystkim wspierać się na każdym etapie życia. Są wśród nas nastolatki, singielki, mężatki, młode mamy oraz kobiety dojrzałe, które na nowo chcą odkrywać swoją kobiecość.

Raz w roku organizujemy ogólnopolską konferencję dla kobiet pod hasłem „Być Kobieta Urzekającą”. Ostatnia taka konferencja miała miejsce 30 marca 2019 roku w Łodzi i wzięło w niej udział ponad osiemset kobiet z całej Polski. Kolejną inicjatywą stały się Msze święte dla kobiet, które odbywają się co miesiąc w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, a teraz już w kolejnych kilkunastu miastach w Polsce (m.in. w Łodzi, Krakowie, Gdańsku, Lublinie, Poznaniu, Wołominie, Miętnem, Łomży). W kilkudziesięciu miastach w Polsce spotykamy się na Urzekających kawach. Takie spotkania rozpoczynamy modlitwą i rozmawiamy na nurtujące nas tematy – a wszystko to w duchu chrześcijańskim.

Prowadzimy fanpage URZEKAJACA.PL oraz grupę URZEKAJĄCA TO JA!, w których wzajemnie modlimy się za siebie, wspieramy w trudnych momentach życia, dzielimy się radościami.

Projekt jest zawierzony Matce Najświętszej, która jest dla nas najpiękniejszym wzorem kobiecości. Całość projektu jest objęta opieką duszpasterską i działa w porozumieniu z Episkopatem Polski. Bardzo nam pomógł biskup Wiesław Szlachetka, który zajmuje się duszpasterstwem kobiet. Dołączyliśmy od niego błogosławieństwo, które można przeczytać u nas na stronie (www.urzekajaca.pl). Opiekę duchową nad całym projektem sprawuje o. Remigiusz Reclaw SJ, proboszcz parafii Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi.

Prowadzimy głównie formację online. W tej chwili bierze w niej udział ponad 290 tysięcy kobiet na Messenger URZEKAJACA.PL. Zamknięta grupa na facebooku (URZEKAJĄCA TO JA!) liczy już ponad 14 000 członków i stale rośnie. Do grupy dołączają codziennie nowe kobiety – niezależnie od wieku, zawodu czy pozycji społecznej. Łączy je jedno – chęć rozwoju i działania zgodnie z wartościami, jakie wyznajemy.

EWELENA CHELESTOWSKA – szczęśliwa żona i mama dwójki dzieci, współtwórczyni formacji dla kobiet „Urzekająca. Silna katoliczka”, niewolnica Maryi.



Ks. Remigiusz Reclaw SJ



Łódź, wrzesień 2018



Łódź, marzec 2019

TEGOROCZNE MEDALE ZA ZASŁUGI DLA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Halina Siwińska



Maryla Topczewska-Metelska – druga po lewej od kardynała Kazimierza Nycza, Maciej Gliński – drugi po prawej od kardynała (fot. za „Gość Niedzielny”)

DWA RAZY DO ROKU – W UROCZYŚCIE OBJAWIENIA Pańskiego i 24 czerwca – w Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, patrona parafii Archikatedry Warszawskiej – kardynał Kazimierz Nycz nadaje medal „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej”. Odznaczenia wręczane są od 2009 roku przede wszystkim ludziom świeckim zaangażowanym w prace na rzecz diecezji lub parafii. Kandydatury zgłaszają proboszczowie lub rady poszczególnych parafii naszej archidiecezji. Dotąd wyróżnienie otrzymało 597 osób. W tym roku uroczyste uhonorowanie zasłużonych odbyło się 6 stycznia, w święto Objawienia Pańskiego. Wyróżnienie otrzymało 29 osób, wśród nich dwoje parafian z Sanktuarium św. Andrzeja Boboli – Maryla Topczewska-Metelska oraz Maciej Gliński. Oboje przez wiele lat bezinteresownie tworzyli i redagowali biuletyn parafialny „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” (w latach 2009–2018). Sens ich działalności najlepiej określa treść dyplomu wręczonego Maryli Topczewskiej-Metelskiej w podziękowaniu za jej pracę:

„Autorzy biuletynu przybliżali życie i działalność św. Andrzeja Boboli oraz krzewili jego kult, pisali o roli, miejscu i odpowiedzialności świeckich za Kościół, (...) kształtowali postawy patriotyczne, popularyzowali chrześcijańskie modele życia, przekazywali informacje o bieżących



wydarzeniach w Sanktuarium, promowali wartościowe książki oraz wydarzenia kulturalne”.

Po wręczeniu medali kardynał Nycz przewodniczył dziękczynnej Eucharystii w intencji odznaczonych.

HALINA SIWIŃSKA – wieloletnia nauczycielka języka polskiego w jednym z liceów warszawskich.

ATLAS BIBLIJNY WYDAWNICTWA BERNARDINUM

Maciej Gliński

UKAZAŁ SIĘ NOWY, PRZYGOTOWANY PRZEZ BERNARDINUM i Instytut Geodezji i Kartografii, *Atlas Biblijny*. Jest to pionierskie dzieło, opracowane przez grono polskich autorów, pięknie wydane, o nowoczesnej szacie graficznej. Na ponad trzystu stronach kredowego papieru znalazło się przeszło dwieście map wysokiej jakości graficznej i kolorystycznej, opracowanych na podstawie zdjęć satelitarnych. Towarzyszą im zwięzłe informacje zarówno z Pisma Świętego (tłumaczenie Biblii Tysiąclecia), jak i z innych przekazów oraz liczne fotografie, w tym również zdjęcia satelitarne Izraela oraz innych terenów (Egipt, Synaj, Jordania, Liban, Syria, Turcja, Grecja).

Atlas obejmuje tereny od Mezopotamii do Włoch oraz od Turcji do Egiptu, w okresie od XVIII wieku przed narodzeniem Chrystusa do I wieku po Chrystusie (za wyjątkiem suplementu).

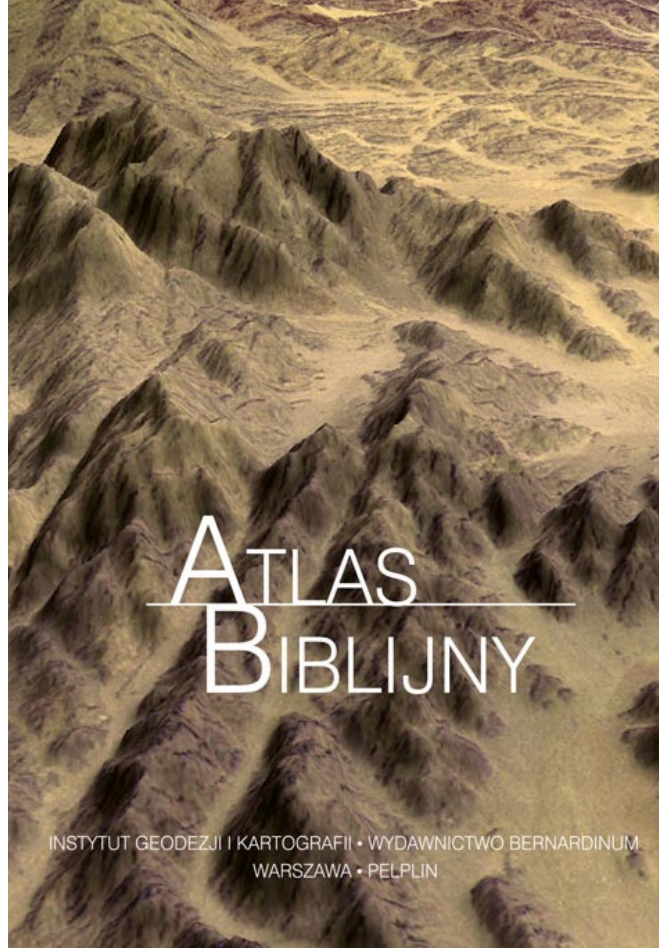
W pierwszej części *Atlasu*, poświęconej środowisku przyrodniczemu i dziejom Bliskiego Wschodu, Azji Mniejszej i Egiptu, omówiono i zilustrowano poszczególne krainy, ich hydrografię, warunki klimatyczne, florę i faunę, geologię oraz opisano ich polityczny podział. Przedstawiono topografię Ziemi Świętej w postaci siedmiu map w skali 1:400 000 i odpowiadające im zdjęcia satelitarne. Zamieszczono skrowidz nazw występujących na mapach topograficznych oraz podano oznaczenia umożliwiające ich odszukanie na tych mapach.

Część druga i trzecia *Atlasu* poświęcona jest poszczególnym wydarzeniom biblijnym opisanym na kartach Starego i Nowego Testamentu – mapy wskazują ich miejsca, trasy przemieszczania się osób, armii, miejsca i przebieg bitew, miejsca obozowisk, przebieg dróg i szlaków komunikacyjnych itp. Każdej mapie towarzyszy krótki opis wydarzeń z odwołaniem do tekstów Pisma Świętego.

W części dotyczącej Starego Testamentu ukazano tło wczesnych wydarzeń biblijnych (w tym początki cywilizacji Bliskiego Wschodu oraz drogi i szlaki komunikacyjne), wydarzenia epoki patriarchów (30 map), czasy sędziów (10 map, w tym np. mapa pt. „Dzieje Arki Przymierza”), epokę monarchii (20 map), okres podzielonego Królestwa (20 map), dominacji imperiów Bliskiego Wschodu (17 map), epoki hellenistycznej (16 map) oraz dominacji Imperium Rzymskiego (3 mapy).

W części ukazującej wydarzenia opisane w Nowym Testamencie przedstawiono życie i działalność Jezusa (16 map, w tym np. mapa pt. „Ostatnia podróż Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy”), działalność apostołów (8 map) oraz chrześcijaństwo – siedem kościołów Azji.

Czwarta część *Atlasu* – suplement – poświęcona jest polonikom: opisano podróże do Ziemi Świętej biskupa



Karola Wojtyły w 1983 roku oraz, jako papieża Jana Pawła II, w roku 1997 i 2000 oraz pokazano pamiątki związane z tymi wizytami. Przypomniano historię polskich pielgrzymów udających się do Ziemi Świętej, m.in.: Henryka Sandomierskiego, Jana Długosza, Jana Dantyszka – biskupa chełmińskiego, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (Sierotkę), Juliusza Słowackiego. Opisano i wskazano na mapie polskie pamiątki – świadectwo wiary naszych pielgrzymów – przede wszystkim ufundowane w czasie II wojny światowej przez żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie. Odnajdujemy je, między innymi w Jerozolimie, Nazarecie, Tyberiadzie. Część pamiątek to niejednokrotnie dzieła sztuki.

Podano także informacje o Kustodii Ziemi Świętej oraz Komisariacie Ziemi Świętej w Polsce. Dodatkowo w suplementie zamieszczono tablice chronologiczne, kalendarz świąt kościelnych, wykaz jednostek miar i rachuby czasu oraz obrazy satelitarne Ziemi Świętej.

Redaktorem *Atlasu Biblijnego* oraz autorem części pierwszej poświęconej środowisku i suplementu jest prof. dr hab. inż. Adam Linsenbarth, wieloletni dyrektor Instytutu Geodezji i Kartografii w Warszawie, a komentarze biblijne przygotowali uznani polscy bibliści: ks. dr Stanisław Jankowski SDB i dr hab. Krzysztof Mielcarek, profesor KUL. Konsultantem naukowym był ks. prof. Waldemar Chrostowski.

Atlas pozwala śledzić wydarzenia biblijne na mapach, stanowić może pomoc dla nauczycieli i katechetów, duszpasterzy i wykładowców, młodzieży akademickiej i szkolnej, a także dla wszystkich tych, którzy pragną czytać Biblię w pogłębiony sposób.

MACIEJ GLIŃSKI – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalność parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w latach 2008–2017.

BAL PARAFIALNY

Katarzyna Szostak



Bal parafialny, fot. Jakub Szelka

NASZA PARAFIA TO MIEJSCE, W KTÓRYM DOKONUJE się wiele dobra. To tu powstaje ogrom wspaniałych dzieł formacyjnych zarówno dla dzieci, jak i dorosłych – organizowane są różnego rodzaju rekolekcje oraz spotkania modlitewne, w które angażują się nasze wspólnoty przyparafialne. Wszystkie zgromadzenia z troską, chęcią i dużą otwartością wypełniają misję Kościoła. Jako świeckie osoby, o których tak wiele mówi Papież Franciszek, dbamy o sferę duchową powołanych na drogę Kościoła. Aby zachować równowagę, nie zapominamy też o organizowaniu imprez, które nas integrują i pomagają tworzyć jeszcze bliższe i serdeczniejsze relacje.

Dlatego właśnie zrodził się pomysł zorganizowania Dobroczynnego Balu Karnawałowego, z którego dochód przeznaczono na remont Dolnego Kościoła. Bal odbył się w klimacie lat 20. i 30., a naszą zabawę poprowadził Najlepszy Wodzirej w Polsce (za rok 2018) Mariusz Dmowski, któremu z całego serca pragnę w tym miejscu podziękować. Zaczęliśmy tradycyjnie polonezem, odtańczyło go prawie pięćdziesiąt par. Nasi kochani goście prezentowali się pięknie w strojach z epoki. Było wiele dobrej zabawy i muzyki, wspaniały bufet przygotowany przez nasze wspólnoty oraz przyparafialną kawiarenkę, która z życzliwością otworzyła dla nas swój lokal (dziękujemy Panu Filipowi za wspaniały barszcz i paszteciki!). Ojciec Proboszcz wraz z ojcem Jakubem Szelką w pełni czynili honory jako gospodarze Balu i dzielnie dotrzymywali nam towarzystwa w rozmowach i tańcach. Bardzo dobrze po raz pierwszy i, mam nadzieję, nie ostatni, bawiła się z nami wspólnota francuskojęzyczna z naszej Parafii. Wodzirej zadbał o naszych zagranicznych przyjaciół i dedykował im specjalne przeboje

w ich rodzimym języku. Zabawa trwała do późnych godzin, a wychodzący goście serdecznie dziękowali i dopytywali o kolejny bal. Dla takich chwil warto żyć!

Cały dochód z cegiełek przekazaliśmy Proboszczowi, któremu szczególnie chcę podziękować za zaufanie i otwartość na takie pomysły. Zawsze warto iść za tchnieniem Ducha Świętego, aby Niebo zaczęło się już tu – na ziemi. Wystarczy tak niewiele!

Nie mogliśmy zapomnieć o naszych małych Parafianach, dlatego już w następnym tygodniu po balu dla dorosłych zorganizowaliśmy Bal u Królowej Śniegu. Całe spotkanie poprowadziła zaprzyjaźniona z nami pani Angelika. Były gry i zabawy z nagrodami, a w chwilach przerwy można było posilić się małym co nieco, o które zadbał ojciec Jakub.

Z głośników dobiegały ulubione piosenki i melodie naszych milusińskich, w rytm których można było zatańczyć osobiście z Królową Śniegu. Rodzice i dzieci stanęli na wysokości zadania – stroje, które przygotowali były cudowne. Spotkaliśmy pszczołki, biedronki, księżniczki, kotki i wiele, wiele wspaniałych postaci z ulubionych bajek naszych małych Parafian.

Pragnę z całego serca podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w te piękne inicjatywy na rzecz czynienia dobra w naszej parafialnej społeczności.

Dziękuję Bogu za to, że jest taka wspaniała Parafia, moja Parafia, Twoja Parafia, Nasza Parafia!

KATARZYNA SZOSTAK – Przewodnicząca Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Już jak co miesiąc (tym razem 15 stycznia, 19 lutego i 26 marca) o godz. 18.00 w Dolnym Kościele spotykają się kobiety, by uczestniczyć we Mszy św. dla kobiet, a po niej w konferencji.

17 stycznia w Sanktuarium odbyła się Msza św. o Miłość. Jest to wydarzenie skierowane do wszystkich: małżonków, narzeczonych, zakochanych, poszukujących męża/żony, a także tych, dla których – po prostu – ważne jest pomnażane miłości w świecie i chcą razem się o nią modlić. Po Mszy św. o godz. 19.00 konferencję z cyklu Duchowość Kobiety i Mężczyzny, wygłosił o. Mirosław Piłśniak OP, dominikanin, z wykształcenia mgr matematyki, autor wielu publikacji dla małżeństw i narzeczonych. Tytuł konferencji: „Dialog jako drabina do nieba”.

28 stycznia o godz. 19.15 w Kaplicy Akademickiej odbyła się comiesięczna Msza św. dla mężczyźn. Konferencję na temat ojcostwa wygłosił o. Roman Groszewski SJ – duszpasterz akademicki.

W lutym w ramach Mszy św. dla mężczyźn panowie pochylali się nad tematem honoru. Co to tak naprawdę znaczy kierować się honorem? I czym dla współczesnego mężczyźni honor jest? Gościem spotkania był o. Rafał Huzarski SJ, dyrektor Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe.

W każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywa się comiesięczne czuwanie maryjne. Rozpoczyna się o godz. 14.00 w Dolnym Kościele, a kończy o godz. 17.00 w Sanktuarium Mszą św. z Zawierzeniem Najświętszej Maryi Pannie.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 13.00 jest wystawienie Najświętszego Sakramentu, wspólna adoracja o godz. 15.00, nabożeństwo majowe / czerwcowe / ku czci Najświętszego Serca Jezusowego – o godz. 18.00. Po nabożeństwie spotkanie Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca w sali Nazaret.

W każdą pierwszą środę miesiąca o godz. 19.00 w naszym Sanktuarium odbywa się Msza św. z Modlitwą o uzdrowienie, w której posługują Grupy: Maria, Kontakt i Wspólnota DOM.

Na Mszach św. niedzielnych dla dzieci i młodzieży o godz. 11.30 śpiewa schola dziecięca. Próby scholi odbywają się w niedzielę o godz. 10.15 w salce ministranckiej.

WIELKI POST W NASZEJ PARAFII

13 marca Sanktuarium w ramach wielkopostnej akcji obu warszawskich diecezji było Kościołem Stacyjnym dla mieszkańców Warszawy. Przez cały dzień trwała adoracja Najświętszego Sakramentu, wspólne modlitwy: w połu-



Sanktuarium w Wielkim Poście, fot. A. Werochowska

dnie Anioł Pański i Msza św., a po niej Różaniec, o 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia i Droga Krzyżowa, o 19.00 Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym, o 20.00 Msza św. z modlitwą o uzdrowienie i na zakończenie dnia Apel Jasnogórski. Od godz. 6.45 do godz. 21.00 można było skorzystać z Sakramentu Pokuty i Pojednania.

Nabożeństwa Wielkopostne w Sanktuarium:

- Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym – niedziela, godz. 18.00, głosi o. Bartosz Kurzyński SJ
- Droga Krzyżowa – piątek, dla dorosłych godz. 9.00 i 18.00, dla dzieci godz. 16.15
- Adoracja krzyża – piątek, godz. 19.45



Adoracja Krzyża, fot. A. Werochowska

Rekolekcje Wielkopostne:

- Dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych zatytułowane „Tęsknota początkiem wszystkiego” w dniach 18–20 marca prowadził o. Zdzisław Wojciechowski SJ
- Dla mam z małymi dziećmi na podstawie Filotei św. Franciszka Salezego, na temat „O świętości w codzienności” prowadził o. prof. Paweł Mazanka CSsR
- Parafialne w dniach 31 marca – 3 kwietnia wygłosił o. Piotr Kwiatek OFMCap
- Dla studentów pod hasłem: „Bogami jesteście” (J 10, 34) w dniach 7–10 kwietnia wygłosił o. Wojciech Żmudziński SJ
- Dla dzieci ze Szkół Podstawowych nr 69, 70 oraz młodzieży z LO nr 28 w dniach 11–15 marca.



Plakat „Rekolekcje dla mam z małymi dziećmi”

12 kwietnia po Mszy św. o godz. 19.00 wyruszyła ulicami naszej Parafii Droga Krzyżowa. Krzyż między poszczególnymi stacjami nieśli przedstawiciele różnych grup i wspólnot parafialnych. Rozważania czytał Adam Woronowicz – aktor, nasz parafianin.

WSPÓLNOTY I GRUPY W PARAFII

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 grup i wspólnot, od niedzieli do piątku cały dom jest zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach na stronie internetowej parafii w zakładce Wspólnoty i grupy parafialne.

9 stycznia odbyło się spotkanie Rady Parafialnej, Ojciec Proboszcz złożył podziękowania wszystkim, którzy włączyli się w organizację Wigilii dla ubogich – Mateuszowi Basiejce SJ i jego pomocnikom, a także paniom Katarzynie i Aleksandrze z Grupy Maria za organizację rozprowadzania opłatka w Adwencie, grupom parafialnym, które włączyły się w oprawę liturgiczną i muzyczną Pasterki.

Marcowe Spotkanie Rady Parafialnej poświęcone zostało omówieniu przygotowań do Triduum Paschalnego, odpustu parafialnego i pikniku rodzinnego planowanego na 16 czerwca.

16 lutego po raz pierwszy mogliśmy bawić się na Balu Dobroczynnym w naszej Parafii. Bal w stylu lat 20. i 30. prowadził Wodzirej Roku 2018 – pan Mariusz Dmowski w holu Domu Parafialnego. Dochód z balu wyniósł 4400 zł i został przeznaczony na remont Dolnego Kościoła.



Bal parafialny, fot. J. Szelka

Tydzień później w holu Domu Parafialnego dzieci bawiły się na Karnawałowym Balu Przebierańców „U Królowej Śniegu”.

A w ostatnią sobotę karnawału w holu Domu Parafialnego bawili się studenci z Duszpasterstwa Akademickiego DĄB.

Od 5 lutego rozpoczęły się rekolekcje Seminarium Odnowy Życia w Duchu Świętym, na które Grupa „Maria”



Bal u Królowej Śniegu, fot. J. Szelka

zaprosiła wszystkich pragnących nawiązać lub pogłębić relację z Bogiem. Spotkania w każdy wtorek, o godz. 18.00 w sali nr 27 Domu Parafialnego.

Duszpasterstwo dzieci „Spotkanie z Chrystusem” w dniach 15–16 lutego zorganizowało rekolekcje dla dzieci, które ukończyły dziesiąty rok życia. Tematem był głos sumienia. Dzieci poznały człowieka, który poniósł bardzo wysoką cenę za wierność swojemu sumieniu, mogły podjąć refleksję nad tym, co oznacza „iść za głosem sumienia” i w jaki sposób można się w niego wsłuchiwać. Rekolekcje odbyły się bez udziału rodziców. Dzieci spotkały się z nimi dopiero na Mszy św. podsumowującej całe doświadczenie. 23 lutego odbyły się rekolekcje dla dzieci w wieku 6 lat pod tytułem „Jestem osobą”. To wyjątkowe spotkanie, podczas którego dzieci odkryły, co to znaczy być osobą oraz na czym polega nasze podobieństwo do Pana Boga. W rekolekcjach dla tej grupy wiekowej konieczna jest obecność rodzica podczas całych zajęć. Nie zabrakło scenek, zabawy, rysowania, malowania, medytacji i szczerych rozmów z rodzicami na najważniejsze tematy.

W dniach 5–6 kwietnia odbyły się rekolekcje dla dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej.

Od 10 marca do 7 kwietnia Wspólnota Życia Chrześcijańskiego działająca przy naszej Parafii prowadziła rekolekcje ignacjańskie w życiu codziennym pod hasłem „Przyjdźcie do Mnie wszyscy”.

17 marca Mszy św. akademickiej o godz. 19.30 przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Marek Solarczyk z diecezji warszawsko-praskiej. Po Mszy św. odbyło się spotkanie z ks. biskupem w Duszpasterstwie Akademickim na temat Synodu o Młodzieży i Światowych Dni Młodzieży w Panamie.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

Zbiórka makulatury, z której dochód jest przeznaczony na budowę studni w Sudanie Południowym, odbywa się cyklicznie (co dwa miesiące), na parkingu przed Sanktuarium jest wystawiony kontener, do którego można składać makulaturę. Tegoroczne terminy zbiórki:

- 1–3 lutego
- 5–7 kwietnia
- 7–9 czerwca
- 2–4 sierpnia
- 4–6 października
- 6–8 grudnia

24 marca po Mszy św. o 19.30 Jezuickie Centrum Społeczne „W Akcji” zorganizowało spotkanie informacyjne dotyczące wolontariatu w formie korepetycji dla dzieci ze Wschodu.

14 kwietnia – w Niedzielę Palmową, jak co roku, Wspólnota Małżeństw zorganizowała kiermasz na rzecz dzieci z Domu Dziecka w Chotomowie pod Warszawą prowadzonego przez Siostry Służebniczki.

SZTUKA W SANKTUARIUM

13 stycznia o godz. 18.00 w Sanktuarium odbył się koncert charytatywny „Kolędowanie dla Teodora”. Teodor jest naszym parafianinem z niepełnosprawnością sprzężoną. Dochód z koncertu został przeznaczony na rzecz Fundacji Nasz Bezpieczny Świat, która prowadzi ośrodek dziennego wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami. Wystąpiła Maryla Ochimowska-Tepper, Wiesław Komasa, Zalesiańskie Towarzystwo Śpiewacze pod dyrekcją Stanisława Szczycińskiego, Anna Kurpińska, Zuzanna Pietraszczak oraz Jakub Chachulski.

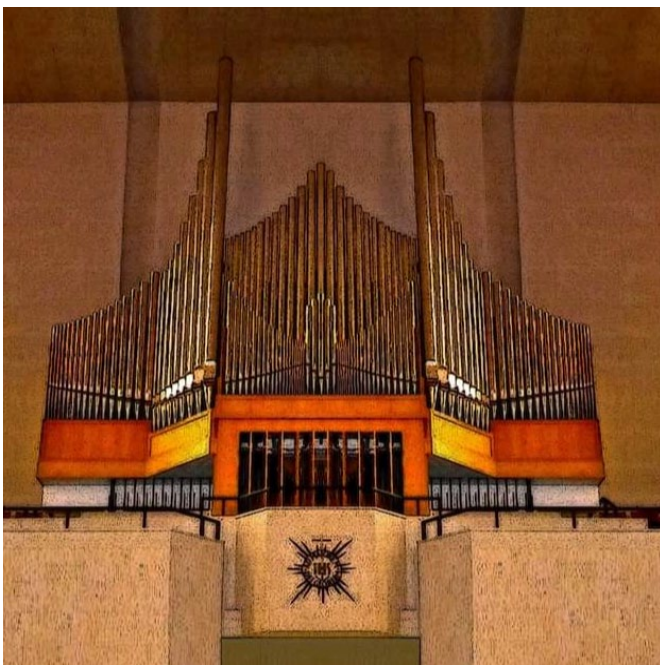


Zalesiańskie Towarzystwo Śpiewacze, fot. G. Bonk



Artyści, fot. G. Bonk

27 stycznia o godz. 16.00 w ramach „Pro Arte et Studio” w Sanktuarium odbył się recital organowy – J. Rheinberger, A. Bloch, J.S. Bach w wykonaniu Roksaney Kalinowskiej.



Organy w Sanktuarium, fot. E. Rymarowicz

17 lutego o godz. 16.00 w Sanktuarium (w ramach tego samego cyklu) odbył się kolejny recital organowy – J.S. Bach i L. Vierne w wykonaniu Macieja Woty.

17 marca o godz. 16.00 recital organowy w ramach „Pro Arte et Studio” wykonał Marcin Knura, słuchaliśmy: J.S. Bacha, C. Francka, O. Messiaen, D. Buxtehude, M. Regera.

24 marca w Dolnym Kościele o godz. 18.30 Fundacja Cultura Animi zorganizowała koncert muzyki instrumentalnej.

6 kwietnia w Sanktuarium kolejny recital kameralno-organowy z cyklu „Pro Arte et Studio” wykonał Artur Połosuhin. W programie znalazły się utwory takich kompozytorów jak: J.S. Bach, Ch.M Widor, N. Bruhns, M. Sawa.

PIELGRZYMKI I WYJAZDY

W siedmiodniowym wyjeździe na zimowisko w Góry Świętokrzyskie uczestniczyły dzieci z duszpasterstwa naszej Parafii, w większości ministranci i dziewczęta ze scholi. Opiekę nad nimi sprawowała s. Katarzyna Pigul CSSF i s. Miriam Kondraciuk CSSF – felcjanek oraz o. Jakub Szelka SJ. Po Mszy św. w Sanktuarium uczestnicy zimowiska wyruszyli w drogę do Wólki Milanowskiej, gdzie znajdował się pensjonat. Po drodze zwiedzili Oceanikę Świętokrzyską Polana i okazały pomnik przyrody – dąb Bartek. W kolejnych dniach na dzieci czekały przygody pełne emocji: bajkowa zima w Wiosce św. Mikołaja w Bałtowie, zwiedzanie zamku Krzyżtopór i pasowanie na damę dworu i rycerza, zajęcia w Europejskim Centrum Bajki w Pacanowie, zwiedzanie Muzeum Zabawek i Zabawy, Manufaktury Słodocy i Muzeum Entomologicznego w Kielcach, zwiedzanie Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża św. na Świętym Krzyżu oraz ruin zamku w Kazimierzu Dolnym. Wycieczki przeplatane były zabawami na śniegu, dyskotekami i warsztatami. Codziennie dzieci spotykały się na modlitwie i pogadance, która miała na celu wyjaśnienie dzieciom, jak w praktyce wypełniać uczynki miłosierne względem duszy. Centrum każdego dnia stanowiła wspólna Eucharystia, w przygotowanie której zaangażowani byli wszyscy uczestnicy.

Wdzięczni Panu Bogu za piękny czas, za Jego opiekę i za wszystkich spotkanych dobrych ludzi, dziękujemy tym, którzy modlitwą i ofiarą wsparli wyjazd i przyczynili się do tego, aby mógł być tak bogaty w atrakcje.

(relacja i fot. s. Katarzyna Pigul CSSF)





Wspólnota Małżeństw 2 marca przeżywała swój dzień skupienia pod hasłem „Między wolnością a powinnością... w rodzinie, wspólnocie, Kościele”, goszcząc w Szensztackim Instytucie Sióstr Maryi w Otwocku. Podczas skupienia małżeństwa wysłuchały konferencji, uczestniczyły we Mszy św. oraz w warsztacie prowadzonym przez Magdalenę Wołkowicz (Life & Business Advisor, CUD Życia – Chrześcijański Uniwersytet Dobrego Życia).

Wspólnota „DOM w Ramionach Ojca” w marcu wyjechała na weekend wspólnoty, na którym gościła Victorię i Roberta de Hoxar, małżeństwo które od kilkunastu lat podróżuje po Europie, prowadząc w różnych krajach warsztaty „Serce Ojca”, podczas których ludzie doświadczają niesamowitej miłości Boga. W czasie tego weekendu nastąpiło też oficjalne przedstawienie nowego asystenta kościelnego wspólnoty – o. Rafała Strugińskiego SJ.



Victoria i Robert de Hoxar, fot. M. Jakubiak



Weekend DOM-u 1, fot. M. Jakubiak

JUBILEUSZE, ODZNACZENIA

W niedzielę 6 stycznia w katedrze św. Jana dwoje naszych parafian – Maryla Topczewska-Metelska i Maciej Gliński zostało odznaczonych medalem za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej.

Maryla Topczewska-Metelska i Maciej Gliński przez wiele lat redagowali biuletyn parafialny „Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli”. Utworzony w 1988 roku, w czerwcu 2001 roku przekształcił się w pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu. „Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli” jest jednym z najstarszych pism parafialnych Archidiecezji Warszawskiej. Jego objętość na przestrzeni 30 lat z 4 stron wzrosła do 44 stron. Pierwszym redaktorem naczelnym pisma był ks. Mirosław Pacuszkiewicz SJ. Następnie funkcję tę pełnili kolejni proboszczowie. Od kwietnia 2018 roku pismo wychodzi w nowej szacie graficznej, redaktorem naczelnym jest Małgorzata Mularczyk, a ks. proboszcz pełni funkcję asystenta kościelnego. Do kolegium redakcyjnego należą też: ks. Andrzej Koprowski SJ, Joanna Jankowska (grafika), Karol Jaworski (redakcja i skład) oraz Dobrosława Gawor (korekta). Zespół redakcyjny liczy szesnaście osób. Większość tekstów powstaje na zamówienie. Wzrosła jego objętość oraz nakład, co spowodowało przekształcenie się pisma z dwumiesięcznika w kwartalnik.

ZBIÓRKI PIENIĘŻNE

13 stycznia w holu Sanktuarium odbył się kiermasz ciast na rzecz zimowiska dzieci z naszej Parafii. Zebrano 4815 zł i 100 euro.

Nowym zwyczajem stały się comiesięczne zbiórki dla potrzebujących naszych parafian – po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca, przeprowadzane przez Zespół „Wzajemnej Pomocy” i wolontariuszy z parafialnego Caritasu.

17 marca przeprowadzona została zbiórka na misje – zebrano 3283 zł.

14 kwietnia ministranci sprzedawali palmy, by zebrać fundusze na potrzeby LSO.

NAUKA

19 lutego Koło Naukowe Studentów „Bobolanum” zorganizowało w Auli Wielkiej Collegium Bobolanum konferencję na temat „Teologia ciała według Jana Pawła II”. Głoszącymi byli – s. Kazimiera Fleran, Uczennica Krzyża i o. Jacek Olszewski, karmelita.

W związku z nowo powstałym Instytutem Duchowości Ignacjańskiej na PWTW Collegium Bobolanum, od nowego roku akademickiego ruszają Podyplomowe Studia Duchowości.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 10 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

ŚW.

FAU
STY
NA



XCIP

The image is a collage of various garden scenes presented in circular frames of different sizes, set against a light green background with white, stylized line art of leaves and stems. The scenes include: a modern building with a glass facade; a close-up of reddish-brown flower buds; a paved path lined with tall evergreen trees; a close-up of a purple crocus flower; a cluster of white snowdrops; a large, multi-story classical building with a garden in front; and a close-up of white snowdrops. The text 'PRZEDWIOŚNIE W OGRODACH JEZUICKICH' is centered in white, bold, uppercase letters.

PRZEDWIOŚNIE W OGRODACH JEZUICKICH